10047

Bibl. Ja

Bibl. Jag.

Sk. A-153

Konstantynopol d. 8 Czerw. 1876. 1

BJ

Szanowny Panie!

Nie wiem, doprawdy, czy korrespondencyami mojemi nie naprzykrzam i nie narzucam się Panu, - a raczej nie tyle Panu, co Szanownej Redakcyi Gazety Lwowskiej. Czwarta to bowiem już korrespondencya, którą ztąd do niej wysyłam. Pierwsza była z daty 30 Maja, donosząca szczegóły o rewolucyi pałacowej, w skutek której dotychczasowy Sułtan Abdul Azis zdetronizowanym a Sułtanem okrzyknięty został Murad V.

W tej korrespondencyi znajdował się i krociutki bilecik do Szanownego Pana z zawiadomieniem, że łaskawy list Pański, wzywający mnie do pisywania dla Gazety Listów Tureckich i korrespondencyi politycznych, datowany ze Lwowa 19 Maja, odebrałem tu dopiero 28 i - przy czem bilecik ten zawierał jeszcze i obietnicę, że następną pocztą obszerniejszy list w tej mierze napisać sobie pozwolę. - Otóż nagłość ważnych wypadków, jakie tu następowały po sobie, o których wiadomość pewną i autentyczną zbierać trzeba było nie bez mozołu i trudu, a spieszyć się z przesłaniem jej do Gazety, nie zostawiały mi dość czasu, żeby się z obietnicy tej wywiązać, ani przy drugiej mojej ztąd korrespondencyi z d. 31 Maja. 1, 2, 3 i 4 Czerwca, - ani przy trzeciej z d. 6. Czerwca, w której autentyczne podałem szczegóły o rodzaju śmierci, jaką zakończył ex-Sułtan Abdul Azis. -

Do tej pory nie wiem, czy korrespondencye te doszły swego przeznaczenia, bo też z resztą nie było nawet i wystarczającego jeszcze czasu, żebym o tem mógł być zawiadomionym. - Nie waham się przeto z przesłaniem

i tej oto

i tej oto czwartej dla Gazety Korrespondencyi, i niniejszego do Pana Dobrodz. listu, zapowiedzianego przy pierwszej mojej Korrespondencyi. – Dziś dopiero znalazła się wolna do napisania go chwila. Korzystam z niej najprzód, żeby Szanownemu Panu podziękować za gotowość, z jaką tak uprzejmie i uprzedzająco ofiarowałeś Listom moim Tureckim, i Korrespondencyom gościnne w Gazecie swojej przyjęcie, – a potem, żeby Panu oświadczyć, iż na proponowane mi warunki zgadzam się chętnie a starać się będę ścisłem ich z mej strony dopełnieniem zadowolnić Pańskie wymagania, choć trzeba będzie w tej mierze niejakiego jeszcze pomiędzy nami porozumienia, któreby mogło pociągnąć za sobą pewne Pańskiego programu modyfikacye, – zwłaszcza, co do formy. – Względem tendencyi albowiem, pewien jestem, że pomiędzy nami nie będzie zasadniczej różnicy – dla tego, że jak z jednej strony znanem mi jest, iż Gazeta Lwowska ma tendencyą uczciwie polską, – tak z drugiej strony dostatecznie rozumiem względy, o jakich Gazeta rządowa pamiętać musi – i jakiemi kierować się winna. Zmuszonym się wszelako czuję oświadczyć tu zarazem, że w tej mierze potrzeba mi będzie pewnej folgi, jakby jej każdemu innemu ztąd Korrespondentowi było potrzeba. Tutejsze bowiem stosunki, i wypadki, i działania, i agitacye i kontraagitacye mają wszystkie charakter tak przeważnie polityczno-tendencyjny, że pisać o nich bezbarwnie byłoby niepodobieństwem, a sprawozdanie o nich najobjektywniejsze, będzie zawsze nosiło, jeśli nie cechę, to niewątpliwie bardzo wyraźny a nieuniknioný pozór tendencyjności. – Starać się jednak będę zachować w tym względzie wszelką możebną oględność i miarę. – Trzy poprzednie moje z resztą Korrespondencye, równie jak i dzisiejsza, mogą Szanownemu Panu posłużyć za próbę, i z przecież pisane

one

one były w chwili, i śród wypadków, o których mówiąc, niepodobieństwem było, bez zfałszowania sytuacyi, przemilczeć ~~niektórych~~ pewnych okoliczności, ważną niezmiernie a może pierwszorzędną odgrywających rolę, o których sama już wzmianka tendencyjnością trąci i na nią zakrawa. — Sądzę jednak, że Szanowny Pan sam przyznać będziesz raczył, że tego nie było można uniknąć. Chodzi tylko o to, czy w przedstawieniu całego obrazu, ta właśnie dla urzędowej Pańskiej Gazety drażliwa okoliczność, nie występuje w kolorach nazbyt jaskrawych? — Mnie się zdaje, że nie! Ciekawy jestem zdania w tej mierze Pańskiego — a cieszyłoby mnie, gdyby się z mojem zgadzało, i gdyby tym sposobem korrespondencye te nadały się były do ogłoszenia ich w Gazecie. —

Druga jeszcze w prawdzie okoliczność mogła była temu stanąć na przeszkodzie — a zwłaszcza, zbyteczna każdej obszerności, w stosunku do przyciasnych nieco ramek, jakie Szanowny Pan w Piśmie swojem tym korrespondencyom zakreśliłeś, przeznaczając dla każdej zaledwie 100 wierszy. W czasach zwyczajnych możeby to było i wystarczające. — Ale chciej Pan Dobrodziej sam przyznać, że wypadki i zdarzenia tak ważne, tak niepospolite i tak niespodziane, jak były te ostatnie w Konstantynopolu, nie dały się skreślić, ani określić stuwierszowem sprawozdaniem, — tem więcej, że należało przecież koniecznie jakokolwiek wykazać ich genezę, i wyjaśnić przyczynę.

Jak tylko bieg spraw tutejszych wejdzie znów w kolej zwyczajną, będę się starał w korrespondencyach moich zastosować do przepisanych rozmiarów, — czego dowodem i próbą ma być poniekąd przyłączona do tego listu czwarta moja korrespondencya. +)

Przyznać jednak muszę, że nie znając formatu Gazety Lut. nie mogę jakoś na pewne obliczyć stosunku mego pisma do druku. Dla tego pozwalam sobie wznowić prośbę o nadsyłania mi pod przepaską jednego egzemplarza Gazety.

+ NB. przez dwa dni wypadłaby akurat na dwie korrespondencye

Co do Listów Tureckich, które Sz. Pan na fejleton chcesz przeznaczyć, to 400 wierszy na każdy byłyby może wystarczające; ale drugi warunek, żeby każdy taki List stanowił całość dla siebie, zdaje mi nieco za twardym i nie zawsze dałby się zatrzymać. Są w prawdzie rzeczy, które bardzo dobrze dadzą się ująć i objąć w te ramy, – i przyszłe dwa Listy, które Sz. Panu stąd poszlę, jak tylko choć krociutką odbiorę odpowiedź, będą każdy dla siebie, taką całością. Ale mam ja tu II List Turecki, jakoby bliźniaka tamtego I^go, który się u Pana Dobr. znajduje a który drukowanym w Gazecie być nie mógł; – ten zaś 2^gi dałby się z małemi zmianami drukować, ale nie pomieściłby się ani w jednym, ani może we dwóch fejletonach. – Zobaczę jeszcze z resztą – może się da tak przyrządzić, że się z niego zrobi trójca w jednej osobie.

Ale co się też zrobi z 1^m Listem Tureckim? Nie radbym go zatracić. Racz go Szan. Pan zachować – a kto wie, czy po wypadkach tutejszych nie wezmą sprawy polityczne takiego obrotu, że z całą swoją tendencyjnością mógłby List ten drukowanym być nawet w Gazecie? Pisząc to, nie tyle mam na myśli drukowanie Listu, jak raczej obrót polityki! Co Pan sądzisz?

A teraz na zakończenie, jeszcze słówko ekskuzy za to, że wszystkie cztery moje korrespondencye posyłałem niefrankowane. Stało się to i z tej między innemi przyczyny, ponieważ z doświadczenia wiem, że niefrankowane listy pewniej przeznaczenia swego dochodzą; – a potem, jeśli korrespondencye te drukowane będą w Gazecie, to szanowna jej Administracya potrąci sobie z przypadającego mi honorarium wyłożone za nie porto.

Gdyby tu coś ważnego zajść miało, nie czekając nawet Pańskiej na niniejszy list odpowiedzi, o którą jednak uprzejmie upraszam, – nie omieszkam nowej przesłać korrespondencyi. Tym czasem łączę wyraz szacunku i poważania

R. W. Berwiński

Wznawiam zapytanie, zrobione w przeszłości mojej korrespondencyi, względem owego Manifestu Patryotów Tureckich, który prawdopodobnie odgrywał rolę na konferencyach Berlińskich. Czy znanym jest Panu? Czy go przesłać Gazecie, lub czy zrobić z niego użytek do moich korrespondencyi?

Konstantynopól d. 26 Czerw. 1876.

Szanowny Panie!

List Pański z d. 14 b. m. odebrałem tu dopiero d. 23. t. m. Mocno mnie cieszy, iem trafił jakoś i w ton, i w ducha Gazety, i że Pan Dobrodz korrespondencyi moich jesteś zadowolniony. Im więcej się obeznajomię z Gazetą, tem lepiej będę się umiał do niej zastosować, ale co do spieszniejszego nadsyłania jak najświeższych wiadomości, to do tego zobowiązać się istotnie nie mogę - bo opóźnianie się moich listów nie ja winien, ale poczta, - i to nie turecka, bo z turecką nie nie mam do czynienia, - ale Austryacko-węgierska, która jak nieporządnie i nieregularnie listy moje i wypravia i przewozi aż do Lwowa, tak samo nieporządnie i nieregularnie przywozi mi i dorzuca ze Lwowa Gazetę.

Szanowny Pan piszesz mi pod d. 14, że Gazeta regularnie wysyłana była dla mnie już od dwóch tygodni. Ja jej tu po dziś dzień odebrałem wszystkiego 9 Numerów, i to jeszcze jakim porządkiem! Najprzód ~~4~~ 4 Numera ~~od 129 do 130~~, odebrałem ~~d. 15~~ t. j: 129 - 130. 131 i 133 - W żadnym z nich nie była jeszcze żadna moja korrespondencya drukowana. Odebrałem te Numera d. 15 Czerwca.

D.

D. 18 zaś odebrałem N^er 132, w którym pierwszy raz drukowanym się znalazłem. Ten więc N^er, jak kolwiek wcześniejszy, inna, Turissa musiał pójść drogą, i dla tego się opóźnił. - Tak samo działo się niewątpliwie i z mojemi listami, - że wysyłane listy jedne drogą od Wiednia, drugie Dunajem - a trzecie może nawet na Bryest, - dla tego po trzy razy z różnych dat schodziły się we Lwowie, - dla tego N^er 132 Gazety odebrałem we trzy dni po N^rze 133, - dla tego N^rze 135 wcale do tych czas nie odebrałem - a może go dopiero przyszła jakaś poczta odbiorę. Ostatnia Gazeta, jaką tu odebrałem jest z d. 19 Czerw. N^er 138. - Ostatnie moje dwie Korrespondencye z d. 10 i 11 Czerwca znajdują wydrukowane w N^rze 136, z d. 16 Czerwca. Po nich wysłałem był Panu Dobrodziejowi jeszcze dwie z d. 16 i 18. 19 Czerwca. Może one drukowane w następnych Numerach, których jeszcze nie odebrałem - ostatnia bowiem poczta z Wiednia nic dla mnie nie przywiozła.

Z tego wszystkiego raczy się Pan Dobrodziej przekonać, jak niegodziwie urządzona jest poczta austro-węgierska, i że to jej jedynie przypisać należy winę opóźniania się moich Korrespondencyi. Spróbuję temu zaradzić, wysyłając moje listy li tylko drogą lądową:

Co do honorarium sądzę, że to dla Panów będzie naj-
dogodniej przesłać mi je w banknotach austryackich
włożonych do listu, opatrzonego trzema pieczątkami,
jak się to zwykle przy przesyłce pieniędzy robi - i ~~recom~~
rekomendowanego - a zaadressowanego do mnie, jak
zwykle: poste restante. Ja w taki sposób zawsze tu
pieniądze odbieram.

Byłoby do życzenia, gdyby list z pieniędzmi wyprawio-
ny mógł być drogą lądową na Czerniawce, bo w takim
razie czwartego dnia byłby w moim ręku - a na Wiedeń
pójdzie dni 8^{m}.

Zostawiam to z resztą zupełnie Pańskiemu rozpo-
rządzeniu - a polecając się łaskawym Jego względom,
mam zaszczyt pisać się z prawdziwym szacunkiem

Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą
A W Berwiński

Wielmożny
Władysław Łoziński,
Redaktor Gazety Lwowskiej,
we Lwowie.

Konstantynopół d. 23 Lipca 1876.

Szanowny Panie!

Kiedy los komu nie sprzyja, - to na każdym kroku figle mu płatać gotów. Tak i mnie oto figla wy=płatał. Pan Dobrodz. w ostatnim swoim liściku, pi=sanym d. 5. b. m. mówisz, że dla pospiechu, żeby poczty nie stracić, parę tylko słów mi przesyłasz, wraz z 63 fl. w banknotach Austryackich, jako honoraryum za miesiąc Czerwiec. A ja ten pospieszny list ode=brałem tu z poczty dopiero d. 17. b. m. - a więc akurat we 12 dni po napisaniu. -

To pierwszy figiel; - drugi jest taki, że znów ja z odpowiedzią i z żądanem pokwitowaniem o jednę pocztę się spóźniam - a to z następującego powodu. Przed odebraniem jeszcze owego szarżowanego listu Szanownego Pana, zaangażowałem się był wyje=chać ztąd na jeden dzień do Izmitu, dokąd cała podróż trwa niespełna 5 godzin.

Przed odebraniem jeszcze Pańskiego liściku zaczą=łem był pisać załączoną tu korrespondencyą dla Gazety d. 16. b. m. Odebrawszy liścik, wsiadłem na kolej i udałem się do Izmit, zkąd drugiego

dnia

dnia miałem zamiar powrócić, żeby następną zaraz pocztą Szanownemu Panu odpowiedzieć. Tym czasem nieprzewidziany wypadek zatrzymał mnie nad wszelkie spodziewanie dłużej w Izmiście. Wczoraj dopiero ztamtąd wróciłem. Dziś kończę dawniejszą korrespondencyę - i dodaję bieżące wiadomości z d. 22 i 23 Lip. Prócz tego na przybocznej stronie dołączam żądane pokwitowanie z odebranego honorarium za miesiąc Czerwiec, wraz z podziękowaniem za łaskawe takowego nadesłanie i z prośbą o ~~podobne~~ podobnie łaskawe przysłanie mi honorarium za miesiąc Lipiec - jeżeli mi się jakieś tam będzie ~~się~~ należało, z czego byłbym bardzo kontent.

Racz Szanowny Pan przyjąć wyraz prawdziwego szacunku i poważania, z jakiem pozostaję

Szanownego Pana

uniżonym sługą

A W Berwiński

P. S. Odtąd regularnie będę dwa listy tygodniowo pisywał, bo tak się z pocztą tutejszą urządziłem, że regularnie będą i stąd wychodzić i przychodzić do Lwowa

Kwit na 63 fl.

Od W^ego Władysława Łozińskiego, Redaktora Gazety Lwowskiej, odebrałem honorarium za moje do tejże Gazety korrespondencye, za miesiąc Czerwiec 1876, w ilości 63 florenów, wyraźnie: sześćdziesiąt trzy Florenów w banknotach austryackich, nadesłanych mi pocztą; z odebrania których niniejszem kwituję.

Konstantynopol d. 17 Lipca, 1867.

A W Berwiński

7

Konstantynopol d. 18 Wrześ. 1876.

Szanowny Panie!

Wstrzymywałem się dość długo z pisaniem niniejszego listu. Znanem mi bowiem jest z własnej dawniejszej praktyki, że Redaktorowi, który i tak aż nadto ma do czytania i gazet i pism, i korrespondencyi, że się tak wyrażę: służbowych i fachowych, - wszelkie listy prywatne, a zwłaszcza jeszcze, jeżeli na nie odpowiadać wypada, wcale nie są przyjemne i pożądane. - Pomny jednak uprzejmości, z jaką Pan Dobrodziej sam ofiarowałeś mi miejsce na warunkach przez samego siebie położonych, w łamach swojej Gazety, zdecydowałem się nareszcie naprzykrzyć się Panu tym listem, do którego napisania dwa mam powody, jeden moralny, - drugi materyalny. -

Moralny powód leży w potrzebie a raczej w takim samym obowiązku, jaki ciąży na pojedynczych oddziałach jednej i tej samej armii utrzymywania ciągłego kontaktu i porozumiewania się z główną kwaterą. - Podobny obowiązek mają i wszyscy po świecie rozrzuceni korrespondenci znoszenia się i porozumiewania się, przynajmniej od czasu

do czasu

do czasu, z głowną swoją Redakcyą, a właściwiej nawet powiedziawszy: z osobą głownego swego Redaktora. – Mnie ta potrzeba tem żywiej czasami uczuwać się daje, że nie radbym w korrespondencyach moich stanął w sprzeczności z tendencyą i duchem Gazety, a maleńkie – drobne – i nie właściwie w tych korrespondencyach ~~opu~~ nieznaczące opuszczenia, domyślać mi się każą, że niezawsze trafiam w myśl szanownego jej, naczelnego Redaktora.

Cieszyłoby mnie więc wielce, gdybyś mi Szanowny Pan zechciał udzielić skazówki, czego nadal w tych moich korrespondencyach wystrzegać bym się powinien. Że to jednak rzecz sama przez się, prawdę powiedziawszy, nie tak bardzo ważna, albo może nawet zupełnie bez żadnego znaczenia, bliższe więc w tej mierze szczegóły odkładam na przyszłość, a przechodzę do owego drugiego materyalnego powodu, który mnie do pisania niniejszego listu skłania, a który, niestety, nierównie większego jest dla mnie dziś waloru.

Rzecz się tak ma.

Czwarty to miesiąc, jak mam przyjemność korrespondowania do Pańskiej Gazety. –

Za pierwszy

Za pierwszy miesiąc Czerwiec sam Pan Dobrodz. byłeś łaskaw przesłać mi honorarium w kwocie 63 fl., z żądaniem pokwitowania, które miałem był honor przesłać, wraz z krótkim liścikiem. Za miesiąc Lipiec przesłała mi toż honorarium w kwocie 66 flor. wa. szanowna Administracya Gazety Lwowskiej, - bez żądania pokwitowania, więc go też i nie odesłałem.

Za trzeci nareszcie miesiąc Sierpień taż sama ~~szanowna~~ Administracya przysłała mi znów należne honorarium, ale tylko w kwocie 47 złotych r.

Tu widocznie zaszła jakaś w obrachowaniu pomyłka; - bo ja zajrzawszy do moich zapisków - a porównawszy je z Numerami Gazety, w których wydrukowane są moje korrespondencye, przekonałem się, że w miesiącu Sierpniu więcej Gazecie przesłałem korrespondencyi, niż w dwóch poprzednich, pominąwszy te, które w niej nie były umieszczone, a rachując jedynie drukowane. Dla ułatwienia kontroli obrachunku i sprostowania widocznej pomyłki, - dołączam tu na osobnej karteczce wykaz Numerów Gazety Lwow., w których korrespondencye moje są umieszczone i wydrukowane; - pozwalając sobie uwagi, zkąd mogła powstać owa pomyłka. -

Otóż

Otóż w tym miesiącu Sierpniu nie wszystkie moje Korrespondencye drukowane były we właściwej rubryce Korrespondencyi, nie wszystkie datowane z Konstantynopola - i nie wszystkie pod moim znakiem pół Księżyca D. - Jedne znajdują się, (choć w małych tylko wyjątkach) pod rubryką Spraw zagranicznych; - drugie i to obszerne dwie, jakkolwiek przezemnie w Konstantynopolu, ~~pis~~ i z Konstantynopola pisane, a tylko osnute na ustnej relacyi p. R. przybyłego z Mostaru, - wydrukowane są, jakoby Korrespondencye owego p. R, datowane z Mostaru. (: N^er Gazety 195, z d. 26 Sierp. i N^er 197, z d. 29 Sierp.). Są to jednakże niewątpliwie moje Korrespondencye i mnie się za nie honorarium należy - a zdaje mi się jakoś, że przy obrachunku nie były na mój Karb zaliczone przez niewiadomość, lub pomyłkę. -

Upraszałbym przeto Szanownego Pana uprzejmie, ażebyś raczył rozporządzić sprawdzenie całego obrachunku za miesiąc Sierpień - i nadesłać mi niedopłaconą resztę honorarium za ten miesiąc. Gdyby to zaś nie dało się już zrobić z powodu zamkniętych rachunków, coby dla mnie było wielce nieprzyjemne, bo stanowiłoby dotkliwy niedobór w miesięcznym moim budżecie; to racz Pan Dobrodziej łaskawie zarządzić obrachowanie mego honorarium za bieżący miesiąc Wrzesień, i nie czekając nawet jego końca, zechciej mi Pan to, co się tam aż do tej a tej daty będzie należało, nadesłać zwykłą drogą do Konstantynopola. - Dura necessitas zmusza mnie do takiego naprzykrzania się. Chciej to Szanowny Pan uwzględnić i przyjąć wyraz wysokiego szacunku, z jakim pozostaję

Szanownego Pana uniżony sługa
A W Borwiński

Korrespondencye moje z miesiąca Sierpnia wydrukowane są w następujących Numerach Gazety Lwowskiej.

Nr 177 z d. 4 Sierpnia, o wypadkach na Kaukazie
— 180 — 8 d°: rektyfikacya poprzednich wiadomości
— 184 — 12 — d°: kilka słów o dawniejszej korrespondencyi z 3 Sierp.
— 189 — z d. 19 Sierp. zlokalizowana wojna —
— 191 — 22 — z powodu korrespondencyi p. M.
— 195 — 26 — wedle ustnego referatu p. R. — o położeniu Bośnii i Hercogowiny, z datą z Mostaru, i pod literą R. drukowane
196 — 195 — 26 Sierp. Telegramy o Muchtarze Paszy
— 197 — 29 d°: o katolikach w Bośnii, datowana z Mostaru, a drukowana pod lit. R.
— d°: d°: o pontonach i Adj. Maj. Proroku.
200 — 1. Września, (chociaż ta możeby się nie dała wliczyć do miesiąca Sierpnia, jakkolwiek datowana w Konstantynopolu d. 29 Sierpnia.

A. W. Berwiński

10

Konstantynopól d. 16. Paźdź. 1876.

Szanowny Panie!

Opóźniam się znów i z odpowiedzią na ostatni liścik Pański, jakem się był opóźnił z dwoma memi do Gazety korespondencyami, opuszczając dwie z kolei po sobie poczty. Przyczyną tego była ta nieszczęśliwa wątroba, która jak dokuczać mi zacznie, tak i zupełnie niesposobnym robi do pracy. – Teraz pofolgowała mi nieco; – to też pospieszam, choć spóźnione, przesłać Szanownemu Panu przeproszenie za niepotrzebny ambaras, jakim nabawiłem Pana ową nieszczęśliwą reklamą o honoraryum za miesiąc Wrzesień. Fiasco zrobiłem, że mnie aż wstyd! Przyznaję się do winy, choć to i nie moja całkowicie wina, o tyle chyba, że nie trzymam w należytym porządku wszystkich Numerów Gazety, którą tu regularnie odbieram; – ale ta nasza Polonia taka tu każdego Pisma, każdej Gazety polskiej spragniona, jak kania deszczu. – To też w lot moją Gazetę Lwowską rozchwytuje, a jak to zwyczajnie Polonia, nieporządna, nie oddaje wszystkich Numerów, jakie zabiera; najwięcej zaś ginie pomiędzy nią tych, w których drukowane są moje korrespondencye.

Gdyby

Gdyby nie to, - gdybym wszystkie te Numera był miał pod ręką, byłbym przecież sam mógł honorarium moje za Miesiąc Wrzesień obrachować, jak skoro na pierwszy rzut oka zdawało ono mi się za niskie, w porównaniu z dwoma poprzedniemi mieszczącemi, w których alterum tantum wynosiło; a mnie się zdawało że ja we Wrześniu tyle, co i w dwóch pierwszych pisałem. - Pomyliłem się - i stokrotnie dziś Szanownego Pana za to przepraszam, jak przeprosiłbym osobnym liścikiem i Szanownego Pana Administratora, za niepotrzebny embaras, jakim go moja, niestuszna, nabawiłem reklama, gdybym tylko był mógł na pewne odgadnąć i wyczytać podpis jego a raczej nazwisko. W obawie jednak, żeby fatalnego nie potrącić adresu, wolę wprost do niego nie pisać a tylko Szanownego Pana uprosić, ażebyś był łaskaw, zobaczywszy go, jeżeli sobie przypomnisz, przeprosić go ode mnie ustnie. -

A teraz nowa prośba i nowe przeprosiny, z których trudniej mi jeszcze wywiązać się, niż z tamtych, bo dałbóg nie wiem, z jakiego tytułu napastrzam się Panu tą nową prośbą. - Na usprawiedliwienie moje jakie takie przynajmniej, przytoczę wszelako choć tyle, że to

nie mój

nie mój interes, ale proszony listem o wyświad-
czenie mu tej przysługi przez zatrwożka, który
znanym mi jest ze swej poczciwości. – Chodzi tu
o to, żeby list tu załączony ~~załączonym~~ dorzecz-
nym został adresatowi, jeżeli on tylko egzystuje
i znajduje się we Lwowie, – w podłym mnie mo-
głoby nader być wątpliwem; tak mi się jakoś wy-
daje, o ile znam całą tę sprawę i cały interes.
Żeby je i stanowczemu Panu dać poznać, list
do Pana Szarzewicza adresowany załącza się
otwarty. Może sobie Pan Dobrodź zadasz tyle pra-
cy, że go zechcesz odczytać. W każdym razie
bądź Pan łaskaw, podsłuchawszy go i zamknąwszy,
odesłać go Panu Szarzewiczowi, jeżeli tylko, po-
stawiam, pan Szarzewicz egzystuje we Lwowie.
Ma to być bogaty i bardzo bogaty kupiec, ma-
jący w swym składzie szczególniej wyroby, pro-
dukta i towary wschodnie. –

Gdyby się taki Pan istotnie we Lwowie znaj-
dował, a rzecz, o do jego osoby, tak się istotnie ~~rzeczy~~
~~rzecz~~ miała, jak ja załączony list przedsta-
wia, toby pan Szarzewicz sprawą jego autora, p:
Konarskiego, znanego mi, jak już powiedziałem,
z poczciwości, powinien uwzględnić, jak na to
zasługuje.

Jeżeli

Jeżeli zaś p. Konarski został zmistyfikowanym i padł ofiarą swej dobrodusznej łatwowierności, - to wtedy warto będzie oszusta listem gończym napiętnować - o co się później postaramy.

W każdym razie racz Pan, mój Szanowny Panie, darować, że Go podobną sprawą, tak dobrze Panu, jak i mnie całkiem obcą, śmiem molestować. - Na dowód zaś, że mi przebaczasz, zechciej mi Pan w kilku słowach odpowiedzi donieść, odwrotną ile być może pocztą, czy p. Szarzewicz egzystuje we Lwowie, i czy list tu do niego adresowany został mu doręczonym.

Przy tej sposobności, żeby Pana Dobrodz. nową jaką reklamą nie nudzić, choć to dopiero połowa miesiąca, pozwalam ~~Go~~ sobie teraz już Go prosić, żeby mnie z końcem miesiąca kazał obrachować i zwyczajną drogą pieniądze mi odesłać.

Powtarzając ostatecznie wszystkie moje prośby i wszystkie przeprosiny, łączę wyraz wysokiego szacunku i zostaję

Szanownego Pana

uniżonym sługą

R W Berwiński

Konstantynopól d. 14 Listop. 1876.

12

Szanowny Panie!

Ryzykuję się jeszcze dzisiaj z przesłaniem mojej Korrespondencyi, choć się do prawdy obawiam, żeby Panu nie być natrętnym a nie narzucać się nią Gazecie Lwowskiej. – Do takiej zaś obawy miałbym słuszne, a przynajmniej pozorami słuszności wielce nacechowane powody. I tak najprzód: jedne moje listy nie były wcale drukowane, – o drugich tylko wzmianka i krótkie z nich streszczenie; Gazetę odbieram także bardzo nieregularnie; przedostatnia np. poczta nie przywiozła mi żadnej, – ostatnia zaś, t. j. dzisiejsza, spóźniona o dwa dni, która tu nadeszła już po napisaniu dołączonej Korrespondencyi, przywiozła mi 6 N^rów^, od 151 do 156. Nie miałem jeszcze czasu przeczytać ich, ale przerzuciwszy, nie znajduję w nich żadnej mojej Korrespondencyi, choć jedna przynajmniej z nich o ultimatum G^ła^ Ignatiewa i dwumiesięcznem zawieszeniu broni, mogła już w nich być zamieszczona, bo pisałem ją i wysłałem tego samego dnia, t. j. 2 Listopada – a ostatni N^ro^ Gazety 156, nosi datę 9 Listop. Być jednak może, że poczta z Konstantynopola tak samo opóźnia się do Lwowa, jak ze Lwowa do nas – i że tym sposobem listy moje nadchodzą do Redakcyi, jak musztarda po obiedzie, albo jak wiadomość, że Królowa Bona umarła.

Byłoby to dla mnie wielce nieprzyjemne, ale nieprzyjemniejszem stokroć byłoby przypuszczenie, gdyby się miało

okazać

skazać prawdziwem, że listy moje nie przypada=
ją do myśli, do ducha i do tendencyi Gazety Lwow=
skiej, i nie zgadzają się z dzisiejszym jej politycznym
kierunkiem. Ja się na tem nie mogę jakoś pomiar=
kować, bo w tej wschodniej zawierusze straciłem
busolę, i nie wiem, dalibóg, w którą stronę kierować
piórem, żeby do portu Gazety Lwowskiej zawinąć.
Byłbym Szanownemu Panu wielce obowiązanym,
gdybyś mi w tej mierze raczył dać skazówkę, —
jeżeli tylko z innego jeszcze powodu nie ściągną=
łem na siebie Pańskiej niełaski. Mam tu na my=
śli ów nieszczęśliwy list do p. Szarzewicza i całą
tę niemiłą sprawę, z którą mnie narzuciły się
trzecie osoby a z którą znów ja, najniepotrzebniej,
narzuciłem się Panu Dobrodziejowi w przypuszcze=
niu, że podobne niewłaściwe natręctwo wyro=
zumieć zechcesz, kładąc je na karb nienormal=
nych stosunków emigranckiego żywota. — Jeżelim
się w tem przypuszczeniu pomylił, to szczerze
i pokornie przepraszam, ale obok tego i proszę
jeszcze, żebyś mi Szanowny Pan raczył przynaj=
mniej choć w dwóch słowach odpowiedzieć, czyś
list ów do Pana Szarzewicza przez p. Konarskiego
adresowany — a przy tem i list mój do Pana adreso=
wany, odebrał?.. — Dla mnie wiadomość o tem

byłaby

byłaby tem ważniejszą, że w moim liście pisałem był Panu, co do honoraryum z prośbą, ażebyś z końcem miesiąca Października kazał je łaskawie obrachować, i bez dalszych z mej strony przypomnień odesłać mi je na zwykły sposób tu do Konstantynopola. Tym czasem połowa Listopada dochodzi, a ja nie odebrałem dotąd tego honoraryum, które ostatnią razą obrachowane było i odesłane mi do d. 23 Września, jak o tem Szanownego Pana również zawiadomiłem listem osobnym, do którego pozwoliłem był sobie dołączyć potoczną prośbę o ten Numer Dziennika Polskiego, czy też Gazety Narodowej, w którym znajdować się miała polityczna jakaś potwarz, rzucona na kilku Polaków w Konstantynopola, wymienionych po nazwisku. – Dziś i za tę śmiałość w narzucaniu się Panu Dobrodziejowi memi prośbami serdecznie przepraszam, – ale od tej jednej prośby względem honorarium, a obok tego i względem p. Szarzewicza, (czy on przynajmniej egzystuje we Lwowie?) odstąpić nie mogę, choćbym sobie więcej jeszcze Szanownego Pana miał narazić, czego jednak nie chcąc się spodziewać, wolę na życzliwość Pańską rachować i polecić się Jego łaskawej pamięci, pozostając

uniżonym sługą

A. W. Bawiński

14

Konstantynopól d. 23 Stycz. 1877.

Szanowny Panie!

Przepraszając nasamprzód za tę nową listem prywatnym i osobistym molestacyą, uprzedzam zarazem z góry, że na niego nie będzie potrzeba żadnej odpowiedzi. Chciałbym bowiem jedynie poinformować nim Szanownego Pana Dobrodzieja o pewnej nieregularności, jaka się wkradła w przesyłkę mego honoraryum; - kto wie, czy nie z winy pocztowego nieporządku. Warto zweryfikować i dla tego piszę dziś do Pana.

Ostatnie honoraryum odebrałem tu w kwocie 18 złdr. w.a. pod dniem 10 Grudnia. (List oddany na pocztę we Lwowie d. 3 Grudn.) W nim bilet Pana Gnacka, następującej treści: „Przesyłam niniejszem należytość za fejleton z Listopada 1876 w kwocie 18 złr. W.a." - Już to mnie uderzyło. Dotychczas dwa tylko fejletony moje drukowane były w Gazecie; pierwszy o Ramazan-Bajramie w Nrze 245, z dnia 26 Paździer; - drugi o Kurban-Bajramie we dwa miesiące później, pisany dopiero d. 28 Grud. a drukowany w Nrze 3, ze Stycznia. -

Nadesłane mi przeto w początku Grudnia honoraryum mogłoby tylko być za pierwszy fejleton. Nie sądzę, żeby ono aż 18 złdr. miało wynosić. Prócz tego fejletonu były jednak w Listopadzie inne jeszcze

moje

moje korespondencye polityczne drukowane. Czyby więc za nie wraz z fejletonem honoraryum moje wynosić miało 18 złr. za ~~Lipiec~~ Listopad?

W Grudniu mało pisałem; wiem o tem, a i z tego, com posłał, nie wszystko nadało się do druku. Zawdy jednak i w tym miesiącu było coś drukowanego w Gazecie. Miesiąc tym czasem Styczeń 1877 dobiega do końca, a ja za miesiąc Grudzień żadnego dotąd honoraryum nie odebrałem. – Czyby to przypadkiem nie poczta temu była winna? – Przypuścićby to można, tem więcej, gdy obecnie jeszcze nieregularniej, jak przed tem funkcyonuje. Ostatnia np. z Wiednia, a zatem i ze Lwowa dotychczas nie nadeszła, choć nadejść powinna była przed trzema już dniami. Przyczyną tego są ogromne burze, które od kilku dni na Czarnem morzu szaleją. Statki żadne nie odważają się z portów wypłynąć. Dla tego też i tutejsza poczta, która wyjść miała dziś rano, wstrzymaną została a nie wiadomo, czy i jutro wyjdzie? Kto wie, kiedy tam dzisiejsza moja korespondencya do Gazety i list niniejszy, dójdą do Lwowa. Ponieważ zaś koniec miesiąca zbliża się, pozwalam sobie przeto upraszać uprzejmie, ażebyś Szanowny Pan raczył łaskawie Panu Gnacu polecić sprawdzenie całego mego obrachunku za Listopad, Grudzień i Styczeń, i odesłać mi najpierwszą

pocztą

pocztą przynależne honoraryum. Stokrotnie prze=
praszam, że się o to naprzykrzam. Ale nie uwie=
rzysz Pan Dobrodz., jaka tu bieda. Wszyscy tu mówią,
że podobnej nigdy jeszcze w Konstantynopolu
nie było. – Będę może o niej pisał w przyszłej mo=
jej korespondencyi do Gazety, a sam w nader kry=
tycznym znajdując się położeniu, zdaje mi się, że
będę mógł wierny i prawdziwy przedstawić ogólne=
go tego położenia obraz.

Prócz tego pozwalam sobie oznajmić Szanowne=
mu Panu, że obszerniejszy dla Gazety piszę fejleton:
„Żywe obrazy z Bałkanów", które w krótce nadeślę.
Niechby tylko i Gazeta poratowała mnie trochę
prędkiem nadesłaniem honoraryum, o co powtórnie
upraszając, a przepraszając za takie natrętne na=
przykrzanie się, pozostaję z winnym szacunkiem

Szanownego Pana

uniżonym sługą

R W Berwiński

Wielmożny
Władysław Łoziński,
Redaktor Gazety Lwowskiej,
we Lwowie.

16

Konstantynopól d. 29 Marca 1877.

Szanowny Panie!

Nie polityczną to korespondencyę odbierasz Pan dziś od swego Stambulskiego korespondenta, - ale list partykularnie prywatny - i to z życzeniem „wesołego Alleluja!" Piszę w prawdzie list ten i te wyrazy nie w sam dzień wielkanocny, ale mam nadzieję, że dojdą one Szanownego Pana w sam czas przy święconem jeszcze jajku, jeżeli nie w pierwszym, to przynajmniej w drugim dniu Wielkanocy, - bo tą razą będzie może poczta łaskawsza i dowiezie ten list do Lwowa w normalnym terminie a nie we dwanaście dni po oddaniu go na pocztę w Konstantynopolu, jak się to działo poprzednio z niektóremi mojemi korespondecyami, o czem mnie Szanowny Pan łaskaw byłeś zawiadomić w tyle dla mnie życzliwym liście swoim z d. 4 Lutego b. r.

Dziś dopiero Szanownemu Panu serdecznie dziękuję za zawarty w nim wyraz ubolewania nad losem tych moich nieszczęśliwych korespondencyj, które zamiast do łamów Gazety, poszły sobie, bo inaczej być nie mogło, do kosza redaktorskiego. „Bo inaczej być nie mogło;" powtarzam to naumyślnie dla przekonania Szanownego Pana, że doskonale rozumiem

niemożność

niemożność drukowania przestarzałych korespondencyi w codziennym piśmie politycznem, bo polityczne wiadomości to nie bigos, tem lepszy, im częściej odgrzywany. - Przyznając to i rozumiejąc dokładnie, nie taję z drugiej strony, że zawód taki nie może dla mnie być obojętny nie tylko, a może nie tyle z powodu daremnej, bo straconej pracy, - o ile raczej przez wzgląd na następne korespondencye, do których zabierając się w niepewności, czy poprzednie wydrukowane zostały i jak zostały wydrukowane, w prawdziwym ~~jest~~ jestem kłopocie, jak je pisać. - Nie uwierzysz Pan Dobrodz. co to za przykre uczucie! A teraz bywam na nie częściej, niż dotąd wystawiany, i zdaje mi się, że moje korespondencye coraz mniej przypadają do tendencyi Gazety i do potrzeb ~~Za~~ życzeń Szanownej Redakcyi. I tak np. pisząc o otwarciu parlamentu mógłem był dać dekoracyjny tylko opis całej tej ceremonii, ale zdawało mi się, że dla Gazety Lwowskiej, jako urzędowej, ważniejszym będzie taki dokument historyczny, za jaki niezawodnie uważać należy tronową mowę Sułtana. - Przesłałem ją przeto w dosłownem tłumaczeniu in extenso. Tymczasem w 68 N^ro Gaz. Lw. z d. 23 Marca znajduję Turecką mowę tronową w obszerniejszem streszczeniu. Czyby to miało być streszczenie z mego tłómaczenia in extenso, lub czyby znów i ta korrespondencya nie doszła była na czas? - Wątpić mógłbym o tem, bo ja ją stąd wysłałem, jak tylko pojawiła się w tłomaczeniu urzędowem. Nie wiem przeto teraz np. czy nie zdawała ona się dla ram Gazety za zbyt obszerną? a w dalszem następstwie nie wiem, czy Szanowna Redakcya życzyłaby sobie treściwych tylko, czy obszerniejszych

sprawozdań

sprawozdań
z posiedzeń parlamentu? – W tej niepewności, żadnego dotąd nie posłałem. Śmiałbym przeto upraszać Szanownego Pana o Instrukcyę w tej mierze. Przy czem byłaby jeszcze jedna prośba. – Gdybyś Szanowny Pan raczył mi przysłać kartę urzędową, ~~za~~ po francuzku oczywiście napisaną, a służącą mi za świadectwo, że jestem korespondentem Gazety Lwowskiej, ułatwiłoby mi to wstęp nie tylko do sali narad parlamentu, ale i do wielu innych osób, od których mógłbym nieraz cennych zasięgnąć wiadomości. Karta taka powinna być opatrzona pieczęcią.

A ponieważ to koniec miesiąca się zbliża a dla mnie nadzieja, jakiegoś znów honorarium, ośmielam się Pana Dobrodzieja jeszcze jedną prośbą obarczyć. – Nie wiem, zkąd to pochodzi, że listy, obciążone dla mnie pieniędzmi, odbieram tu zawdy dopiero po połowie miesiąca, choć one ~~w jego~~ w pierwszych dniach oddawane bywają na pocztę we Lwowie. Czyby temu nie można jakoś zaradzić?

Wybacz Szanowny Pan, że go śmiem takiemi bagatelami molestować, i zechciej wraz z tą prośbą, i powtórzonem życzeniem szczęśliwych Świąt, przyjąć i wyraz wysokiego szacunku, z jakiem pozostaję

Szanownego Pana

uniżonym Sługą

R W Berwiński

18

Konstantynopól d. 26 Kwiet. 1877.

Szanowny Panie!

Od dawna już Gazeta Lwowska żadnej korespondencyi mojej nie drukowała, choć ja ich ostatniemi czasy więcej posyłałem, niż dawniej. Przypuszczam, że albo się spóźniały, i przychodziły na stół Redakcyi, jak musztarda po obiedzie, albo nie przypadała teraz jakoś do jej gustu i kierunku.

Ostatnia poczta, która przyjść miała wczoraj, w środę, nie przybyła do dziś wieczora, w czwartek. Może być, że w tych N^rach Gazety, które mi przywiezie, znajdę wydrukowaną ostatnią, lub przedostatnią moją korespondencyę. Ale nie zrażając się tą niepewnością, i losem tych wszystkich poprzedniczek, które poszły do kosza redaktorskiego, posyłam Szanownemu Panu dziś, jak gdyby na przekor korespondencyą, obszerniejszą od wszystkich poprzednich. Składa ona się z dwóch części. Pierwsza na białym papierze, stanowi korespondencyę polityczną, i gdyby na czas przybyła, możeby nie zawadziła w Gazecie; druga na niebieskim papierze, miała być także listem politycznym, ale mi się jakoś przeobraziła pod piórem, i przybrała charakter i ton więcej fejletonowy. Możeby się więc na fejleton przydała. W takim razie możnaby jej położyć nagłówek, np.

Ostatnie przed wojną
rozporządzenia policyjne
w Konstantynopolu.

albo każdy inny, jakiby się Szanownemu Panu podobało. Boję się tylko, żebym się już nareszcie bazgractwami memi nie był Szanownemu Panu na prawdę uprzykrzył.

Z tym wszystkiem polecam się polecam się łaskawej pamięci

Szanownego Pana

najniższy sługa
A. W. Berwiński

Wielmożny

Władysław Łoziński.

13

Konstantynopól d. 31 Maja 1877.

Szanowny Panie!

Ostatni statek ogromnie się spóźnił z Tryestu. Dziś dopiero oddano mi list Pański, i to na krótką chwilę przed odejściem powrotnej poczty. Nie mam dość czasu, żeby Szanownemu Panu wypowiedzieć, jak wielce list Pański mnie ucieszył i pocieszył w tych rozmaitych moich moralnych i materyalnych utrapieniach.

Przyszłą pocztą obszernie Panu napiszę; dziś tyle tylko wspomnę, że na wszystko zgoda; choć w przyszłym liście pozwolę sobie zrobić niektóre niewinne propozycye. Nie omieszkam również korzystać z rad Pańskich, co do sposobu i trybu korespondowania, ale proszę pamiętać o tem, że obecnie raz tylko na tydzień poczta ztąd wychodzi; mimo najlepszych więc chęci, nie będę mógł częściej pisywać, ani świeższych przesyłać wiadomości, jak tygodniowe.-

Resztę odkładając do przyszłego listu, polecam się łaskawym względom

Szanownego Pana

uniżony sługa.

A. W. Borwiński

P.S. Przyszłą razą napiszę nowe rzeczy o Legionie polskim, które teraz dopiero się kluję.

Wielmożny

Władysław Łoziński.

Konstantynopól d. 7 Czerw. 1877.

Szanowny Panie!

Za ostatni list podziękowałem już w pobieżnym bileciku, wysłanym ztąd przeszłym kuryerem, wraz z obietnicą, że następną pocztą przeszlę obszerniejsze nietylko podziękowanie, ale w ogóle korespondencyą, jakkolwiek prywatną, z tym wszystkiem jednak o tyle ważną, że chciałbym przez nią unormować nie tylko nasz, jak go Szanowny Pan nazywasz, dalszy stosunek, co do honoraryum, ale więcej daleko tryb korespondowania taki, żeby więcej przypadał do ducha, tendencyi i ram Pańskiej Gazety. Takie unormowanie byłoby niezbędnem w dzisiejszych mianowicie czasach, kiedy Szanowny Pan, zalecasz mi z podkreśleniem, żebym polskich Werbunków z oka nie spuszczał a często o nich pisywał, i to prawdę i utrzymywał was au courant sprawy. Otóż to dla mnie zadanie niezmierne trudne, z dwóch powodów; najprzód przez wzgląd na Gazetę, do której korespondowanie, jest takim samym tańcem po jajach, jak i jej redagowanie. Przypominam, żeś tego wyrażenia sam Szanowny Pan użył w jednym z dawniejszych listów, a dodam z swej strony, że korespondowanie jest nawet trudniejsze, boć ja tu nie wiem, w jaki sposób te jaja u Was się układają, coraz może odmiennie. Dla

tego

tego trudno mi czasem nie nastąpić na które, jak to zauważyć mógłem z opuszczeń wielu, nawet w drukowanych moich listach. Chciej jednak Szanowny Pan wierzyć, a ~~mieszk~~ mogłeś był nawet już i przekonać się, że te opuszczone rzeczy miały swoje znaczenie, i były na czasie, choć może przedwcześnie do Gazety przesłane. Mniejsza jednak o to.

W tej chwili ważniejszem jest porozumienie się, co do korespondowania o organizacyi legionu zagranicznego - korpusu ochotników polskich, czy też wojska polskiego; nie wiem sam, jak to nazwać, bo zdaje mi się, że i sami organizatorowie tego nie wiedzą. - W korespondencyach moich, ~~urzędowych~~, że tak powiem, urzędowych, nie podobna mi pisać wszystkiego i całej prawdy, boby nie była umieszczona. Będę więc w listach prywatnych pisywał to, czego powiedzieć nie mógłbym w Gazecie, i tym sposobem będę Szanownego Pana utrzymywał au courant prawdziwej sprawy; ale też za to prosiłbym, jak najusilniej, żeby korespondencye moje do Gazety, umieszczane były w całości, inaczej mógłbym tu być na niejedną narażony nieprzyjemność.

Dla lepszego objaśnienia myśli, dodam, że dziś np. w głównej korespondencyi mowię o zamierzonym przez kilku tutejszych Polaków ~~pot~~ proteście

proteście, a w niniejszym prywatnym liście dołączam odpowiednie na to dokumenta, nadmieniając, że rodzaj krytyki Manifestu napisany przez Adwokata Przewłockiego, a odpowiedź, wymierzona do Komitetu, napisana po francusku przez Inżyniera p. Czujkę, - dla tego po francusku, że chciał on ją tu we francuzkim ogłosić Dzienniku, jak we francuzkim był ogłoszony „Manifest" Komitetu.

Co do honoraryum, na propozycyą Pańską najzupełniejsza zgoda, bo i czemuż nie miała być by zgoda, kiedy ofiarujecie miesięczną sine cura z 25 reńskich, choćbym nic nie pisał. Otóż tego się Szanowny Pan nie obawiaj. Będę ja więcej pisał i pisywał, niż Wy drukować raczycie - a jednak czasem szkoda, że opuszczacie korespondencye, które ja posyłam z tem przeświadczeniem, że traktowane w nich sprawy przyjdą następnie na stół i do znaczenia i trzeba będzie w swoim czasie znów o nich mówić. Tak np. odrzuciliście korespondencyą o destytucyi exarchy Antimosa i o nieprzyjaznej dla Turcyi postawie, jaką tu przyjął Levant Herald, a jednak przepowiadam, że oba te fakta będą tu miały swoje następstwa, jak mają swoje przyczyny. -

Co

Co do sposobu przesyłania mi honorarium pozwolę sobie napisać Szanownemu Panu przyszłą pocztą, dziś tyle tylko nadmieniając, że trzeba będzie zmienić tryb dotychczasowy z powodu trakaseryi, jakie teraz przy odbiorze pieniędzy, z zagranicy przysyłanych robi tutejszy Giumruk. O tym Giumruku napiszę fejleton i zemszczę się na nim. Tym czasem, powtarzając prośbę, żebyście w całości drukowali korespondencye moje o organizacyi, polecam się łaskawej i życzliwej pamięci, pozostaj i pozostaję z winnym szacunkiem

Szanownego Pana

uniżonym sługą

A W Bawiński

Kopia

№ II. 22

Rodacy!

Nadeszła chwila w której los kraju z wolą jego czy przez kombinacye obcych mocarstw jakiejś zmianie uledz musi.

Partya czynu pragnąc skorzystać z dzisiejszego nastroju polityki Europejskiej jako też z wojny turecko-rossyjskiej, zaszczyciła mię mandatem pełnomocnika u Rządu Tureckiego z rozkazem starania się o wszelkie środki z którychby kraj w danej chwili mógł skorzystać.

W tym duchu działając osiągnąłem od Rządu Tureckiego organizacyę Korpusu Polskiego ze sztandarem narodowym i uzbrojonego kosztem tegoż rządu.

Zapraszam tedy ludzi dobrej woli i podzielających te nasze dążności do wzięcia czynnego udziału.

Konstantynopol d. 28 Kwietnia 1877.

(podp.) Pułkownik Arthur Bey

Urząd zaciągowy Korpusu polskiego
orzeł polski

Kopia

Do Obywateli

całej Polski, Litwy, Rusi, Prus, Szlązka, Mazowsza, Żmudzi, Kijowa, Wołynia, Podola, Podlasia, Inflant, Smoleńska, Siewierza i Czernichowa.

W ciężkiej narodu chwili szle głos niniejszy stolica Polska do wszystkich grodów bratnich i wszystkich siół i obywateli bez różnicy w wyznaniu, aby zechcieli nad głosem tym zastanowić się i radzić, jak nakaże sumienie obywatelskie.

Błędem politycznym byłoby dziś milczenie, ale zbrodnią przeciw narodowi stałaby się skarga głośniejsza skądkolwiek podniesiona w drodze publicznej, któraby przedwcześnie doszła do uszu dziedzicznego nieprzyjaciela Polski i wszelkiej wolności.

Winni nawet wtedy, kiedy bez szemrania przyjmujemy obce naszemu duchowi prawa; podejrzywani, gdy milczem, podejrzywani, gdy się odezwiem choćby w sprawach codziennych bytu materyalnego, odsądzeni od prawa używania słowa ojczystego publicznie; prześladowani nawet u ognisk domowych za słowo, wiarę, myśl, nadzieję; prześladowani za dumę, bijącą nam z czoła za sumienie

czyste

czyste, za pogardę, która pomimo woli z oblicza naszego czytelnika słowem wyjęte z pod prasy, nie możemy jednak, że ta kreska naszych cierpień i nie wołamy że nam „świat cywilizowany" chętnie poda rękę - wierzymy tylko ufamy że tak samo wieszą i bracia nad Wilją, Niemnem, nad Bugiem i Dnieprem, nad Wartą, Wisłą i Dniestrem - iż nas dzisiaj odbyć radę narodową, radę obywatelską pod hasłem: Wolni z Wolnymi!

Wolni nadewszystko od wszelkich sprzedaży popatrzmy trzeźwo:

Dzisiejsze wypadki polityczne mogą albo muszą przyspieszyć odzyskanie bytu politycznego dla Polski. Cokolwiek jednak się stanie, dziś czy w późniejszej porze przygotowani, naród powinien się przygotowywać do użycia losów w swoje własne. Moralnie myślmy zawsze gotowi; wzięcie obywatelskie tak ważne w chwilach - musi podjąć nowe obowiązki, których zada z sobą zdobycie i cały materyalnych.

Nie tajemnicą to przecie dla ludzi myślących, że od chwili podziału Polski, zawiązały obawy nad jej zaborcami, i że obawy te wzmagają się w miarę wyrastających coraz nowych zawikłań w Europie. Bieżące wypadki dorzuciły tylko większą dozę do obaw, wiszących od wielu nad niedzisiejszym naszym nieprzyjacielem i jego sprzymierzeńcami. Wiadomo także kto najmniej się najzimniejszym, a dlatego nie zmusi długo obawy tak właśnie jak dziś wielkiego powstrzymuje od kroku stanowczego - krok podobny nieprzyjaciela Polski, musi być dla niej chwilą zbawienia.

W okresie takim naród wyrzec musi: Żyję! Od ludów Europy należy mu się nie chłodna sympatya i czcze oklaski, ale uznania, byt polityczny.

Nie łudźmy się jednak najzgubniejszem złudzeniem, że dyplomacya podejmie sprawę naszą bez przelewu krwi i zgrzytu oręża.

Wiadomo światu katastrofa Polski, ale świat czeka na objaw siły. Siła nie przychodzi na zawołanie, jak zapał, uniesienie - siły zbadowań trzeba. Do budowy siły skutecznej nam potrzebnej, zespólmy umysły i serca, dłonie i środki.

Kto odgadnie godzinę stanowczą? czuwajmy! Wiemy wszelako doświadczeniem nauczeni, że nam większe obawy zaborców tem droższy wiek na nas wyświecają! Przypominając to, pełni nadziei wołamy:

Niech żyje Polska!

Warszawa 1877."

Dzienniki perockie z dnia 9 bieżącego miesiąca ogłosiły, urbi et orbi, manifest do braci wygnańców, dan w Konstantynopolu, dnia 3go maja, przez tak się mianujący Komitet emigracii Polskiej na Wschodzie.

Sprawdzać rzeczywistość istnienia nowonarodzonej władzy, wątpliwej prawowitości niemowlęcia szperaniem w aktach urodzin jego dochodzić, nie jest naszym zamiarem. Oddawna już wynaleziono dla użytku wszelkiego rodzaju dyktatorów, wielkich i drobnych, tę maxymę: że władza nie daje się lecz bierze, – jeżeli więc prawdą jest, jak to powiadają, że nasz Komitet sam sobie jest początkiem i końcem – tem lepiej.... dlań z pewnością a może i dla biednej emigracyjnej trzodki, jeśli ów Komitet, jak bóstwo sam z siebie powstały, jak bóstwo będzie wszechmocny.

Spodziewać się tego można po solennych zapowiedziach Manifestu, zaręczającego na pewne że skoro Komitet wystąpi do boju, dzikie północne hordy na Turcyję rzucone pod stopy mu legną, w obliczu zdziwionej Europy której, po tem dla waloru swego zbyt łatwem zwycięztwie, nową szczęśliwości erę otworzyć obiecuje.

Szczęście to zaiste dla Turcii że w trudnem swem położeniu takiego znalazła sprzymierzeńca. Dziwić się tylko trzeba że tak wielka siła tak długo w uśpieniu zostawała, – Spytać przychodzi ochota dla czego członkowie Komitetu czekali nim swe herkulesowe prace rozpoczną, by szron starości posrebrzył ich czoła?

Z tajemniczemi arkany nieobeznani, na pytanie to odpowiedzieć nie umiemy, niezapuszczając się więc na niebezpieczne manowce zbyt głębokich dochodzeń do ogłoszonego wolimy wrócić manifestu. – Akt to publiczny, ośmielając się więc wolnej poddać go krytyce, nie sądzimy zbrodni świętokradztwa popełniać.

Jeżeli, czemu wierzyć chcemy, za dni już niewiele Komitet zdumionemu światu

Wszechsiły swej dobitne da dowody, czytając jego posłanie do braci wygnańców, we francuzkim przynajmniej jego texcie, jedynym jaki Polakom Stambuł zamieszkującym danem było poznać. Skonstatować nam przychodzi że w poczet swych atrybutów wszechwiedzy zaliczyć on nie może. W Wysokich przyszłej europejskiej równowagi kombinacijach zatopiony, strategiją zapowiedzianego z barbarzyństwem, na społy z cywilizowaną Turcją, zwycięzkiego boju zbyt widocznie zajęty – logiki, stylu, gramatyki i historii zapomniał – jeżeli kiedy miał z niemi znajomość.

Akt, szumną nazwą manifestu ozdobiony, udaje zapał, entuzyazmem przejąć pragnie serce czytelnika, lecz ciężka frazeologija niezgrabnych jego periodów, wykrzyknikami najeżonych, jest zimna i sztywna. Żeby ogień zapału rozniecić, węzłem braterstwa ludzi w imię idei zespolić, trzeba – wiedzcie o tem Panowie Komitetowi – znicz zapału w swych piersiach nosić, braterstwo czuć w sercu, w ideę wierzyć i dla niej do poświęceń być gotowym.

Czy warunki te macie? – Niech sumienie wasze odpowie. My tymczasem prozę waszą rozbierać będziemy.

Wzywacie nas do boju z odwiecznym wrogiem Ojczyzny, – czy w Polsce i dla Polski? – Nie, w Turcii i dla Turcii. Dla Turcii, tej jak mówicie wiernej przyjaciółki z czasów niepodległości naszej – Gdzież historija przyjaźń tę zaznaczyła? czy pod Warną, Chocimem, Wiedniem czy Kamieńcem? Dla tej Turcii, co jak powiadacie rozbioru Kraju naszego

do dzisiaj nie uznała – A czyż wczoraj jeszcze poseł Moskiewskiego imperatora – polskiego Króla w islamu stolicy wszechwładnym nie był panem? czyż jutro, przyjeżdżających Ambassadorów Króla pruskiego a Wielkiego Księcia Poznańskiego i Cesarza Austryjackiego a Galicii Króla, wysoka Porta przyjmować nie będzie?

Miejsce nasze obok Turcii – powiadacie – Nie! miejsce nasze w Polsce, Krew nasza do Niej należy i szafować nią na Polski tylko użytek, na Jej tylko wolno rozkaz. Niech do Niej sprzymierzeniec wasz – Sułtan, drogę nam otworzy, niech pokaże przynajmniej że uczynić to potrafi, a wtedy bez manifestów zszeregujem się wszyscy – nie pod półkiężyc, lecz pod nasze narodowe godła.

Miejsce nasze nie przy Turcii świeżą jeszcze sławiańską krwią Serbów i Bułgarów zbroczonej, dziś jeszcze ze Sławianami za wolność oddającymi życie wojującej, bo nie walka to, jak powiadacie, despotyzmu przeciw Konstytucji lecz walka dwóch barbarzyństw między któremi nie ma dla nas wyboru. Porównywacie Konstytucję 3go maja, w której rocznicę głos zabieracie, z Konstytucją turecką; zestawiać śmiecie testament Ojców waszych, święte słowo umierającego narodu, z trywialną farsą na zamydlenie oczu Europie odegraną. Jęki zarzynanych Bułgarów, płacz gwałconych kobiet, krzyk żywcem palonych dzieci, wydaje się wam moskiewską tylko sztuką – Jakież uczucia w Europie budzić będą jęki z nad Wisły, Niemna i Dniepru, jeżeli prześladowanie sławiańskich braci waszych sarkazm tylko na usta wasze wywołuje?

Gdzie mandant Wasz, pytam, byście przed światem imieniem Polski stawali ręka w rękę z mordercą przeciw ofierze, wy co przed światem ofiarę moskiewskich okrucieństw reprezentować chcecie?
Odpowiecie może że wyższe względy polityki do tego Was znagliły?
Wiedzcie że prawda najlepszą jest polityką.
Odpowiecie może że interesem Polski walczyć z wrogiem wszędzie gdzie pole do walki otwarte? – Tak zaiste, ale z wrogiem tylko.
A czyż walką jest pchać w jego objęcia pobratymcze nam miliony, które on później przeciw nam, przeciw Polski wiekowej missii użyje?
Nie, nie, stokroć nie, głos wasz nie Polski głosem, przebrzmi on tej nie wysłuchany.

Konstantynopol dnia 13 Maja 1877. X. Z.

Autorem p. Felicyan Przewłocki, Adwokat i członek Izby adwokackiej

Братіямъ въ русскомъ войскѣ.

Часъ ѳредапныей, часъ торжественный находитъ! Братія, ѳронное – въ напамять, Проть ужасы и недовѣріе! Ѳруженцу вамъ семью привѣтъ и руку милѣе, и памятью лучшей святыхъ Ермолова, Бестужева, Муравіева Апостола и нашихъ мученниковъ Народныхъ Крѣпкимъ надгробу единства цѣпи и стремленій истинныхъ сыновъ Польши и Россіи.

Братія! велитъ и завѣщаетъ ѳредъ Бой вашъ! Полны опасностей и жертвъ, но славно святое призваніе ваше! Въ рукахъ вашихъ судьбы вашего народа! Загадку вѣковыхъ слезъ отечества – вамъ рокъ судилъ розвязку!

Взгляните на обезславленную Польшу – въ огнѣ и разрушеніи; взгляните на усѣянные Костями героевъ этапы сылокъ; внимите глухому стону изнывающихъ въ глубокихъ Казематахъ, Каторгѣ или сибирскихъ степяхъ мучениковъ свободы, поборниковъ правъ Народныхъ; внимите отчаянной тоскѣ, неизсякаемымъ слезамъ осиротѣвшихъ семей, и вспыхнутъ Негодованіемъ возвышенные сердца ваши, и вздрогнетъ бунтъ сильнымъ орудіемъ въ рукахъ ~~поднятаго~~ Немстваго Тирана, вѣчнаго врага Польши и Россіи!

Нынѣ собранные кинуты на погребищу полки, и подъ маской человѣколюбія и христіянства, штыками въ вашихъ рукахъ, мнитъ Тиранъ утопить ѳраведу новыхъ безправныхъ заборовъ, новыхъ грабежей и жертвъ. – Тиранъ чтитъ ѳто покровительствомъ угнетенныхъ!

Вѣрные призванію, и мы роскидываемъ наше старое знамя „За вашу и нашу вольность". – Орелъ нашъ бѣлый встрепенулся, и смѣется съ Двуглавымъ орломъ готовъ; подъ Крыломъ его несетъ вольность Польши и Россіи; несетъ миръ и покой семьямъ вашимъ; полагаетъ предѣлъ ѳраведнымъ пролитіямъ Крови, – разрушенію и ѳзвамъ приносимымъ войнами дорогой отчизнѣ.

Изъ глубины сердецъ вырывающимися словами, словами чистаго убѣжденія правды и любви, съ Кликомъ искупленія родины милой, обращаемся къ вамъ братія, взывая васъ до опущенія рядовъ царскаго войска; – прибы-

вайте къ намъ, подъ знамена наши, въ братскія полки, а сильные ~~правд~~ правдою нашихъ стрѣмленій, упованіемъ въ Всемогущаго, вашимъ самоотверженіямъ и самопожертвованіемъ всѣхъ истинныхъ Поляковъ и Русскихъ, восклицаемъ полные надежды:

„Да здравствуетъ вольная Польша!"
„Да здравствуетъ вольная Россія!"

(L. S.) Organizacya Kapusta Polskiego.

Осёлъ останется осломъ
Хотя обсыпи его звѣздами
Гдѣ должно дѣйствовать умомъ
Онъ только хлапаетъ ушами

NB. Przesyłam tę odezwę, licho nawet po rossyjsku napisaną, głównie z powodu pieczątki.

Messieurs,

Nous n'avons pas cru jusqu'à ce jour devoir protester contre les fautes nombreuses que vous avez commis dans l'organisation du corps des volontaires polonais: ces fautes sont telles cependant qu'elles doivent nécessairement aboutir à un arrêt total dans le développement futur du mouvement que vous essayez de créer; pour ne signaler qu'une seule de ces fautes nous demanderons seulement comment notre pays tout entier pourrait prendre part au mouvement sans une garantie quelconque que le corps des volontaires polonais sera employé exclusivement contre les Russes?

Nous nous sommes tus cependant parceque nous avons craint de contrecarrer une oeuvre patriotique même defectueuse, et que nous n'avons pas voulu fournir à ceux qui ont morcelé notre patrie ou qui ont assisté impassibles à son déchirement un prétexte pour nous reprocher nos discordes.

Mais la dernière proclamation que vous signez "comité de l'émigration polonaise en Orient", ne nous permet plus de garder le silence: le patriotisme et l'honneur de notre Pologne nous commandent d'élever la voix et de repudier avec indignation les injures que vous y jetez à la face d'un peuple frère, en désignant leur maux par ~~les mots~~ "faux gémissements"

Nous aussi nous sommes slaves, et nous ne saurions rester insensibles aux douleurs de nos frères slaves, encore bien moins persifler leurs souffrances, alors que ces souffrances sont admises par le gouvernement Ottoman lui même qui a pris toutes les mesures pour y mettre fin —

Notre éternel ennemi, l'oppresseur de notre patrie et de notre religion, le contempteur de notre langue et de nos traditions, le russe abhoré, ne nous a que trop souvent accusé d'être les ennemis des slaves afin de les réunir plus facilement autour de son étendard mongol pour que nous ne justifions pas ces calomnies en injuriant les malheureux bulgars!

C'est à nous au contraire à montrer à ceux-ci que nous sommes leurs véritables amis, que nous comprenons leurs maux et que nous les partageons: mais que le véritable auteur de ces maux, sont nous pas les Ottomans, mais les russes, les russes

Seuls : les uns, qui les ont abusés par des paroles et fallacieuses promesses ; les autres qui les ont transformés en agents provocateurs et les ont poussés à la révolte et aux crimes ; espérant tirer par là d'utiles représailles qui n'ont pas manqué. Tout en protestant contre les expressions injurieuses dont vous vous êtes servis à l'égard des Polonais et en vous engageant au nom de la patrie à les rétracter, nous vous invitons à ne plus vous servir désormais de la dénomination de "Comité de l'émigration polonaise en Orient". Les émigrés polonais ne vous ayant jamais donné le moindre mandat pour les représenter, et encore bien moins pour les compromettre aux yeux de leurs frères d'armes comme vous le faites dans votre dernier proclamation.

Pour Engels

Konstantynopól d. 22 Czerwca 1877.

Szanowny Panie!

Przez spóźnioną pocztę Tryesteńską, co tylko odbieram ostatnią przesyłkę Gazety Lwowskiej, N^rów 6. Nie miałem czasu przeczytać ich jeszcze, ale przerzuciwszy, znajduję w nich jedną tylko moją korespondencyę, w N^rze 134; korespondencya z d. 29 Maja, choć w tym samym liście przesłana była dubeltowa korespondencya, która znów naturalnie uznaną być musiała za spóźnioną, choć to nie moja wina.

Szanowny Pan żądasz, żebym jak najczęściej a krótkie listy przesyłał z najświeższemi wiadomościami; ależ ja pozwalam sobie po raz drugi powtórzyć, że ztąd jedna tylko poczta ~~tygodniowo~~ wychodzi na tydzień, i ta dowozi listy do Lwowa dopiero w dziewięć dni. Trudno więc żebym częściej mógł pisywać. Myślałem dla tego, że najlepiej byłoby po dwa listy do każdej dołączać ekspedycyi. Ale widzę, że i to na nic się nie przydaje, bo jeden z nich zawdy spóźniony, choć prawdę powiedziawszy, rzucaćby on czasem mógł nowe światło na niejedną sprawę, w Gazecie już omówioną, jak np. i owa korespondencya o demonstracyi Softów i ogłoszonym stanie oblężenie, która nie została wydrukowaną. Szanowny Pan najlepiej oczywiście wiesz, co się do Jego Gazety nadaje; ~~a~~ nie chodzi mi też o to, że wiele listów moich marnie ginie, - ale pozwól Szanowny Pan wynurzyć sobie żal mój za to, że nawet w przyjętych, tyle znajduję zmian i opuszczeń nawet takich rzeczy, które nie są bez waloru i znaczenia dla tego, co miejscowe tutejsze stosunki zna bliżej; - tyle znajduję tych zmian i opuszczeń, że to stawia mnie w najprzykrzejszem położeniu przy kontynuowaniu następnych korespondencyi. Nie będąc bowiem pewnym, co tam wydrukowano - a co opuszczono, lub zmieniono, - nie wiem z kolei, co pisać dalej. Nie uwierzysz Szanowny Pan, co to za przykre uczucie tak dalece być skrępowanym w samodzielności. Skrzydła fantazyi

opadają

opadają; - człowiek traci odwagę, bo traci zaufanie do siebie i w siebie. - O ile więc tylko dałoby się to zrobić, prosiłbym uprzejmie, żeby Szanowna Redakcya, w listach przynajmniej przyjętych, nie robiła zbyt ważnych zmian i opuszczeń, zwłaszcza w tych, które traktują o formacyi legionu, czy tam oddziału, czy nawet „Korpusu" polskiego. Zmiany w tych korespondencyach poczynione mogą się tu stać przyczyną wielkich dla mnie nieprzyjemności; gdy tymczasem za wydrukowane całkowicie ja tu odpowiedzieć potrafię i przed W. Wezyrem. Chciej Szanowny Pan uwzględnić to łaskawie. Proszę uprzejmie!

A teraz słówko o owym modusie honorariowym, o którym mi Szanowny Pan w ostatnim swoim liście pisałeś. Czy nie zgodziłbyś się Pan na taką propozycyą. Ja bardzo chętnie przystaję na owe 25 reńskich miesięcznie, które mi Pan zapewniasz nawet i bez pracy, ale ponieważ pewien jestem, że od teraz mianowicie w każdym miesiącu więcej wypiszę, a ponieważ zmiana czcionek w Gazecie zjada 1/4 rękopisu, czy nie możnaby więc, co więcej nad 25 reńskich będzie wydrukowane, obliczać mi od wiersza po 5 centów, które stanowią właśnie Piastra? - To pierwsza propozycya, a druga byłaby taka, czy nie zechciałbyś Szanowny Pan zaraz po odebraniu tego listu kazać mi wyexpedyować owych 25 złreń. przed końcem nawet miesiąca, - bo ja tu list z pieniędzmi, wysłany ze Lwowa po 1szym każdego miesiąca, odbieram dopiero w drugiej jego połowie; a wy tam wyobrażenia nie macie, co tu za bieda.

Przez wzgląd na to, chciej Szanowny Pan wybaczyć mi niedelikatność propozycyi i natarczywości, którą dalej jeszcze pozuwając pozwolę sobie powtórzyć prośbę przeszłego mego listu, żeby tam honorarium obrachowane zostało na Napoleony i weksel na to wystawiony na H. Barfeld et Comp. - Na zmianie papierów ogromna się tu strata ponosi.

Stokrotnie przepraszam - ale na dobry skutek mej prośby rachuję i w tej nadziei polecam się łaskawej pamięci

Szanownego Pana

uniżony sługa
A. W. Berwiński

Konstantynopól d. 29 Czerwca 1877.

Szanowny Panie!

Otóż ja piszę a piszę, - obrzucam Szanownego Pana mojemi bazgraniami, odwołując się na poprzednie korespondencye, a nie wiem nawet, czy one były drukowane. Ostatnia poczta tak się znów opóźniła, że do tej chwili nie odebrałem jeszcze Gazet, i nie wiem, czy się w którym Numerze znajduje owa korespondencya o protestacyi tutejszych wielu Polaków przeciw samozwańczemu Komitetowi, i jego kompromitującym sprawę polską robotom. - Przykro by mi było, przyznaję, gdybyś Szanowny Pan list ten za niekwalifikujący się do Jego pisma miał był uznać. Żal by mi było nie pracy daremnej, ale dla tego, że tym sposobem nie stałoby się za dość życzeniom tych Polaków w Konstantynopolu, którzyby w obec kraju nie chcieli brać odpowiedzialności za roboty, które się tu niby to w ich imieniu a bez ich upoważnienia prowadziły, lub prowadzić będą. - Gdyby zaś i następne moje o tym

oddziale

polskim
oddziale listy nie były takoż miejsca znala-
zły w Garecie, to dzisiejsze dwa nie będą miały
żadnej wartości, i chyba do osobistej Pańskiej
postawią informacyi, tak samo, jak i dołączona
do tego niniejszego biletu karta o Anglikach
p. Koch i p. Campell. Dla wiadomości Pań-
skiej dodaję, że pisał ją p. Feliczan Przewłocki,
który opisanej w konsulacie scenie był obecnym.
Kto wie, czy nie awantura pana Campbell spo-
wodowała rozporządzenie departamentu, co
do zdjęcia mundurów polskich przez tych
12stu Legionistów, którzy tu, jakoby w depôt,
byli powysłani, nb. bez żadnych funduszów,
bez sposobu do życia. Kiedy ich z koszar wy-
dalono, musieli przenieść się do biura werbun-
kowanego i zsypiać w stajni, gdzie dawniej sta-
ły konie Artur Boja, potki je miał, a dawano
i jeszcze dziś dają im po 1 piastrze, t.j. po 10
groszy polskich dziennie na życie. Ja o tem
w głównej

w głównej korespondencyi nie piszę, bo nie chciałbym być posądzonym o osobistą jakąś do tej całej rzeczy niechęć. W ogóle pisałem o niej dotąd to tylko i tylko tyle, ile było potrzeba, żeby was utrzymywać au courant, jak to sam Pan dobrodź tego po mnie żądałeś. - Chcemże być nie więcej i tego nawet nie mieli drukować? - Czy może przez wzgląd na inne owe nasze niesumienne Dzienniki, które, jak sam Pan mówisz, niestworzone rzeczy głoszą o tej organizacyi? - Ależ to przecie należałoby mieć wzgląd takie i na nasze tu w Konstantynopolu położenie, a przedewszystkiem na Kraj, który najniegodziwiej obałamucony, najhaniebniej chciano by eksploatować. - Ja święcie i rzetelną prawdę wam piszę, na uczciwość zaręczam. Drukujcie więc wszystko na moją odpowiedzialność, a przynajmniej to, co wam dotychczas przesłałem, - bo więcej nie będzie może już i co pisać o tej formacyi. -

Żdaję

Zdaje mi się, że karyera jej skończona!

A teraz jeszcze słówko osobistego interessu. Szanowny Panie! Nie uwierzysz, jaka tu straszna bieda. Dla tego, co tylko być może, przysyłaj pieniędzy - i to jak najspieszniej; - a ja za to, idąc za radą Pańską, pisywać będę takie feletony, jakich sobie Pan życzysz i którym gościnne zawody w Gazecie obiecujesz przyjęcie.

Na tej prośbie i obietnicy kończę, polecając się łaskawej pamięci

Szanownego Pana

uniżony sługa

R W Berwiński

Konstantynopól d. 4 Lipca 1877.

Szanowny Panie!

Nową dziś probuję drogą dostać się do Lwowa. Otworzyła ją poczta niemiecka, która co drugą środę wysyła korespondencye do Niemiec, a nawet i do Austryi, choć wykluczonej dziś z Niemiec, statkiem francuzkim do Neapolu, zkąd rozklassyfikowane, rozsyłane bywają na miejsce przeznaczenia. Zapewniają mnie, że tą drogą wyprawiony list, dójdzie do Lwowa o jeden a może i o dwa dni wcześniej, niż pocztą Austryacką na Tryest, która ztąd wychodzi co piątek, (dziś środa). Warto sprobować; - a że pocztą piątkową na Tryest znów korespondencyę wyprawią, przekonamy się przeto, czy warto będzie korzystać i z tej nowej drogi na Neapol. - Prócz tego zapowiada tutejsza poczta internacyonalna, że wnet otworzy trzecią drogę na Brindisi, dokąd kuryer z listami wychodzić będzie, co każdy wtorek. Sposobności więc będzie dosyć do częstszego pisywania, i przesyłania wam świeższych wiadomości. Ale obawiam się, niestety, że i to nie na wiele przyda się dla mnie. Zaszło bowiem coś takiego, czego nie rozumiem, ale widzę z niedrukowanych moich w Gazecie korespondencyi, że nie umiem pisywać w jej duchu, zgodnie z jej tendencyą, a może nawet i z formą, ściśle objektywną, - a mnie tu, ~~być może~~ przyznaję, wyrwie się czasem niechcący z pod pióra zwrot jakiś toku polemnicznego, lub zdanie osobiste, czego Szanowny Pan, jak to uważam, w moich zwłaszcza nie życzysz sobie korespondencyach. W listach wszelako o nieszczęśliwej owej organizacyi polskiej, o której, Szanowny Pan, sam odemnie częstych a prawdziwych żądałeś wiadomości, niepodobna było uniknąć zupełnie tego toku i tonu, zakrawającego nieco na subjektywne zapatrywanie się i ~~[illegible]~~ dosanie rzeczy, która niezmiernie delikatnego i oględnego w obec naszej opinii polskiej, i publiczności partyjnemi

i stronniczemi

Stanisławem obalamuconej wyobraźni, wymaga traktowania. Są jednak okoliczności, w których abstrakcyjna delikatność, ostrożność i oględność pogotowie tylko może ale i większą sprowokować szkodę. Są wrzody, których chuchaniem i głaskaniem nie rozpędzi, ale przytłoczyć do nich trzeba noża i wyrznąć ~~ze~~ z rozmysłem. Za taki wrzód uważam nie tylko ja, ale uważają go za taki wszyscy w Konstantynopolu Polacy, którym idiotyzm nie zaćmił jasnego na rzeczy poglądu, albo prywatny interes nie zagłuszył uczucia narodowego zamienia, a takich, dzięki Bogu, ogromna większość znajduje się w Konstantynopolu; za taki tedy ogromna większość uważa za taki wrzód owe tak zwane polską organizację Arthur Boja. Nie mówię tu o ~~ludziach~~ ludziach, którzy do niej wstąpili, bo nie wiedzieli, co jest i gdzie się pcha. Nie tym, którzy do niej nie wstąpili przykro jest, że Szanowny Pan, nie uważałeś za właściwe do umieszczenia w Swojej Zagranicznej korespondencji swojej z d. 4 Czerw. protestującej w ich imieniu i za ich upoważnieniem przeciw samozwańczemu „Komitetowi" i jego niecnym robotom, opartym na kłamstwie, z którymi oni nie chcieli w obu krajach żadnego mieć spółeczeństwa. Nie wiem zresztą, czy taki zamach nie spotkał z naszej strony moich o tej organizacji listów. A byłaby to wielka szkoda; bo trzeba przecie, żeby się Kraj prawdy dowiedział, a nie ulegał niewstrzymanej agitacyi takich ludzi, jak ci, którzy się w nim z pomocą tego Komitetu i tej organizacji dziś podobno prowadzą. Mam powody obawiać się tego; a jeżeliby obawa ta nie okazała się płonną, to niech Szanowna Redakcya wybaczy, ale wielka część winy spadłaby za to na nią, ~~a~~ że nie dała w dotychczasowych numerach ostrzegającego i prawdę głoszącym listom swego Korespondenta. Przepraszam Szanownego Pana, że to tak otwarcie mówię, ale jak sobie rozważę, jak się to za mery prowadziły, porównawszy od pierwszej swej, najniższej nieszczęśliwej pomyślnej miłości Edwarda Raczyńskiego, aż do przedostatniej pana Gromana, powstaraam się przedostatniej, bo jest to teraz jestem nowa innowiętya, kiedy ~~się~~ to wszystko ~~pada~~ upada, rozwiązuje, to dalibóg nie wiem, co sądzić o rozumie polskim, i o polskiej przyszłości. Nietylko materyalnie i fizycznie, ale niestety i moralnie, co raz niżej upadamy!

Proszę się łaskawej pamięci Szanownego Pana

uniżony sługa

A. W. Bernstein

31

Konstantynopół d. 13 Lipca 1877.

Szanowny Panie!

Statek z Tryestu znowu się tak spóźnił, że co tylko odbieram, i to w ostatniej nieomal chwili wyjścia ztąd poczty do Trystu, ostatnią przesyłkę Gazety Lwow, i łaskawy list Pański, który mnie nawet tak bardzo nie zadziwił, ale na który dziś nie mam już czasu odpisać Szanownemu Panu osobiście a Gazecie Narodowej kilkoma słowy, w taki sposób, odwołując się na fakta dokonane, że możebyś Pan uważał za właściwe ~~dru~~ zamieścić tę krociuchną replikę w łamach swojej Gazety. Przyszlę ją Panu, wraz z korespondencyą ~~poczt~~ polityczną, przyszłą pocztą środową, na Brindisi, zostawiając zupełnie do decyzyi Pańskiej, czy to będziesz Pan Dobrodziej chciał drukować, czy niegodziwą Gazety Narodowej insynuacyę pominąć milczeniem, zostawiając obronę faktom już dokonanym, które same najlepszą są na zarzut, i haniebnie podsunięte podejrzenie Narodówki, odpowiedzią, wykazującą najlepiej, po czyjej stronie była, i pozostała, i dziś jest, i zawsze będzie, co do owej mniemanej polskiej formacyi, prawda i sumienie, a po której fałsz, kłamstwo i blaga, mimo admiracyi pism niemieckich, na które się Narodówka odwołuje. – Korespondencyę moją, zdaje mi się z dnia

6 Lipca

6 Lipca musiałeś już Szanowny Pan odebrać - a z niej dowiedziałeś, jaki opłakany koniec wzięła owa wykłamana formacya Artura Beja. Niech tylko Pan nie sądzi, że tam w czemkolwiek przesadził. Nie wypisałem ja nawet wszystkiego, jak się to tam działo, i co zaszło. W przyszłym liście i o tem napiszę; - Dziś dla informacyi Pańskiej to tylko wspomnę, że zawiązał się tu nowy „komitet emigracyi polskiej," i to na instagacyę dwóch członków dawniejszego, samozwańczego, p.p. ~~Bogusiewicza~~ Bogdanowicza i Holtza, którzy na zebraniu Polaków wystąpili z formalnym przeciw Panu Arturowi Bejowi oskarżeniem. A więc facta loquuntur!

Przyszłą pocztą napiszę o tem obszernie, jak również i korespondencyą polityczną. Dziś przesyłam tylko podwójny Fejleton; może się do Gazety nada.

Na zakończenie jeszcze jedna nieśmiała prośba. Czybyś też Szanowny Pan nie raczył ~~przy~~ do pierwszej przesyłki Gazety Lw. dołączyć kart obudwóch teatrów wojny, które Gazeta dla Czytelników swoich wydała, - czy też inna jakaś firma we Lwowie - nie pamiętam dobrze; a od przyszłego mego honorarium możnaby cenę za nie, i koszta przesyłki potrącić. Byłbym za to nieskończenie wdzięcznym.

Na poczcie jeszcze nie byłem - i nie wiem, jaką tam kwotę szanowna Administracya przysłała. Bodajby jak największą, bo tu straszna bieda.

Stokrotnie

Stokrotnie przepraszam, że się z tem znów odzywam. Ale choć osobiście szanownemu Panu nieznany, pocieszam się nadzieją, że mi Pan tego dziadowskiego biadania za złe nie poczytasz i zechcesz przyjąć wyraz wysokiego szacunku, z jakim pozostaję

Szanownego Pana

uniżonym sługą
A W Borwiński

Wielmożny
Władysław Łoziński,
Redaktor Gazety Lwowskiej,
we Lwowie.

Konstantynopół d. 18 Lipca 1877.

Szanowny Panie!

Zaczynam dziś od tego, o czem w pośpiechu przeszłego mego bileciku przepomniałem, t. j. od podziękowania Szanownemu Panu za życzliwość, okazaną mi przez tak wczesne zawiadomienie mnie o napaści, wymierzonej na mnie przez Gazetę Narodową, - co Szanowny Pan widocznie zrobiłeś przez troskliwość dla swego korespondenta a w obawie, żeby go tu ze strony tutejszych warchołów nieprzyjemność jaka nie spotkała. Otóż powodu do takiej obawy nie ma żadnej. O tutejszych warchołów nie dbam zgoła - ani ich się boję. - Chodzi mi raczej, i jedynie o opinię kraju. Tę chciałbym dla siebie zachować nie skalaną. To też miałem z razu myśl dać Narodówce należytą odprawę, ale i sam się inaczej w tej sprawie namyśliłem; i przyjaciele moi usiłowali mnie przekonać, żeby to było poniżej godności mojej, gdybym sam i osobiście na taką niegodziwą napaść miał odpowiadać. Gotowi to jednak są zrobić za mnie zbiorowo, gdyby się tego okazała dalsza przyczyna. Na początek sam i osobiście występuje jeden z takich przyjaciół, znany tu i powszechnie z prawości charakteru szanowany, p. Euzebiusz Piasecki. - Sam się ofiarował z daniem odpowiedzi na wycieczkę Gazety Narodowej. - Jak to Szanowny Pan z redakcyi dołączonego tu jego listu łatwo się przekonasz, nie

miałem

miałem w niej nietylko żadnego udziału, ale nawet nie wywierałem na jej autora najmniejszego wpływu. - Stósownie do jego życzenia przesyłam Szanownemu Panu tę jego odpowiedź. Zrób Szanowny Pan z nią, co uznasz za najwłaściwsze. Możeby kopię, przestylizowaną nieco zakommunikować Gazecie Narodowej z zastrzeżeniem, że jeśli Gazeta ta jej nie ogłosi, to drukować ją będzie Gazeta Lwowska. Wszakże to nie zniewalałoby jej do dalszej żadnej polemiki, - ale dla mnie stałoby się niejaką satysfakcyą, jak również i dla moich przyjaciół, którzy na każdą nową napaść, lub nieprzyzwoitą ~~od~~ wystąpienie Gazety Narodowej, gotowi są ~~wystąpić zbiorowo~~ dać odpowiedź zbiorową. -

Przepraszam Szanownego Pana, że go taką niemiłą, osobistą zaprzątam sprawą, ale należy ona zawsze do zakresu Dziennikarskiego zawodu; - a Szanowny Pan przyznać zechcesz, że jeżeli gdzie, to w tym zawodzie zachować trzeba czyste i nieposzlakowane imie. Wiem ja, że u ludzi rozsądnych sprawa moja wygrana, - boć rzecz sama najlepiej świadczy, czy we właściwem i prawdziwem przedstawiałem ją świetle, i to jeszcze ze wszelką względnością. Ale po za rozsądnymi jest jeszcze cały a bardzo liczny świat, którego opinii także lekceważyć nie należy. Dla tego to może świata wartoby było listem p. Piaseckiego sprawę tę jeszcze poruszyć. Chciej to Szanowny Pan wziąć pod łaskawą a dla mnie życzliwą rozwagę i przyjąć wyraz wysokiego szacunku, z jakim pozostaję ~~[illegible]~~

Szanownego Pana

najniższym sługą

A. W. Berwiński

Do tej pory ostatnia przesyłka Gazety Lwowskiej jeszcze ~~nie~~ nadeszła. Nie wiem, co dalej z moich korespondencyi w niej drukowano. Może i nic; a jakym o tem gotów Szanownemu Panu przypomnieć, że pieniądze wyprawione w Lwowie po każdym 1szym, ja tu zawsze dopiero po połowie miesiąca odbieram. Więc, czyby nie można owych stale przyznanych mi 27 reńskich uraz mi kazać wysłać, a po pierwszym obrachować resztę. - Przepraszam za molestowanie.

34

Konstantynopól d. 1 Sierp. 1877.

Szanowny Panie!

Wszakżeż bez straty czasu, bo zaraz odwrotną pocztą odpowiadam na wymierzone do mnie w Gazecie Pańskiej wezwanie - i przesyłam wiadomość o rzekomem rozwiązaniu formacyi polskiej. Przeszła ona tylko w inne ręce. Wiadomość to jak najautentyczniejsza, jak będą i wszystkie następne, których Wam udzielać nie omieszkam. Może być, że teraz dopiero zrobi się z tej formacyi rzecz poważna i zależeć to będzie od konjunktur politycznych i od woli ~~kraj~~ kraju. Ja nie omieszkam utrzymywać au courant tej sprawy, jeśli nie zawsze Gazety, bo do niej nie o wszystkiem będzie można pisać, to przynajmniej Szanownego Pana raz po raz w listach prywatnych. - Ale też za to, niech tylko Szanowny Pan drukuje z moich bazgranin, co jeno się da. A list Piaseckiego, czy będzie drukowany? Mnieby się to poniekąd należało, i byłoby dla mnie pewnym rodzajem satysfakcyi, bez której uzyskania nie umrę jednak z rozpaczy!

A teraz jedna jeszcze, lub raczej znowu prośba. Przy przesyłaniu honorarium, jeżeli opłacać będziecie korespondencye p. Kali~~ckiego~~nowskiego, racz Pan łaskawie polecić Szanownej Administracyi, żeby jego korespondencye osobno obliczyła, i choć w tym samym liście, ale na osobnym umieściła rachunku, przesyłając pieniądze pod jedną kopertą.

Stokrotnie przepraszam, że się znów naprzykrzam - a nie chcąc naprzykrzać się jeszcze więcej, nie śmiem przypominać już dawniejszej prośby o owe mapy z teatrów wojny. Z tem wszystkiem polecam się łaskawej pamięci, pozostając z winnym szacunkiem

Szanownego Pana

uniżonym sługą

A. W. Berwiński

Wielmożny
Władysław Łoziński,
Redaktor Gazety Lwowskiej,

Konstantynopól d. 17 Sierp. 1877.

Szanowny Panie!

Nie znalazłszy kilku dawniejszych moich listów, ani nawet żadnego z nich wyjątku w Gazecie Lwowskiej, - straciłem, przyznam się, dyrektywę w moich korespondencyach. Nie wiem dziś, co i o czem pisać; - boć nareszcie nie wiem, czy te korespondencye doszły rąk Szanownego Pana. - Najbardziej mnie dziwi, że w Gazecie nie znalazł miejsca list z dnia 1 Sierp. pisany w skutek wystosowanego do mnie przez Gazetę wezwania, ażebym napisał historyą rozwiązania t. z. legionu polskiego, o którem doniosła była Deutsche Zeitung i Czas Krakowski. - Ja opisałem wiernie całą rzecz i sprawę tego legionu, jak się miała, i jak dziś stoi - zgodnie z prawdą, wierzaj mi Pan! - Ale zdaje mi się, że Szanowny Pan może nie zupełnie relacyom moim dowierzał, skoro po owej napaści Gazety narodowej żadna późniejsza w listach moich wzmianka o tej rzekomo polskiej formacyi nie została w Gazecie Lwowskiej umieszczoną. - Rozumiem, że Szanowny Pan nie chciałbyś Pisma swego narażać na nieprzyjemność podobnych napaści, jakie ja niechcący na nie ściągnąłem. - Ale z drugiej strony i Szanowny Pan przyznać raczysz, że i mnie godziłoby się przecież dbać o

własną

własną skórę, zwłaszcza, że nie moja to wina, jak się tam w jednej niedrukowanej korespondencyi wyraziłem, - nie moja to, mówię, wina, jeżeli korespondencye moje nie podobały się tym, których prawda w oczy kole. A że ja prawdę pisałem, i to jeszcze oględnie i delikatnie, jak się p. Euzebiusz Piasecki w liście swoim do Szanownego Redaktora Gazety Lwowskiej wyraził, - o tem przekona Pana Dobrodz. ~~[illegible]~~ wyjątek z tutejszego Levant Heralda, który w tłómaczeniu przesyłam, dołączając nadto jeszcze i drukowany z niego wycinek. Jako rzecz z obcego wzięta Dziennika, możeby to łatwiejsze znalazło w Gazecie Pańskiej przyjęcie, niż słowa własnego jej korespondenta, - a wobec publiczności byłoby świadectwem dla niego najwymowniejszem a odpowiedzią dostateczną na ową napaść Naradówki i ubogiego jej Hajrułły Efendego. -

Może więc nie nazbyt daleko śmiałość moją posuwam, prosząc Szanownego Pana, ażebyś tę tłomaczoną Levant Heralda korespondencyą raczył w Piśmie swojem pod jaką nie bądź rubryką i formą umieścić, przypisując do

niej

niej nagłówek, jaki się Szanownemu Panu będzie zdawał najwłaściwszy. Wszakżeż to byłoby tak dobrze w interesie Gazety Lwowskiej, jak i jej Korespondenta, żeby ~~pu~~ czytająca publiczność przekonać się miała sposobność, po czyjej stronie prawda, i jaką wartość przywiązywać do niegodziwej ze strony Gazety Narodowej przeciw niemu napaści.

Byłaby z resztą ta Levant Heralda Korespondencya wyborną illustracyą mego listu z d. 1. Sierp., jeżeli go Gazeta wydrukuje; przy jej ogłoszeniu, czy nie możnaby się na ~~nią~~ niego powołać?-

A co się też stało z listem p. Euzebiusza Piaseckiego?- Przepraszam, że o to pytam, nie przymawiając się bynajmniej o odpowiedź, któraby jednak była dla mnie wielce pożądaną. Na tem zapewnieniu kończę, polecając się łaskawej pamięci ~~S~~

Szanownego Pana

uniżony sługa

A. W. Berwiński

37

Konstantynopol d. 29 Października 1877.

Szanowny Panie!

Dzisiejsza moja korrespondencya wymagałaby może prywatnego kommentarza, żeby się przed Szanownym Panem wytłómaczyć, dla czego za przedmiot jej obrałem kwestyę, o której przecież wiedzieć powinienem z góry, jak drażliwą jest dla urzędowej Gazety Lwowskiej, a niepodobną nawet może w niej do traktowania. Nie wacham się jednak przesłać jej, choćby na próbę, z tem nadmienieniem, że przewiduję okoliczności, które wymagać będą dotykania w korespondencyach z Konstantynopola „sprawy polskiej" częściej i dobitniej. Wieleby mi przeto zależało na tem, a ułatwiałoby dalsze moje korrespondencye, i utrzymywanie Was, i czytelników Gazety au courant tego, co tu dziać się będzie między Polonią i z Polonią, gdyby dzisiejsza korespondencya została w Gazecie umieszczona, a jeśli już nie cała, to przynajmniej ta jej część o miejscowych stosunkach, i położeniu obecnym emigracyi polskiej w Konstantynopolu a zwłaszcza o missyi i działaniu pana A. Z., będącem, jak sądzę, tej natury, że nie pozostanie bez następstw, o których będzie trzeba koniecznie mówić i pisać.

To, co ~~Wam~~ Wam

To, co Wam dziś w tym względzie donoszę, posłu-
żyć ma za introdukcyę do dalszych korespondencyj, które się niezbędnemi okażą, jak najmocniej o tem przekonany jestem. Dodam nadto, że nie napróżno skojarzyłem w tej dzisiejszej korespondencyi Dziennikarstwo angielskie, sprawę polską i missyę pana A. Z. - Dotknąłem tego o ile możności oględnie, ale przyszłość niedaleka okaże, że nie bez racyi. Chciałbym jednak poznać opinię Pańską, i dowiedzieć się, czy Szanowny Pan życzyłbyś sobie odbierać i nadal korrespondencye, traktujące tę sprawę.
Umieszczenie dzisiejszej w Gazecie wystarczało by mi za potakującą odpowiedź. Pożądańszem jednak byłoby dla mnie, gdybyś Szanowny Pan w kilku słowach prywatnego liściku zechciał mi dać niejakie w tej mierze skazówki, których z upragnieniem oczekując, polecam się łaskawej pamięci, i pozostaję z szacunkiem

Szanownego Pana

uniżonym Sługą

A W Berwiński

Wielmożny
Władysław Łoziński,
Redaktor Gazety Lwowskiej,
we Lwowie

Szanowny Panie!

Nie odebrawszy na ostatni mój list, pisany do Szanownego Pana jeszcze pod d. 29 Października, mimo gorącej o nią prośby, żadnej dotąd odpowiedzi, nie powinienbym może naprzykrzać się Panu i pisaniem dzisiejszego. Robię to jednak z dwóch powodów. Najprzód nie jestem pewien, czyś Szanowny Pan tamten list odebrał, znajdowała się bowiem w owej ekspedycyi zarazem i korespondencya, której przecież nie znalazłszy w Gazecie Lwowskiej, wiedzieć nie mogę, czy ona rąk Pańskich doszła, czy też nie kwalifikowała się do Gazety, a zwłaszcza to, com w niej był napisał o działaniu p. A. Z. Wiedzieć zaś o tem koniecznie by mi należało, jeżeli w korespondencyach moich umieszczać mam takoż i kronikę o tutejszych polskich robotach. – Bez pewnej ze strony Szanownego Pana skazówki, i danej mi dyrektywy, nie podobna byłoby mi pisać dziś w tej materyi z zastosowaniem się do obecnego zapatrywania się na nią Gazety, i na jej dzisiejszą tendencyę, których nie znam. – Zdarzaćby się zatem mogło, co się już i zdarzało kilkakrotnie, że inne Dzienniki Galicyjskie, jak np. Gazeta Narodowa zamieszczała ztąd korespondencye, traktujące o tutejszych rzeczach i robotach polskich, które bądź, co bądź, jak sądzę, przedewszystkiem może publiczność

polska

polską obchodzą, a że i dla Gazety Lwowskiej nie są obojętne, dowodzi tego między innemi, gdyby dowodu na to było potrzeba, i ta np. okoliczność, że przejmowała ona wiadomości o nich z innych, nawet niemieckich Dzienników, jak np. z Tagblatu ową korespondencyę z Szumli o missyi p. Karola Brzozowskiego i p. Rydzewskiego. – Czy nie mogłaby się dziwić publiczność nasza, że oryginalnych tego rodzaju, i w tej materyi korespondencyj nie znajduje w Gazecie Lwowskiej, i czy nie gotowaby winy za to położyć na karb jej korespondenta z Konstantynopola, posądzając go o obojętność, lub niechęć do tych nowych na Wschodzie robót polskich? Przykro byłoby mi, przyznaję, gdybym na takie posądzenie miał zostać narażonym. – Dla tego powtórnie a gorąco Szanownego Pana upraszam o danie mi skazówki, ~~chciałaby~~ w jakim kierunku i duchu chciałaby i mogłaby Gazeta Pańska podobne wiadomości umieszczać, a zaręczam, że miałbym tu ztąd bardzo ciekawe rzeczy w tej ~~mierze~~ materyi do donoszenia, ale robić tego nie będę mógł bez poznania poprzednio opinii Pańskiej i zdanie w tej mierze, – o które raz jeszcze uprzejmie upraszając, polecam się łaskawej pamięci,

Szanownego Pana

uniżony Sługa
A. W. Berwiński

Konstantynopół
d. 14 Grudn. 1877.

Konstantynopol d. 15. Marca 1878. 40

Szanowny Panie!

Nie powinienbym obarczać może i trudzić Pana niniejszym listem, bo nie odebrawszy na ostatni mój listy prywatny żadnej odpowiedzi, mógłbym sądzić, że Pan nie życzysz sobie być prywatną moją korespondencyą molestowanym; czemu nie dziwiłbym się zgoła, znając z doświadczenia nawał pracy, ciążący na głowie i na palcach Redaktora codziennej Gazety. Do prywatnej korespondencyi czasu mu nieraz nie starczy. W obecnym jednak przypadku przypuszczam, że przyczyną Pańskiego milczenia było niedyskretne, poznaję to dziś, z mej strony pytanie i prośba o dyrektywę w kwestyi, której drażliwość poznałem wnet po napisaniu owego listu; co sobie mam dziś, dla wytłómaczenia się przed Szanownym Panem, za obowiązek oświadczyć, dodając, że trzebaby znać dokładnie zbieg okoliczności, i znajdować się tu w miejscu, żeby dokładnie zrozumieć, jak było tu wtedy można chwilowemu uledz obłędowi. Sama z resztą już i ta

okoliczność

okoliczność, że o dyrektywę prosiłem, posłu=
żyć może za dowód pewnego z mej strony
wahania się, i niepewności, wymagającej
objaśnienia. Samo milczenie Pańskie było
niem dla mnie poniekąd. Pewne nadto w
moich korespondencyach skryślenia i opu=
szczenia więcej jeszcze dawały mi do myśle=
nia. Dla tego nie dotykałem w następnych
zgoła już tej kwestyi, choć może lepiej by się
było stało, gdybym w niektórych razach
mniej był ostrożnym i wstrzymięźliwym.
Szkoda np., (przepraszam za otwarte to wy=
znanie), szkoda, żeś Szanowny Pan uznał
za rzecz właściwą nie drukować wcale tej
mojej korespondencyi z d. 31 Stycznia, w któ=
rej między innemi pisałem o zjeżdżaniu się
Polaków z prowincyi do Konstantynopola, -
o radach, dawanych niektórym nawet przez
konsulaty, o popłochu, który przywozili z so=
bą, szerząc wieści o smutnym losie, jaki wie=
lu z nich miał spotkać w Sofii, w Filipopoli,
w Adryanopolu, itd. itd. Przy czem oświadcza=
łem, że w te wszystkie pogłoski, i wieści
nie całkiem dowierzam.

Nie znalazłszy

Nie znalazłszy tej korespondencyi w Gazecie, w przypuszczeniu, że Szanowny Pan nie życzysz sobie poruszać i traktować tej materyi w sem Piśmie, nic już o niej następnie nie pisałem. A jednak, gdybym np. był wcześniej przesłał Wam taką o mniemanych owych gwałtach i mordach korespondencyę, jak ta ostatnia z d. 12 Marca +), możeby przy motywowaniu znakomitej posła Grocholskiego interpelacyi w parlamencie nie był (został) użyty i fałsz, który ją wielce osłabi; - możeby lekarze wiedeńscy nie byli wnieśli do sejmu petycyi, której Rossya będzie mogła użyć za broń przeciw nam. Ale stało się! Nie ma więc o tem co i mówić. Ciążyło to jednak na mojem korespondenckiem sumieniu. Trzeba mi było ulżyć sobie niniejszem wyznaniem, za które Szanownego Pana stokrotnie przepraszam, a tysiąc krotnie za to, czem się Panu Dobrodziejowi teraz naprzykrzę.

Bardzo tu jest pożądane i potrzebne nowo wydane dzieło Dra Antoniego Kaczkowskiego: „Teoretyczna i praktyczna Nauka homeopatyi", którego cały tytuł na osobnej dołączam karteczce. -

Byłbym otóż nieskończenie Szanownemu Panu zobowiązanym, gdybyś Pan raczył komuś

z ekspedycyi.

+) o której wydrukowanie partykularnie upraszam, z tem nadmienieniem, że i powieszony przez Tag-blatt Dr. Gerhardt telegrafował o sobie do Wiednia, że żyje.

z ekspedycyi swej Gazety ~~kupić to dzieło~~ po=
lecić zakupienie tego dzieła, i wysłanie go tu
pod opaską i pod moim adresem.

Ale i na tem nie dosyć. Za jednym zacho=
dem pozwalam sobie prosić jeszcze tego Pana,
który się będzie chciał interesem tym zająć,
ażeby obadwa Tomy kazał oprawić w jeden
Tom, z umieszczonym rejestrem i spisem
materyi obudwóch przy końcu. Marygineczy
niechby były jak najkrócej obcięte a okładka
cienka i lekka.

Cenę za dzieło, i koszta za oprawę może
być Szanowny Pan kazał łaskawie z moje=
go honoraryum potrącić. Wiem, jak nie=
miłą subjekcyą Pana obarczam, a nie wiem
do prawdy, jak Pana Dobrodz. przeprosić za
śmiałość naprzykrzania mu się prośbą, do
której żadnego nie mam tytułu.

Położenie jednak emigranckie zasługuje
czasem na wyrozumiałość, o którą upra=
szając i ja, polecam się łaskawej pamięci

Szanownego Pana

uniżony sługa

A W Berwiński

42

Konstantynopól d. 7 Listop. 1878.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Już to druga poczta, jak do Gazety waszej nie posyłam żadnej politycznej korespondencyi. Winienem się z tego wytłómaczyć, tem więcej, że czuję potrzebę, w ostatnim bileciku wyrażoną, wzajemnego z sobą porozumienia się, co do poglądu na dzisiejszą polityczną sytuacyę. Że w tej mierze zachodzą między nami pewne ~~ob~~ różnice obecnie - przypuszczam, bo też ta sytuacya inaczej musi przedstawiać się Wam we Lwowie a inaczej nam tu w Konstantynopolu. Dla tego to może nie znalazłem wydrukowanych dwóch moich listów w Gazecie. Ale co mnie przy tem zadziwia, ~~że~~ to ta okoliczność, że to, co wam w jednym z tych listów pisałem o zbrojnem starciu się z buntowanych w Jambole Bułgarów z wojskiem rossyjskiem, przedrukowaliście następnie z wiedeńskiej Polit. Corresp. - Tak samo przedrukowała Gazeta z tejże Polit. Corresp. list jej korespondenta, pisany zdaje mi się ze Skodry albańskiej, w którym opinijuje, że Albania zamyśla o autonomii

i oderwaniu

oderwaniu się od Turcyi. Ja tę samą opinię wy-
raziłem w liście, pisanym jeszcze 30 Września,
z okazyi powstania w Kozan-Dachu. I ten list
nie był drukowanym, - a jednak później zaszłe
wypadki prawdziwość mego zapatrywania się
na obecne położenie rzeczy najzupełniej stwier-
dziły. - To mnie w korespondowaniu mojem,
jak to powiadają: zbija z pantałyku. Dla tego
wstrzymałem się z korespondencyami polity-
cznemi, bo nie wiem, jak i co pisać, żeby miejsce
znaleść w łamach Gazety.

Sprobowałem więc Feltonu, którego dwie
pierwsze części wysłałem przeszłą pocztą - trzecią,
wysyłam dzisiejszą a czwartą i ostatnią wyprawię
przyszłą. Może się ta Hajduczka, Herzusostwo
i Derwisztwo lepiej do Gazety nadadzą, jak po-
lityczne moje listy. Daj Boże!

Jeszcze jedną sprawą pozwalam sobie Szano-
wnego Pana molestować. Ostatnie honoraryum
za Wrzesień odebrałem tu dopiero 20 Paździer-
i to nie całe, bo tylko w kwocie 32 złr., kiedy
mnie tym czasem należy się złr. 36, cent. 52.,

jak się

jak się o tem Szanowna administracyą z do=
łączonej tu karteczki przekonać raczy.

Przepraszam Szanownego Pana, że Go taką
bagatelą zaprzątam, ale wiele ten czyni, co musi.
Czyby temu nie można jakoś zaradzić?

Polecam się łaskawym względom i pamięci

Szanownego Pana

uniżony sługa

A W Berwiński

Wielmożny
Władysław Łoziński,
Redaktor Gazety Lwowskiej.

Konstantynopol d. 24 Maja 1879.

Szanowny Panie!

Takie to już, widać, było w tym miesiącu przeznaczenie, że im więcej zarzucałem korespondencyami memi Redakcyę Gazety, tem więcej dało ich do pozna redaktorskiego a tem mniej do tamów tej Gazety. Nie robię za to żadnych wyrzutów Redakcyi, — uchowaj Boże, bo jakto już Szanownemu Panu pisałem, sam z dawniejszej praktyki znam to dostatecznie, że samemu tylko Redaktorowi pozostawiony winien być sąd o tem, co się do jego pisma kwalifikuje do druku — a co w niem nie może być pomieszczonem.

Jeżeli więc dzisiaj tej materyi dotykam w prywatnym biletyku, którym się Szanownemu Panu z przeproszeniem narzucam, to robię to jedynie dla tego, że nabym się jednak dowiedział, co właściwie był za powód tego nieszczęsnego losu moich w tym miesiącu korespondencyi, — a nabym go się chciał dowiedzieć dla tego, żeby tego losu na przyszłość uniknąć

i zgrzeszyć

i poprawić się, jeżeli w tem moja była
wina; - o czem tem mniej sądzić tu dziś mo:
gę, że się dalibóg, do żadnej nie poczuwam.
Żeby forma tych moich odrzuconych ko:
respondencyj nie przypadała była do tonu
Gazety, tego nie przypuszczam, bo licząc
się z jej charakterem i z owym „tańcem
po jajach", staram się w listach moich
unikać tego wszystkiego, coby pewnym
sferom mogło się nie podobać, i wolę do
pisania ich używać nawet za bladego a:
tramentu. Nie dotykam w nich także
materyj zbyt drażliwych, nie nadających
się do traktowania w Gazecie urzędowej.
Zresztą widzę przecie z Numerów, które
tu odbieram, że znajduje się w nich to wszyst:
ko, z innych przejęte Dzienników w tłó:
maczeniu, o czem ja tu oryginalnie pisywa:
łem. I znowu zadaję sobie pytanie: czy
może nie spóźniam się z mojemi kore:
spondencyami? Radbym się tego dowie:
dział; bo w takim razie rozprawiłbym się

z poczta

45

z pocztą, która jedna odpowiedzialną by
była za wszelką nieregularność i każde
spóźnienie. Ja tu bowiem piszę zawdy
co tylko najpilniejsze, najświeższe i naj
więcej na czasie. – Może jednak być, że
listy moje taką samą bałamutną kolej=
ką dochodzą do Lwowa, jaką ja tu Gaze=
tę odbieram – Numerami na wyrywki.
Niektóre z nich nie dochodzą mnie nawet
wcale, jak np. i teraz zaginął gdzieś N^er^
112, z d. 15 Maja. Możeby Ekspedycya
raczyła przysłać mi inny tego Numeru
egzemplarz.

Jedno jeszcze robię przypuszczenie, kto
wie, czy nie najprawdziwsze. – Sprawozda=
nia parlamentarne, i mowy deputowa=
nych polskich tyle w urzędowej Gazecie
obowiązkowego zajmowały miejsca, że
go już nie stało dla korespondencyi
prywatnych. Wolałbym, żeby tak było
istotnie. W każdym razie racz Szano=
wny Pan objaśnić w tym punkcie kilku
słowami sumienie swego korespondenta,
który poleca się łaskawej pamięci

jako

najniższy sługa

A W Berwiński

Wielmożny
Władysław Łoziński,
Redaktor Gazety Lwowskiej

46

Szanowny Panie!

Znów się Panu listem prywatnym naprzykrzam, ale tą razą przynajmniej w interesie samej Gazety. Mógłbym jej tu zprokurować oryginalne z Zofii korespondencye. Poznałem bowiem Polaka, który na dłuższy pobyt udaje się do tego miasta a to w warunkach takich, że będzie tam miał dobre znajomości, i towarzyskie stosunki, i z konsulami, i z osobami rządowemi, począwszy od samego Księcia. Podjął on się korespondować od czasu do czasu do Gazety Lwowskiej, zastrzegając sobie najściślejsze incognito; dla tego też i ja nazwiska jego nie wymieniam; powiem tylko o nim, że mi się dał poznać, jako człowiek wykształcony, dobry obserwator, nie nazbyt pronounsowanych i ustalonych politycznych przekonań, ale to pono nie żadna wada w osobie korespondenta Gazety, bo z takim taniec po jajach najlepiej się udaje. Innąby może miał wadę, bardzo dla korespondenta

---

Wielmożny
Władysław Łoziński,
Redaktor Gazety Lwowskiej.

nieprzystojną

nieprzystojną. Sam mi oświadczył, że po=
polsku nie pisze zbyt elegancko a może
nawet czasem i nie zbyt poprawnie.+ Ale
temu dałoby się zaradzić, bez obciążania
Redakcyi niemiłą pracą językowej korekty.
Przesyłałby bowiem listy swoje na moje ręce
i pod moim adresem tu do Stambułu, a
jabym tu na nich mógł w razie potrzeby
dokonywać tej pedagogicznej operacyi, na=
turalnie, wedle osobistej możności. Redakcya
odbierałaby je przynajmniej jako tako wy=
stylizowane. Wobec treści, jeżeliby tylko li=
sty te nią się odznaczały, mogłaby w tym punk=
cie być Redakcya nawet nieco pobłażliwą,
zważywszy mianowicie i to jeszcze, że ory=
ginalne w Gazecie Lwowskiej korespondencye
z Zofii powinnyby pod te czasy mieć dla niej
same przez się pewną wartość.

Zachodziłaby jeszcze i druga kwestya, co do
honorarium. Mój korespondent in spe jest,
jak widać, realistą i pozytywistą. Za darmo
nie chciałby pracować, a chciałby nawet być
może zbyt wymagający, bo kiedy mu powiedziałem,

że Gazeta

x. Chował się i nauki pobierał w Petersburgu.

Gazeta Lwowska płaci od wiersza po 1. Kiastrze, czyli po 5 centów, to honorarium takie zdawało mu się nieco za niskie. Ja zaś Szanownego Pana stokrotnie przepraszam, żem je sobie pozwolił nawet o 1½ centa podwyższyć. Gdyby się ta podwyżka nie podobała, toć przecie cała moja propozycya, co do oryginalnej z Zofii Korespondencyi bynajmniej Pana Dobrodz. nie wiąże. Gdyby zaś Pan zgodził się na nią, to przy ogniu Zofijskiego Korespondenta ~~może i ja~~ może i ja mógłbym pieczeń swoją upiec i także po 5 centów od wiersza pobierać. Przy panującej tu dziś niesłychanej drożyźnie byłaby to dla mnie rzecz wielce pożądana; a przez wzgląd na to, że niektóre moje Korespondencye nie bywają wcale drukowane, może poniekąd nawet i słuszna. Proszę tylko nie brać tego za jakiś wyrzut z mej strony, lub za zbyt pretensyonalne uroszczenia. Moja w tem wina, jeżeli nie umiem zastosować się do potrzeb i do ducha Gazety. Przyznaję to chętnie, ale i tego nie chcę taić, że bardzobym rad dowiedział się, jaka właściwie jest przyczyna niedrukowania niektórych moich listów, jak np. owego z d. 19. Czerwca, w którym między innemi powiedziałem był, że przy antagonizmie w sprawie wschodniej pomiędzy Francyą a Anglią odgrywa może główną rolę miłość własna dwóch dyplomatów. – Po mnie wyraziły się w tej mierze daleko dobitniej Debaty, nazywając

ten antagoniz

ten antagonizm: une rivalité mesquine. – Z powodu zresztą niedrukowania niektórych moich listów nie czuję się bynajmniej w miłości własnej zadraśniętym. Zechciej Pan temu wierzyć. Nie żal mi także i daremnej pracy, bo ja tu teraz nie mam nic lepszego do roboty. Ale wiesz Pan Dobrodz., czego mi żal? – Oto straconego, ~~bo~~ a raczej zmniejszonego honorarium! Przyznaję to otwarcie a Pan byś się temu nie dziwił, gdybyś znał, jakie tu ciężkie dziś czasy i jaka bieda – zwłaszcza między Polonią. Wyobrażenia o niej mieć tam nawet nie możecie. Postanowiłem więc koniecznie wypisać sobie większe honorarium a wziąłem się na ten sposób, że wycinam teraz przydłuższy fejleton „~~A~~ „Wspomnienia z Albanii". Będą to tam pod lżejszą formą opowieści i Studya nawet etnologiczne o Albańczykach, i sceny z ich życia. Bodajby się to tylko tak udało, żeby aprobatę Pańską znalazło i pomieszczenie w dolnych łamach Gazety.

Wracając jeszcze do owego in spe korespondenta z Zofii, nadmieniam, że obiecał mi na próbę napisać list z Filipopola, dokąd wyjechał. Zakomunikuję go natychmiast po odebraniu – a tym czasem polecam się łaskawej pamięci

Szanownego Pana

Konstantynopól,
d. 8 Lipca 1879.

uniżony Sługa
A. W. Bezwiński

Biblioteka publiczna
w Zakopanem.

Zakopane, dnia 11 Listopada 1904 r.

Jaśnie Wielmożny Pan
Władysław Łoziński
we Lwowie.

Zarząd Biblioteki Publicznej w Zakopanem po otrzymaniu szczodrego daru z dzieł Jaśnie Wielmożnego Pana – (Prawem i lewem w wydaniu powtórnem, Patrycyat i inteligencja, Sztuka Lwowska) – ma zaszyt przetać Mu najgłębsze podziękowanie i wyrazy wdzięczności za poparcie usiłowań w celu utworzenia w Zakopanem publicznej pracowni naukowej.

Bibliotekarz
S. Zwoniski

Bielański

49

Ossolińskich l: 10
Lwów 18 Kwietnia 1887

BJ

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z wielkim wstydem wypada mi przeprosić WPana Dobr., iż nie uiściłem się w słowie co do przyrzeczonego zwrotu wiadomych 26 złr., któremi WPan Dobr. kilka dni temu z tak wielkiego wybawił mnie kłopotu, a za którą to łaskę wielką z Jego strony, a osobliwie za tę gotowość, z jaką WPan Dobr. raczyłeś pospieszyć mi z swą pomocą, jeszcze raz jak najserdeczniejsze składam Mu dzięki.
Niesłowności zaś mojej niech służy za wytłomaczenie fakt, że wykupiona branzoleta, trzeba nieszczęścia, iż owego wieczora straciła parę listków z swej ornamentyki, i przez narzeczonego mej córki została oddaną do naprawy, a zatem nie mogłem dotąd

na nowo jej zastawić, zaś broszkę zastawiłem wprawdzie, ale przestraszony bólem gardła młodszej mojej córki (a która uczy się śpiewać i bardzo piękny mając głos zamierza poświęcić się karyerze artystycznej) ośmieliłem się użyć część otrzymanych z zastawu pieniędzy na lekarza, dra Jasińskiego i aptekę.

Bardzo, bardzo przepraszam WPana Dobr. za powstałe ztąd opóźnienie się w uiszczenie mojego długu; oraz upraszam, by WPan Dobr. raczył łaskawie nie brać mi tak bardzo za złe, jeśli dopiéro na pierwszego z powinności mej się wywiążę.

Tymczasem łączę wyrazy jak najwyższego poważania

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Szczerze obowiązany sługa

Karol Bielański

11

51

Szanowny Panie!

Posyłam Panu artykulik o zamierzonej przez Pana Krystyniackiego monografii Sarbiewskiego który Pan racz umieścić jak najrychlej w swojem piśmie, ale mnie korrektę jedną pokazać którą ja na poczekaniu poprawię.

sługa uniżony

Bielowski

Cyfrę możesz Pan dać B. ale nic więcej

Wielmożny Pan Władysław
Łoziński
w Redakcyi Gazety Lwow.
skiej

53

JWielmożnemu Panu,

najgorętsze i najserdeczniejsze życzenia

ma zaszczyt złożyć

sługa oddany i uniżony

Ad. Bieńkowski

16/XII 902.

55

1751

Gattung des Telegrammes: – Rodzaj telegramu:
Рід телеґраму:

Eingangsnummer / Liczba nadejścia / Ч. надісланя

dr wladyslaw lozinski
ossolinskich 3 lemberg =

Die Telegraphenverwaltung übernimmt hinsichtlich der ihr zur Beförderung oder Bestellung übergebenen Telegramme keine wie immer geartete Verantwortung

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej zgoła odpowiedzialności za telegramy oddane mu do przesyłki lub doręczenia.

Управа телеґрафів не бере на себе ніякої відвічальности за телеґрами віддані єї до пересланя або доручення.

Dienstliche Angaben: – Dopisek z urzędu:
Урядові замітки:

Telegramm – Telegram
Телеґрам

aus – z – з

Aufgenommen von / Odebrano z / Відобрано з ..... auf Ltg. Nr. / na przew. l. / проводом ч. .....

am / dnia / дня 220-23/X-1906 ... um / o / о ... Uhr / godz. / год. ... M / m. / м ... Mitt. / poł. / пол.

durch / przez / через .....

l fr wien 11+ 4058 34 20 4 25- n = aufgegeb am / nadano dnia / наданий дня ...../.....190 um / o / о ... Uhr / godz. / год. ... M. / m. / м. ... Mittag. / poł. / пол.

goraco uradowany holdem miasta lwowa.
dla czcigodnego pana: dla ktorego zawsze zywitem i zywie
najglebszy szacunek i szczery podziw
smiem prosic o przyjene wyrazow mej radosci =
adam bienkowski +

...h-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1906).

Den Boten übergeben / Oddano posłańcowi / Выдано [illegible] ..... / ..... um / o / о ..... Uhr / godz. / год. ..... M. / m. / м. ..... Mitt. / poł. / пол.

Biesiadecka

56

Lwów 14-3-887.

Wielmożny Panie!

Mimo, że nie mam przyjemności znać Pana, jednak na zapewnienie męża mego, iż prośba moja uwzględnioną zostanie - z całą śmiałością - a przecież z nieśmiałością udaję się do Pana w następującym interesie.

Będąc wice-prezesową, towarzystwa oszczędności kobiet, zajmującego się zbieraniem składek na Bank ziemski Poznański - doręczono mi statut

tegoż Towarzystwa, z poleceniem
aby się postarać o jak najtańsze
wydrukowanie tegoż.
Ośmielam się więc prosić Pana
Boga tego Statutu - z pokorną
prośbą - czyby Pan nie był łaskaw
polecić swej drukarni jak naj-
tańsze wydrukowanie -
Jeśli prośba ma uwzględnione
zostanie - proszę o łaskawe do-
niesienie pod jakiemi warunka-
mi Pan przyjmuje ją do wyko-
nania -?
Proszę przyjąć wyrazy sze-

cunku i poważania z jakim
zostaje
Alfredowa Biesiadecka.

Lwów 14-3-887.

58

Wielmożny Panie!

Z konfuzyą wielką za-
bieram się do podziękowania Panu,
imieniem całego Towarzystwa za
ofiarność Jego dla nas - i z większą
jeszcze konfuzyą muszę donieść
że najmniej potrzebujemy ....
5.000 egzemplarzy - Może to za
uciążliwem będzie dla Pana - i boję
się czy nie będę posądzoną o wyzy-
skanie uprzejmości Pańskiej dla

nas - lecz chcąc rozwinąć akcyę
w całym kraju - wyżej wymieniona
liczba, jaką potrzebujemy - jest
najmniejszą. - Proszę przeto Pa-
na donieść mi łaskawie czy mogę
(oznaczając tak wysoką liczbę)
cieszyć się bezinteresowną ofiar-
nością Pana, nie ściągając
na siebie żadnych podejrzeń. -

Z prawdziwym szacunkiem
i poważaniem

Al. Biesiadecka.

Jeżli możliwe - proszę do soboty - o
druki statutu. -

Lwów 3/4 887. 60

Łaskawy Panie!

Imieniem Rady Nadzorczej Tow. oszczędności kobiet, mam zaszczyt przesłać Szanownemu Panu serdeczne podziękowanie za ofiarowany nam i darowany papier i druk statutu Towarzystwa; proszę więc łaskawie przyjąć je przezemnie od całego Zarządu i pozwolić Towarzystwu w dziennikach

podziękować sobie za dar
tak hojny -

W nadziei że nieodmówi
tego, Łaskawy Pan, Towarzy=
stwu które przejęte jest
szczerą wdzięcznością dla
Niego - łączę wyrazy głę=
bokiego poważania
z jakiem zostaję

Al Biesiadecka

62

Lwów dnia 17/4 1912.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Mam zaszczyt zaprosić najuprzejmiej J. Wielmożnego Pana, jako członka komitetu, na posiedzenie w dniu 20/4 (sob) o godz. 3½ popołudniu w lokalu Tow. im. Piotra Skargi ul. Teatralna 3, I p. celem oceny projektu tablicy pamiątkowej, wykonanego przez art. rzeźb. pp. Drexlerównę.

Z głębokiem poważaniem

+ Józef Bilczewski

P. S. Chciałem osobiście Kochanego Pana zaprosić. Bardzo proszę nie odmówić; ufam, że sesya będzie miła. Miejsce dostępne naprzeciw Katedry.

Z głęb. poważaniem

+ J. Bilczewski

B

Najczcigodniejszy Panie!

Prostuję dane informacye o tyle, że ofiarowanie darów przypada już koło godz 9 1/2. Proszę tedy najuprzejmiej, aby Pan był łaskaw być w zakrystyi już o godz 9tej. Po złożeniu darów proszę się znowu cofnąć do zakrystyi, aby się nie zaziębić!

Łącząc dla Najczcigodniejszego Pana wyrazy głębokiego poważania

Sługa powolny

19/1

X. Gilczewski

66

+

Jaśnie Wielmożny Panie!

Odebrałem imieniem Komitetu budowy kościoła św. Elżbiety pięć przedmiotów jako fanty na budowę tegoż kościoła.

Śliczną i cenną ofiarę pokażę specyalnie naszemu Arcypasterzowi gdy zwróci z Wiednia, a tymczasem w imieniu sprawy szlę gorące „Bóg zapłać", a od

ciekie wyrazy najgłębszego
uszanowania.

Ks. Wiktor Bilski
kanclerz Konsystorza

Lwów 18/10 906

Wiedeń 27 stycznia 1874

BJ

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeszcze raz przepraszam WPana za tak spóźnioną odpowiedź, ale Pan sam wie najlepiej, iż bywają czasem wypadki, gdzie trudno o swobodną chwilkę.

Przystępując do rzeczy otwartości Pańskiej winną odpłacę otwartością.

Przedewszystkiem zapewniam WPana, że poczytałbym sobie za prawdziwą przyjemność, gdybym mógł WPanu jakąkolwiek oddać przysługę, a na pomoc moją — lubo ona nie może być nader skuteczną — może Pan zawsze liczyć, czy Pan teraz lub później objawisz swe żądanie. Stanowisko Pańskie w piśmiennictwie, zwłaszcza w publicystyce polskiej, całe kierownictwo „Gazety Lwowskiej" zjednały WPanu powszechne i słuszne uznanie. Niedawno temu dopiero Jego Ekscelencya p. Ziemiałkowski

wyraził się bardzo pochlebnie o WPanu i o „Gazecie Lwowskiej". Oględnem i przychylnem traktowaniem spraw krajowych — mojem zdaniem osobistem — „Gazeta Lwowska" lepiej służy rządowi i państwu, aniżeli to zwykły czynić pisma rządowe, aniżeli to czyniła taka Krakauer Ztg. Przy każdej sposobności zwracam uwagę sfer kompetentnych na „Gazetę Lwowską", bo należy ona teraz do najlepiej redagowanych dzienników rządowych.

Mniemam, że wcześniej czy później redaktorowie pism urzędowych traktowani będą jak inni urzędnicy państwowi, wiadome mi są wypadki przyznania prawa otrzymania pensji i systemizowania posad takich redaktorów, nie wątpię, że i WPanu nie odmówią tego. Co się zaś tyczy tytułu lub rangi, winienem WPanu poufnie oświadczyć, iż ku temu chwila obecna jest najniestosowniejszą, albowiem

postanowiono nie udzielać więcej tytułów re-
daktorom dzienników. Nie ręczę, czy posta-
nowienie to długo potrwa, ale jest ono
teraz świeżem, więc nie radziłbym WPanu
wystąpić teraz z projektem tego rodzaju.
Natomiast liczne precedensa przemawia-
ją za tem, że systemizowanie pensyi
nie ulegnie trudnościom wielkim, jeżeli
p. Namiestnik WPana należycie poprze.
Lecz i w tym względzie radzę WPanu
poczekać czas niejakiś, albowiem —
wybacz WPan otwartość moją —
WPan dopiero niespełna rok zajmu-
jesz posadę redaktora „Gazety
Lwowskiej", następnie dopiero
ostatniemi czasy uzyskali to samo
dwaj redaktorowie pism urzędowych,
jeden po 17to, drugi po 12to
letniej służbie. Mojem zdaniem WPan
możesz to osiągnąć za rok lub dwa
lata, a może i wcześniej; wszystko
zależy od p. Namiestnika i Hofrata
Erba. W każdym razie list WPana
do p. Erba nie zaszkodziłby wcale,

zażądaj Pan niby rady jego, masz Pan słuszność, jest to człowiek niepospolity, różnimy się w naszych zapatrywaniach politycznych pod wielu względami, ale poważam go nadzwyczajnie. Dalej mógłby p. Namiestnik — gdy będzie w Wiedniu — ustnie zsondować tych Panów, a p. Ziemiałkowski mógłby Panu również być nader pomocnym. Zgoła, jeśli Pan masz odwagę, zacznij Pan od razu, a jeśli Pan nie będziesz miał sukcesu, to Pan nie popsujesz sprawy na przyszłość; lecz z mej strony dodaję, że chwila nie jest bardzo stosowną.

Z wyrazem najgłębszego szacunku i poważania

WPana Dobrodzieja

uniżony sługa

Henryk Hamenstoll

70

Wielmożny Panie! Dostałem ze Lwowa paczkę z „Prawnikiem" począwszy od 1go października. Oddawcą był adwokat p. Czemeryński. Czy WPan zapłacił prenumeratę, czy też mam pieniądze odesłać do redakcyi „Prawnika"? Proszę o odpowiedź na bilecie. Wielce byłbym WPanu zobowiązanym, gdybyś mnie Pan zechciał wyręczyć i zapłacić za pół roku prenumeratę do 1go kwietnia i potrącić mi pieniądze.

Dr. Heinrich Blumenstok

z 1go marca. Za list Jego b. dziękuję.
Wspomniałem o nim p. Erbowi; kiedyś minister
Unger mi mówił, że deputowani galicyjscy Wiana
bardzo chwalili i także Gazetę Lwowską. Cza-
sopismo Sybla wspomina w pracy Liskego
o „dodatku naukowym" i pracach historycznych
tamże umieszczonych. Wspomniałem i o tem.

Sługa uniżony

[illegible]

23/2 75.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Od tygodnia blisko mam areszt domowy, przebyłem bowiem ciężkie zapalenie gardła, a z powodu obecnej zmiennej pogody muszę jeszcze parę dni zostać w domu. Oto przyczyna, dlaczego już tydzień nie dałem o sobie znaku życia. Jutro wyślę do Panów list dla numeru piątkowego.

Nie wiem, czy hrabia Namiestnik już wyjechał do Lwowa. Przed tygodniem miałem sposobność mówić z Nim i Jego Prezydyalnym Szefem p. Lüblem. Ogromnie WPana chwalą i

mnożą się nad redakcyą i powo-
dzeniem „Gazety Lwowskiej", liczę
na dyskrecyą Pańską, jeśli
WPanu sub sigillo piszę, o czém
WPan i tak zapewne wiesz, iż
p. Namiestnik myśli dla WPana
„coś zrobić", co atoli – o ile
zmiarkować mogłem – nie tak
prędko nastąpi. Mojem zdaniem
podróż N. Pana do Galicyi w
sierpniu byłaby najlepszą i
najodpowiedniejszą ku temu
sposobnością.

„Prawnik" teraz otrzymuję
regularnie, ale między nami

powiedziawszy, niewiem, czy teraz niemam powodu więcej się gniewać, aniżeli przedtem, kiedym jeszcze nie znał tego pisma i kiedym gniewał się, że mego nie przysyłają. Nie zawiera bowiem nic ciekawego.

Przyjm WPan serdeczne pozdrowienie i wyraz głębokiego poważania od

przyjaciela i sługi

Henryka Wieniawskiego

Wiedeń 23/3 75.

JOSEFSTADT
23
7
WIEN

73

Ladislaus Łozinski
Redaktor „Gazety Lwowskiej"

Lemberg

Wiedeń 16/6 1875

Wielmożny Panie!

Proszę list dzisiejszy uważać za poufny, pisany w przyjaźni dla WPana i zniszczyć go po przeczytaniu.

Podług ostatnich, zwłaszcza wczorajszych wiadomości stan zdrowia p. Namiestnika jest bardzo smutnym, a katastrofa może nastąpić lada dzień. Oby ją Bóg odwrócił od kraju i państwa! Mojem bowiem zdaniem byłaby to strata niepowetowana, następcę znajdzie, ale nie będzie to zastępca.

Celem listu mojego jest wypowiedzieć WPanu zdanie

moje, jaka ~~tutaj~~ ocena
żywota, zasług i stanowiska
Jego byłaby pożądaną z
wiedeńskiego punktu widze-
nia, aby tutejsze pisma nie
napadły na Pana i nie ubli-
żyły Jemu.

Otóż trzeba będzie podnieść
Jego zasługi ogromne dla kraju
i dla państwa, stanowisko
obywatelskie w kraju, patry-
otyzm austryacki, głównie
zaś przywiązanie, lojalność,
wierność dla korony. Dzia-
łał dobrze dla kraju w interesie
państwa.

W Panu wskazówka ta
wystarczy, zrozumiesz mnie

Pan, rzecz naturalna, że
ustnie mógłbym się lepiej wy-
tłómaczyć. Gdyby Panu stosun-
ki pozwoliły być w Wiedniu,
bardzo byłoby mi to przyjemnie,
możnaby pomówić o nie-
jednem.

Z całem poważaniem
sługa

[illegible]

76

Galizien

Sr. Oberw.

Ladislaus von Łoziński

Redacteur der „Gazeta Lwowska"

Wohlgeboren

Lemberg

Prosę o odpowiedź.

77

Proszę Szanownego Pana, list dzisiejszy z łaski swojej z pewnością umieścić w numerze, który wyjdzie w poniedziałek wieczór, i to bądź jako fejleton, bądź też jako korespondencyą, a może najlepiej w kronice jako list z Wiednia na wydatnem miejscu. Z całem poważaniem

sługa uniżony

19/2 1876. Dr Heinrich Blumenstok

Szanowny Panie! Nie przyszedłeś Pan na klub francuski, opuściłeś Pan zapewne nazajutrz Wiedeń, bardzo żałowałem, bo liczyłem jeszcze na to, że rozmówię się jeszcze raz z Szanownym Panem. – Telegramy do Gaz. Lw. przeczytam i przesyłać będę kosztem Gazety Lw. tj. ja tutaj nie płacę, biuro telegraficzne zapisuje wydatki i potem złoży rachunek. Ułatwia to bardzo manipulacyę. Radziłbym tylko Panu zatrzymać depesze dla kontroli.

78

Szanowny i Kochany Panie! Jakże Panu mam dziękować
za tak łaskawe, pełne serdeczności i życzliwości przy-
jęcie brata mojego, który niemoże dość nachwa-
lić się Panu. Pisze mi brat i p. Łoziński
jest człowiekiem, którego od razu pokochać
trzeba i jemu ufam bezwzględnie! Stokrotne
dzięki za to, coś Pan dla brata zrobił. Podo-
bno, jak słyszę niema żadnej nadziei, skoro
jednego tylko chcę przedstawić kandydata
a brata nawet niemają umieścić w ternie,
w każdym razie Pan uczyniłeś wszystko.
Co do mnie, powiem Panu tylko, że niegdybym

kroku nie zrobił w sprawie brata, gdybym nie znał jego stanowiska naukowego, pracy, energii i prawości. Jeżeli Pan uważasz, że ja mógłbym na miejscu coś zrobić, mógłbyś mi Pan z łaski swojej zatelegrafować, abym przyjechał do Lwowa.

Cieszy mnie, że Pan zadowolony z depesz, które posyłam. Zestawienie ich nie jest łatwem, ale też Pan b. dobrze je użytkujesz. Na list Pański odpowie w przyszłym tygodniu — pełen poważania

sługa

4/3 76. Dr Heinrich Blumenstok

79

Wiedeń 11/3 76

Szanowny Panie!

Stokrotne jeszcze raz dzięki za trudy Pańskie w sprawie brata i za tak dobre chęci. Niemogłem z Panem mówić o tej sprawie za bytności Jego we Wiedniu z prostej przyczyny, że nic a nic nie wiedziałem, bo i brat w porozumieniu z Biesiad. nagle zdecydował się ubiegać się o tę posadę. Pour parler franchement przed Panem, to stoczenie złą dało radę panu Namiestnikowi, przypuściwszy, że istotnie singeltona przedstawiają. Pisałem do p. Szczebrzeskiego, że — jeśli brata uważają za niezdolnego — a to co innego, to nikt niema prawa pisnąć, ale tak mi się wszystko zdaje, że wyznanie religijne brata było głównym powodem pomysłu i wybiegu z Singeltonem. Pominąć brata nie mogli, bo zanadto dobre ma imię, a umieścić niechcieli — oto moja konkluzya. Przechodzę zbyt dobrą

szkołę biurokratyczno-polityczną, abym
niemiał módz oceniać sytuacyi w
prawdziwem świetle. Być może, że
się mylę! O jakżebym był kontent,
gdybym się mylił, albowiem mniej by
było rozczarowania, a wierzaj mi
Pan, ja nie biorę rzeczy z indywi-
dualnego, osobistego stanowiska,
ale zawsze z wyższego stanowiska,
że cóż pomogą wołania: oświaty mię-
dzy żydami, zlania się z narodem,
jeżeli ludzi à la hauteur de sa
position z powodów wyznaniowych
odpychają.

Daruj mi Pan „diesen Gefühlsausbruch", ale dla Pana mam
tyle szacunku i sympatyi, że wiem,
iż mi Pan za złe nie weźmiesz
tego.

Teraz mam prośbę do Pana.
Niech Pan z łaski swojej któregoś
z urzędników w administracyi poprosi,
aby z łaski swojej przechodząc wspo-
mniał w administracyi „Prawnika"
aby mi od 1go kwietnia nie
posyłali więcej „Prawnika". Entre

nous – jest on lichym. Proszę zarazem zapłacić za mnie w Administracji „Prawnika" zaległą prenumeratę (będzie około 7 złr.) i potrącić mi tę sumę z pensji 17go kwietnia.

Przepraszam Pana za tyle fatygi.

Do Lwowa może przyjadę, a bez frazesu powiem Panu, że byłoby mi bardzo przyjemnie, z Panem parę dni przepędzić.

Z głębokiem poważaniem
sługa

[illegible]

RUD 10047

81

Wiedeń 26.5.76

Wielmożny Panie!

Mnie Koźmian nazwał „bezpłatnym konsulem galicyjskim we Wiedniu". Ja radbym Pana zamianować konsulem lwowskim dla zamieszkałych tu rodaków. Zajęcia nie brakłoby Panu. Teraz już Pan wiesz, że nowy interes prowadzi mnie do Pana, ale tym razem interes wprawdzie prywatny, ale także po części i krajowo-publiczny, tak iż uważam za swój obowiązek nalegać na Pana, abyś zechciał z łaski swojej tak energicznie podjąć się tej sprawy, jakbym ja to niewątpliwie uczynił, gdybyś Pan mi w Wiedniu polecił coś podobnego.

Z załączonych wycinków dziennikarskich zechciej Szanowny Panie przekonać, że pierwszorzędni krytycy wiedeńscy na polu muzyki Speidel w Freudenblatt, Schelle w Presse i Hanslick w Nowej Presse o młodym 12-to letnim Maurycym Rosenthalu jak najpochlebniejszy sąd oddały. Jest to ein „wahres Wunderkind", niemasz Pan

wyobrażenie, jakie tu rzeczy opowiadają o jego grze i o jego talencie. Mnie Hirschfeld, znawca muzyki, powiedział: To będzie jeden z pierwszych mistrzów europejskich. Chłopaczek ten – prawie dziecko – o wątłem zdrowiu, pokształci się tu u Zarefego, który go bezpłatnie uczy, podziwiając w nim talent niesłychany. Młody Rosenthal, mówiący bardzo dobrze po polsku, jest rodem ze Lwowa i otrzymał od sejmu galicyjskiego subwencyę na r. 1876 w kwocie 300 złr, podobno z dodatkiem, że i na dalsze lata ją uzyska, jeśli wykaże postępy. W pierwszych dniach maja – już po zamknięciu sejmu – podał do wydziału krajowego prośbę o subwencyę na r. 1877, ale obawia się, że jej nie otrzyma z powodu – że sejm już nie obraduje. Dr Filip Zucker zajmuje się tą sprawą i podobno on podał prośbę. U niego więc mógłbyś Pan dowie-

dzieć się o stanie sprawy. Chciałem
dziś napisać do p. Pietruskiego, ale
zdarzało się, że Pan – dostawszy infor-
macye odemnie – będziesz wiedział,
co trzeba uczynić, do kogo udać się
należy i t. d. Sprawa ta wszelako
wymaga pośpiechu, albowiem podu-
nie jeszcze przed 3 tygodniami
poniesionem zostało. Staraj się Pan
koniecznie, pomóż wszelkie sprężyny,
aby ta gwiazda na horyzon-
cie muzykalnym, o której teraz
już głośno w całej stolicy – zna-
lazła w wydziale krajowym pod-
porę. Niech kraj ma tę chlubę,
że dostarczył mu środków edu-
kacyjnych! Co do mnie, ja go tu
wezmę w moją opiekę i będę sta-
rał się wpływać na niego. Gdy-
byś Pan nie mógł nic dla niego
zrobić, proszę mi natychmiast
o tem napisać, to ja napiszę
do p. Pietruskiego. Możesz Pan –
chociażby i Pan p. Pietruskiego nie
znał – list mój przeczytać p.

Pietruskiemu i przedstawić mu, że tu nie rozchodzi się tylko o osobę młodego Rosenthala, ale o reputacyę kraju. Za go dziś dopiero poznałem, ale po tem – co o nim słyszałem – żadnego nie będę szczędził trudu, aby mu ułatwić studya. Jutro z nim pójdę do p. Ziemiałkowskiego, który zapewne napisze także do Lwowa.

Wybacz mi Pan moją śmiałość, ale znam grzeczność Pańską a powtóre, prośbę moją kieruje li interes ogólny.

Spodziewam się, że Pan mi wnet odpiszesz na ten list.

Serdecznie Pana pozdrawiam sługa uniżony

[illegible]

83 **(Konzerte.)** Im Saale Bösendorfer haben in dieser Woche zwei Konzerte stattgefunden, die, miteinander verglichen, ein rechtes Widerspiel bilden. In dem einen wurden Kompositionen eines im besten Mannesalter Verstorbenen aufgeführt, im anderen produzirte sich ein Klavierspieler, der fast noch in den Kinderschuhen steht. Die Witwe des Violinspielers und Tonsetzers August v. Adelburg ließ nachgelassene Tonwerke ihres Gatten aufführen, darunter ein Streichquartett, eine Sonate und einige Lieder. Sämmtliche Kompositionen wurden beifällig aufgenommen und verdienten solche Aufnahme in manchem Sinn. In Bezug auf Erfindung machen sie keine großen Ansprüche, aber sie sind flott gemacht und klingen vorzüglich. Sie fanden um so wärmere Theilnahme, als sich so feinfühlige Künstler, wie die Herren Hellmesberger und Epstein, um die Ausführung derselben angenommen hatten. Die künstlerische Wiederbelebung des dem Leben und der Kunst so früh Entrissenen konnte in keine bessere Hände gelegt sein. Das andere Konzert, von dem wir sprechen wollen, brachte lauter grüne Hoffnungen. Ein zwölfjähriger Knabe, Moriz Rosenthal aus Galizien, trug einige größere und kleinere Tonstücke auf dem Klavier vor. Der kleine Mann, der nur mit Mühe an das Pedal reicht und während des Spielens vom Stuhl zu gleiten scheint, ist kühn genug, Kompositionen von Beethoven, Chopin und Liszt unter die Finger zu nehmen. Und in der That zieht er sich gut genug aus der Affaire. Ein runder weicher Anschlag, sichere Geläufigkeit und eine schöne Ausbildung der linken Hand befähigen ihn zu mancher Aufgabe, die, in Anbetracht seiner jungen Jahre, als Wagestück erscheinen könnte. Er ist ein ausgesprochenes Talent, mit gutem rhythmischem Gefühl, vor allen Dingen ein Talent des Fleißes. Wir freuen uns darauf, ihn nach Jahren wieder zu hören, wo dann sein Anschlag auch des nöthigen Marks und der Energie nicht mehr entbehren dürfte.

Fremdenblatt z 30 Kwietnia

sp.

sein sollen", vor Allem das Wiederauftreten des Frl. Gall-
meyer, begegneten bei dem Publikum einem Interesse, wie nur selten die erste Aufführung irgend eines Sensationsstückes und das Debut eines Gastes. Berg und Frl. Gallmeyer haben sich wieder dem Carl-Theater zugewendet, in dem sie ihre kräftigsten Erfolge errungen haben, und welchem die Künstlerin durch sieben Jahre die erste Stütze gewesen, und während dieser Zeit im Vereine mit anderen Kräften seltene Beliebtheit erhalten hatte. Man wird sich erinnern, wie in jedem Herbste, wenn Josefine Gallmeyer von ihrem Urlaube heimkehrte, das erste Auftreten derselben von stürmischen Szenen begleitet war, daß es aber nicht immer nur Beifallsrufe waren, welche der Künstlerin trotz ihrer Popularität entgegentönten. Der Empfang, welcher diesmal der nach einem Jahre in die Heimat Wiederkehrenden bereitet wurde, brachte nur die außerordentlichsten Sympathien zum Ausdruck, welche das Publikum dem Frl. Gallmeyer stets bewahrt hat, und welche vielleicht durch manches Mißgeschick, das sie erfahren, noch vermehrt worden sind. Als die in ihrem Wesen, ihrem Humor echt wienerische Künstlerin, die trotzdem das kältere, in der Posse ganz andere Anforderungen stellende Berliner Publikum, ebenso wie das Wiener, vollständig für sich zu gewinnen wußte, auf der Bühne erschien, wurde sie mit einem tosenden Sturme von Applaus, der sich immer wieder erneute, begrüßt, eine Fülle von prachtvollen Kränzen und Bouquets flog ihr aus den Logen zu und wurde vom Orchester aus zur Bühne emporgereicht. Es ist gewiß charakteristisch, daß die Mehrzahl dieser Blumenspenden von Künstlern uud Künstlerinnen der hiesigen Theater kam. In dem herzlichen und glänzenden Empfang lag eine Auszeichnung, wie sie selbst auserlesenen Lieblingen nur selten bereitet wird. Unter dem Eindruck einer von vornherein so günstig angeregten Stimmung ging Berg's neue Posse sehr glücklich von Statten. Der Kern des Stückes kann sehr kurz angegeben werden: Ein reicher Bürger, der sich

84 [Concert.] Ein in zartem Alter stehender Clavierspieler erregte Freitag im Saale Bösendorfer aller Anwesenden gerechtes Aufsehen. Mit dem Worte „Wunderkind" hat sich im Laufe der Zeit ein übler Geschmack verbunden, darum bleibe dem sympathischen Knaben diese Bezeichnung erspart. Immerhin dürfte sie selten gerechtfertigter gewesen sein, als in diesem Falle. Des jungen Künstlers Name lautet Rosenthal, seine Heimat ist Galizien, von dessen Landtag er eine wohl angewendete Subvention bezieht. Das Verdienst der Ausbildung gebührt Herrn Raphael Joseffy. Technisch genommen ist der zwölfjährige Pianist allen Geheimnissen seiner Kunst dicht auf der Ferse. Er muß noch Vieles vervollkommnen. Seine Spielweise gleicht vorläufig der seines Lehrers, wie die Photographie einem Originalbilde: ein Joseffy im Ei. Ein aufmerksames Ohr hörte aber vernehmlich den Pulsschlag selbsteigenen musikalischen Lebens. Auf dem Programme standen Chopin, Mendelssohn, Liszt (!); der merkwürdige Knabe blieb keinem der Genannten etwas Erhebliches schuldig. Wenn sich die Kunst für den jungen Rosenthal nicht etwa bald in die „Milchkuh" verwandelt, „die ihn mit Butter versorgt", läßt sich viel von seiner Zukunft halten. Vielleicht findet sich ein Kreis von Gönnern, der das vielversprechende Talent gegen diese Gefahr zu schützen sucht. In jedem Falle dürfte es mit dem Concertiren auf geraume Zeit hinaus genug sein. Auch zu früh wachgerufene Eitelkeit zehrt wie Mehlthau an begabter Jugend.

Fritz Fischer, Gemeinderath und Obmann des [illegible]; Paul Woschner, Bürgermeister, Obmann; F. S. Storf, Feuerwehr-Hauptmann; Valentin Pichler, Hauptmann-Stellvertreter; Franz Fruhwirth; Andreas Maierhofer, Gemeinderath; Dominik Mann, Schriftführer; Johann Paier.

St. Andrä in Kärnten, im April 1876.

Richtigstellung.

Aus Holitsch ersucht man uns, den Namen des Einsenders bezüglich der Verpachtung des Branntwein-Regales richtig mit Mony (statt Moriz) Frankl zu bezeichnen.

Kleine Chronik.

Wien, 1. Mai.

[Hof- und Personal-Nachrichten.] Die Ankunft der Königin der Belgier von Brüssel in Wien wird übermorgen, Früh halb 7 Uhr, erwartet. Freitag den 5. d. M. werden der König und die Königin von Griechenland ebenfalls zu nur kurzem Aufenthalte hier erwartet. —

gleichzeitig die Staatsnoten eine Verminderung von 0.4 Millionen Gulden erfahren haben, so beträgt die eigentliche Vermehrung der Papier-Circulation 8.4 Millionen Gulden. Dem ent-

Damit sich nun die Gesellschaft der Concertirenden recht bunt gestalte, hatten sich gar zwei Wunderknaben eingestellt. Einer kennzeichnete sich in der That als ein solcher, denn der

85

kleine, neunjährige Pianist und Componist Ferruccio Benvenuto Busoni aus Empoli bildet mit seinen Leistungen eine gar wunderbare Erscheinung. Allein leider dürfte er das Los so mancher Wunderkinder theilen, nämlich das, was er verspricht, nicht halten zu können und spurlos in Vergessenheit zu verschwinden. Der andere ist der junge Pianist Moriz Rosenthal, ein Schüler des Herrn Joseffy. Wenn er gleich das neunte Jahr schon hinter sich haben dürfte, so gehört er doch keineswegs zu den alltäglichen Erscheinungen. Die Kunstfertigkeit, die er darlegte, ist seinen Jahren unverhältnißmäßig voraus. Er hatte sich in seinem Programm nichts weniger als leichte Aufgaben gestellt — wir nennen nur die „Etude" Paganini-Liszt — und löste sie sämmtlich in überraschender Weise. Seine Technik ist bereits den größten Schwierigkeiten gewachsen, weist aber keine Spur mühsamer Erlernung auf, sondern trägt die Signatur eines eingebornen, zur Virtuosität berufenen Talents an sich. In seinem Spiel spricht sich ein feiner Sinn für Auffassung aus. Herr Rosenthal wird sicher halten, was er verspricht, wenn er nur die nöthige Unterstützung in Rath und That erhält. Schließlich verbleibt uns noch, eine Production von ungewöhnlicher Art anzuführen, die einen tiefen Eindruck hinterließ. — Es fand nämlich am 25. April eine Gedenkfeier statt zu Ehren der Manen des vor zwei Jahren verstorbenen Componisten August Ritter v. Adelburg. Es kamen nur Compositionen des Verblichenen zur Aufführung, und zwar ein Quartett op. 16 und eine Piano-Violinsonate, das erste vorgetragen von den Herren Hellmesberger, Radnitzky, Bachrich, Hilpert, das zweite gespielt von den Herren Epstein und Hellmesberger; dann sang Fräulein Hoffmann zwei Lieder, ferner Thekla's Gesang: „Der Eichwald braust, die Wolken zieh'n", aus der Oper „Wallenstein". Die Werke weisen Züge auf, in denen ein seltenes, schöpferisches, aber noch nicht zur vollständigen Reife gediehenes Talent sich ausspricht; umsomehr ist im Interesse der Kunst den allzufrühen Hintritt des Tondichters zu beklagen E. Schelle.

Presse vom 23 Mai

Salve Regina, [illegible] redtsamkeit", und ein anderer: „Abendlied zu Gott", beide von Haydn. und vor Allem ein urwüchsiges Volkslied aus

[illegible] die volle Unabhängigkeit einer Actien-Gesellschaft nach dem gemeinen Recht zurückgeben wollen.

Autorisirte Organe der öffentlichen Meinung und der Interessen unterhalten aus Anlaß der Lombarden und des Baseler Vertrages eine täglich schärfere Polemik bezüglich der Loyalität Italiens. Man hat an den römischen Bahnen u. s. w. schon zu viele ähnliche Erfahrungen gemacht, um sich noch ein Blatt vor den Mund zu nehmen. Viel wird man damit allerdings nicht ausrichten, da von ebenfalls autorisirter italienischer Stelle der wohlmeinende Rath gegeben wird, eine neue Abfindung mit der öffentlichen Meinung und den Interessen in Italien zu versuchen, weil dieselben in der Sache jedenfalls das letzte Wort haben werden. In Madrid, wo die Vollzahlung des Renten-Coupons aufs nächste Jahrhundert verschoben wird, hat man es ebenfalls herausgebracht, daß daran die Financiers die Schuld tragen, von welchen die zahlreichen Regierungen Spaniens seit 1868 fast buchstäblich gelebt haben. Den peruanischen Gläubigern wird dringend angerathen, lieber den schlechtesten Vergleich anzunehmen, um nicht Alles zu verlieren. Für die Börse und überhaupt das Finanzgeschäft hat die Türkei schier schon zu bestehen aufgehört. Wenn trotz alledem Renten, französische Bahnpapiere u. dgl. m. erstaunlich feste und immerhin noch sehr hohe Curse bewahren, muß man diese Erscheinung, welche mit den Ueberzeugungen competenter Financiers im Widerspruch steht, vor Allem aus der Sorglosigkeit erklären, womit man dem äußern und innern Frieden vertraut, ferner aus der Wohlfeilheit der disponiblen Capitalien, welche sich in jenen bevorzugten Anlagen concentriren. Außerhalb der Bank wird nur noch unter zwei Percent escomptirt und die Banklage ist dermaßen üppig, daß die formelle Beibehaltung des Zwangscurses zu einem nationalen Aergerniß umsomehr wird,

Wiedeń 7/7. 76

Szanowny Panie!

Na list Pański dziś dopiero mogę odpisać i także tylko w pośpiechu.

Niestety w przyszłym tygodniu opuszczam Wiedeń za 4 tygodniowym urlopem od 11 b. m. do 12go sierpnia. Zrobiłem wszelako kroki, aby mnie zastąpiono, aby Gazeta żadnej szczególnie w telegramach nie doznała ujmy. Kolega mój biurowy p. Freiberg, może jeszcze więcej wprawny, gotów podjąć się zastępstwa. Otóż możesz Pan liczyć na niego, jak na mnie. Dałem mu wszelkie instrukcye. On nie będzie szczędził zachodów, a Gazeta niech nie szczędzi kosztów. Wydawanie Gazety rannej, tj. dodatku uważam za konieczne, nadto także wydawanie tego dodatku w niedzielę w południe ~~lub~~ i w święta w południe. Z p. Hirschfeldem mogę pomówić, jeśli

mnie Pan do tego upoważnisz.

Ponieważ ja we wtorek d. 11 rozpoczynam urlop, lubo dopiero we czwartek d. 13 wyjadę, ale od wtorku w biórze nie będę, proszę Pana może mi zatelegrafować w poniedziałek z rana do bióra, czy i kiedy Pan zaczniesz wydawać dodatek ranny. List wysłany do mnie ze Lwowa w poniedziałek zastanie mnie jeszcze pod adresem: Dr. Blumenstok. Vösslau „Hügel No 103"

Późniejsze listy lub depesze proszę wysłać do p. Freiberga Rudolfa Herrengasse 4. Może jeszcze przed tego zamówię kogoś z „Presse" dla „Gazety Lwowskiej".

Muszę na parę tygodni wyjechać dla wypoczynku, którego

Wiedeń 26. 8. 76

Szanowny Panie! Bardzo mi będzie przyjemnie widzieć się wkrótce z Panem. Teraz znowu 11 miesięcy zostanę we Wiedniu a zatem zobaczymy się z pewnością, skoro Pan tu przybędziesz.

Mniej teraz piszę korespondencyj, raz — ponieważ telegramy, które mi dają dużo zajęcia, wyczerpują sytuacyę. Resztę bawię jeszcze z rodziną w Vöslau, tak iż codzienna jazda tam i napowrót zabiera mi bardzo wiele czasu. Około 20 września przeniesiemy się stale do Wiednia i wówczas dopiero będę mógł wcześniej telegrafować i więcej pisać.

A propos. Depeszę Pańską kiedyś otrzymałem dopiero nazajutrz, albowiem nie zaglądam prawie nigdy do mieszkania. Gdybyś Pan

(do 20 września) miał jeszcze raz telegrafować do mnie, to proszę do 3ciej po południu do biura, zaś później do Wiednia Hügel Nr. 103 przesłać depeszę.

Z wyrazami
i szczerem poważaniem

Stanisław Wyspiański

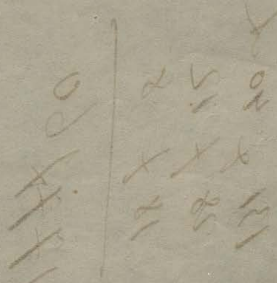

131 f 40 ct
28 f 12
18 f 8

177 f 60

Wiedeń 14.9.76

Szanowny Panie! Ponieważ wyczytałem, że Pan jesteś w komisyi mającej uporządkować dzieła pośmiertne Fredry, śmiem Pana prosić o łaskawe wręczenie przy sposobności hr. Fredrze młodszemu artykułu w Heimath, który napisałem o ś.p. Fredrze na wyraźną prośbę redakcyi. Proszę

atoli Pana, abyś Pan z łaski
swojej w Gazecie lwowskiej o
tym artykule nie wspominał,
bo to zbyt małej wagi praca,
aby na to zasłużyła, a łaska
Pańska już mnie nieraz w
kłopot wprowadziła. Kiedy
Pan przyjedziesz? Niejedno
miałbym z Panem do pogada-
nia.

Sługa

Dr Heinrich Blumenstok.

Równocześnie posyłam Panu numer
24ty Heimath dla hr. Fredry.

91

Szanowny Panie! Jutro zapewne odejdzie wiadomy dokument w sprawie Pańskiej. W każdym razie najpóźniej w sobotę będzie we Lwowie. Dziś książę ma podpisać. Pozwala się na Vorschuss 4000 na 5½ lat rozdzielony. Są atoli warunki postawione, po części Panu wiadome, po części zaś nie. Telegrafować podług umowy z Panem niemogę, bo żąda się jeszcze wprzód

sprawozdania o tem, czy Pan zgadza się na te warunki. Jeżeli Pan na nie przystaniesz, to Namiestnictwo mogłoby Panu bez najmniejszej przeszkody natychmiast dać część

Dr Heinrich Blumenstok

Vorschuss. Dlatego musisz Pan w każdym razie czekać na nadejście dokumentu do Namiestnictwa. Proszę nikomu nie wspominać o tem, że ja Panu coś pisałem.

Sługa

24/10 76.

Wiedeń 27.1.77

Wielmożny Panie!

Stokrotne dzięki. Bóg zapłać za Pańską łaskawą interwencyę w sprawie Pochwalskiego. Łaską i wpływem swoim zaskarbiasz sobie wdzięczność, ale narażasz się zarazem na ponowne prośby i trudy w przyszłości. Nie wątpię atoli, że Pan podzielasz moje zapatrywania: w naszych tak przykrych pozycyach jedyna prawie pociecha, że można nieraz coś dobrego zrobić lub komuś wyrządzić grzeczność lub oddać usługę. Dla siebie nie nadużywam

grzeczności i łaski innych, ale chętnie dla obcych. To z góry piszę, na przypadek, gdybym znowu musiał Pana o coś prosić. Musisz Pan uznać otwartość moją. Niepotrzebuję dodać, że na mnie możesz Pan liczyć w każdej sprawie, czekam tylko Pańskich zleceń. Liścik Pański sprawił mi prawdziwą uciechę, jaką tylko czułem, gdy niedawno udało mi się wyjednać dla Lipinera, autora „Der entfesselte Prometheus" od ministra wyznań subwencyą rządową dość znaczną.

Sługa

Dr Heinrich Blumenstok.

Rkp. 10047

Purkersdorf 14/8 77

Szanowny Panie!

Od dnia wczorajszego rozpocząłem 3 tygodniowy urlop. Poleciłem jednemu z urzędników biura telegraficznego (korespondencyjnego) aby w mojej nieobecności regularnie telegrafował do Gazety lw. podobnie jak ja to czyniłem, aby Gaz. lw. była zasilaną depeszami prywatnemi. Największą część urlopu przepędzę w Purkersdorf, gdzie mamy mieszkanie letnie. Purkersdorf jest ½ godziny jazdy kolejowej odległy od Wiednia. Gdybyś Pan czegoś potrzebował, proszę mi do Purkersdorf pisać albo telegrafować. Wystarcza: Dr. B. Purkersdorf.

O całym moim stosunku do Polit. Corr. radbym z Panem ustnie pomówić. Na napaści byłem przygotowanym, ale osoby – na których zdanie wiele daję – utwierdziły

mnie w zamiarze moim. Zresztą jeszcze
niewiem, czy wytrwam. Uważam
bowiem stosunek mój do Polit. Czy.
zaprowizowany aż do Nowego
Roku. Pan bardzo dziękuję
za kroki, jakie zapewne uczyniłeś,
aby Gaz. Nar. nie powtórzyła
owego paszkwilu nędznego w No-
wej Prusie.

Z głębokiem poważaniem
sługa uniżony

H. Blumenthal

Wiedeń 9/2 78

Szanowny Panie!

Dziękuję Panu serdecznie za list Pański. Temi dniami prześlę p. Gubryn. przez wskazanego mi księgarza wied. 50 exempl.

Za niewinien za wydrukowanie nazwiska Miśkiewicz zamiast Misk. Po czterech poprawnych korektach ktoś niepowołany wpakował mi wszędzie Miś. W odbitkach osobnych niema tego błędu, tam nazwisko dobrze jest wydrukowanem.

Licząc na Pańską dyskrecyą proszę Pana, abyś Pan z łaski swojej może temi dniami napisał ocenę mojej rozprawki o „Dziadach", zwracając głównie uwagę na przekład Lipinera, który także – dotąd w manuskrypcie – po mistrzowsku tłómaczył „Głosy Ś. Teresy" Krasińskiego. Mówiłem bowiem z p. Marszałkiem hr. Wodzickim

względem małej subwencyi dla Lipinera z wydziału krajowego, co mi p. Marszałek obiecał, pouczając mnie zarazem, jak mam wziąść się do sprawy, aby dopiąć celu. Otóż bardzo dobrze by było, gdyby „Gaz. Lwowska" podniosła w sposób odpowiedni zasługę Lipinera. Mam tak wielki wpływ na Lipinera a on tak ubóstwia Krasińskiego, że z czasem przetłómaczy on i „Psalmy" i „Przedświt" i t. d.

Wzmianki w liście Pańskim o wzroście „Gaz. Lw." udzieliłem p. Erbowi, który zostaje znowu wraz z gabinetem ad hoc (nie długo!). P. Erb uznał Pańskie zasługi i dodał, że Gaz. Lw. obok Prager Abendblatt najlepszym jest dziennikiem urzędowym. Telegram wiedeński o uznaniu N. Pana dla koła polskiego ~~[illegible]~~ sprawił wrażenie wielkie, ale na zapytanie odpowiedział Książe, że telegram ten zupełnie zgodny z prawdą.

Jeśli Pan napiszesz recenzyę i zechciej Pan z łaski swej mi przesłać dotyczący numer w dwóch exemplarzach.

Z głębokiem poważaniem
przyjaciel i sługa

Henryk Stamm

Rkp. 10047

Wiedeń 2.7.78.

Szanowny Panie! Zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego udałem się do ministerstwa wojny do jednego z najbardziej wpływowych oficerów, majora-prezydyalisty, który pomówiwszy z nadlekarzem sztabowym i z referentem, napisał mi załączoną tu karteczkę. Sprawa więc jest na najlepszej drodze. Cieszę się, że mam sposobność służenia Panu. Jutro wyjeżdżam na miesiąc do Unterach am Attersee. Za powrotem dowiem się, czy sprawa już załatwiona.

Co do depesz, postarałem się o zastępstwo, a telegramy dalej, jak dotąd, będą wysyłane.

Podałem a raczej przesłałem prośbę p. Lipinera do wydziału krajowego względem stypendyum lub subwencyi. Hr. Wodzicki obiecał

mi, a prawie mi przyrzekł udzielenie subwencyi. Sam zaraz pisał p. Rybkiewicza do Wydziału Krajowego, w poparciu prośby p. Lipinowej. Jeśli to Panu nie zrobi subjekcyi, racz Pan dowiedzieć się o losie podania i przemówić parę słów za tym genialnym, ale biednym i chorym autorem.

Z prawdziwem poważaniem
sługa
Henryk Sienkiewicz

Herrn

L. ŁOZIŃSKI

Redacteur der „Gazeta Lwowska"

Lemberg.

LEMBER
VIII
79

100

Szanowny Panie!

Dziś jadę na dwa dni z chirurgiem-specyalistą do Unterach, który zbada dziecko, zanim ma łóżko opuścić.

Przed wyjazdem na prędce przesyłam Panu „einen vertraulichen Wink" z polecenia: tj. nie drażnić Serbii i Czernogóry, glimpflich behandeln die beiden Fürstenthümer, to jest hasło „z wysoka". Niech to Panu posłuży jako wskazówka w przeglądzie wypadków politycznych w Gaz. lw.

Z poważaniem

przyjaciel i sługa

[illegible]

Wiedeń 16/8 78.

Wiedeń 11.12.78

Szanowny Panie! Niestety w sprawie Dra Antoniewicza niemogłem dotąd nic innego uzyskać, prócz obietnicy, iż życzeniu jego zadość się stanie w chwili, gdy to będzie możebnem. Gdyby nie mobilizacya, Dr Antoniewicz byłby już niewątpliwie we Lwowie. Szef 14 oddziału ministerstwa wojny, od którego to zawisło, napisał sobie ponownie nazwisko p. Antoniewicza i zapewniał, że pamiętać będzie o jego życzeniu. Oto wszystko, co zrobić się dało.

W sprawie mojej korespondencyi, która tyle narobiła hałasu i której żądał był p. Ziemiałkowski wbrew przedstawieniom p. Erba, dałoby się wiele pisać. Dziś odchodzi replika na ostatnie sprawozdanie Namiestnictwa w sprawie tej korespondencyi.

Pozdrawiam Pana serdecznie sługa

H. Mamerstok

104

Wiedeń 28.3.79.

Szanowny Panie!

Wczoraj z rana na pierwszą wiadomość o uwięzieniu biednego Hilarego udałem się do J.E. p. Ziemiałkowskiego, który zasmucony tym wypadkiem konferował w ciągu dnia z p. Glasserem. Wczoraj i dziś bardzo wiele deputowanych, zwłaszcza pp. Weigel i Kamiński, dalej ja i p. Szeps, właściciel Tagblattu, robiliśmy kroki w tej sprawie. Co spowodowało wykrycie i uwięzienie Hilarego, jeszcze nie jest wyjaśnionem. Zdaje się, że musiała nadejść z Berlina do sądu tutejszego ponowna prośba wydania p. Hilarego może z dodatkiem, gdzie mieszka i pod jakiem nazwiskiem się ukrywa. Obecnie znajduje się Hilary w sądzie karnym pod radcą Holzingerem. Konwencja austryacko-pruska jeszcze w czasach reakcji zawarta przemawia za wydaniem jego, zwłaszcza iż zapadło już w r. 1877 postanowienie Krakowskiego sądu wyższego względem wydania go władzom pruskim. Wykonanie tej uchwały zniweczył Hilary ucieczką z Krakowa do Wiednia. Otóż precedens ten jest przykrym dla niego, albowiem sąd wiedeński nie może być liberalniejszym od sądu krakowskiego. W Wiedniu bawił z wiedzą kilku ministrów, a mógł

być swobodnym, dopóki go policya nie wyśledziła.

Poufnie Panu mogę powiedzieć, jak rzecz obecnie stoi:

P. Glaser ma najszczerszą chęć ocalenia go, jeśli tylko uda się znaleźć najmniejszą podstawę prawną. Za ostatnią kotwicę uważa on, że może uda się wykazać, iż cała sprawa podług ustawodawstwa niemieckiego jest przedawnioną. Jeśli nie, to go muszę wydać. Prokuratorya tutejsza została w tej mierze jak najlepiej i najkorzystniej dla Hilarego poinformowaną. P. Riem. rzekł do mnie przed godziną: Robi się i stanie się, co jest możebnem.

Gdyby wszystkie te usiłowania miały pozostać bez skutku, w razie potrzeby i w porozumieniu z żoną Hilarego, zrobimy tu ewentualnie składkę, aby biedna kobieta miała pieniądze na czas pierwszy aż do powrotu męża.

Przy sposobności zechciej Pan p. wiceprezydentowi Zaleskiemu powiedzieć, że od niejakiego czasu przez jakieś

fatum niemogę zobaczyć się z Nim, ile
raz jest we Wiedniu. Parę razy byłem
w hotelu ostatni i przedostatni raz,
a we wtorek przyszedłem o 10tej z rana
do hotelu, kiedy właśnie p. Zaleski był
wyjechał. Żałowałem szczególnie, że tym
razem niemiałem przyjemności widzieć
się z p. Zaleskim.

Wiesz Pan zapewne, że od 15 lutego
p. Erb jest na urlopie i że go zastępuje
p. Freiberg. Pierwszy zapewne nie wróci
już, a ostatni zapewne stanowczo go
zastąpi. W każdym razie będzie to
zmiana na lepsze.

Z prawdziwem poważaniem
i serdecznem pozdrowieniem

Henryk Blumenstock

106

ALSERGRUND
28/3 7 19
WIEN

Ladislaus von Łoziński

Redakteur der „Gazeta lwowska"

Wolynbowna

Lemberg

Kraków 1. 6. 79

Szanowny Panie! Piszę w pośpiechu przed odejściem poczty. Serdecznie Panu dziękuję za tylekrotne dowody życzliwości i przyjaźni. Przypominam Panu sprawę z pp. Chłędowskim, Marchwickim, Simonem etc., ale proszę o ostrożność. Tutaj znalazłem p. Zyblikiewicza nad spodziewanie sprzyjającym mojej kandydaturze. Pragnie on jej usilnie, ale nie zataja trudności, które jego zdaniem będą wielkie. Powiedział mi: „Będę tak dalece za Panem, że nieudanie się będę uważał za osobistą moją klęskę". Dalej już trudno angażować się, jak on to uczynił temi słowy. Będzie pisał listy do Rzeszowa i do Lwowa i będzie żądał oddania Jarosławia pod komitet krakowski. Zgoła chce robić silną propagandę za mną. Tymczasem ja jutro wyjeżdżam do Wiednia, gdzie

przybędę we wtorek z rana.

Tu co krok spotyka się kandydata. P. Newlinski we wtorek jedzie do Lwowa, także jako kandydat.

Proszę Pana ukłonić się odemnie p. Hofratowi Löblowi, który mi dał wiele dowodów życzliwości, czego ja nie zapomnę bez względu na przebieg sprawy obecnie się toczącej.

A propos. Jednokonka № 244 albo nie przybyła na Zacnek wczoraj, albo minąłem się z nią, tak iż musiałem piechotą pójść do hotelu. Może trzeba będzie załatwić tę sprawę przy sposobności, aby dorożka szkody nie poniosła, a pieniądze zwrócę Panu.

Serdecznie pozdrawiam

Przyjaciel prawdziwy

Henryk [illegible]

109

Wł. Tadeusz Kozik

Redaktor „Gazety Lwowskiej"

Plac Halicki

Lwów

Wiedeń 9.7.79.

Kochany Panie! Radbym oddać przyjacielowi i koledze szkolnemu mojemu Drowi M. Gumplowiczowi przysługę, dlatego śmiem prosić Sz. Pana, jeśli to być może, o umieszczenie załączonej notatki w „Gaz. lwowskiej". Zakład jego, który parę razy zwiedziłem, istotnie jest nader pięknym i znakomicie prowadzonym. Jest nasz takich zakładów w okolicy Wiednia, ale jedyny to zakład w Pressmitethal pod dyrekcyą Polaka, gdzie nawet Polacy mogą przebywać jak w domu.

Za około 26 b. m. na miesiąc wyjeżdżam do rodziny mojej do Ebenzweier nad jeziorem Traunsee pół godziny od Gmunden. Od 26 sierpnia będę znowu we Wiedniu.

Czyż nie byłem od 1szej chwili dobrym prorokiem co do kandydatury mojej? Dobrze, że się tak stało. Mandatu z urzędem nie mógłbym pogodzić a jeszcze jestem zbyt młodym, aby porzucił już teraz biuro. Za 6 lat zdecydowany jestem to zrobić, jeśli będę miał szanse. Podle znalazła się tylko „Gaz. Narodowa", która nie dała wiary mojemu

tak lojalnemu oświadczeniu co do mniemanej mojej misyi do Berlina. Wiesz Pan, po co ja w r. 1871 byłem 3 dni w Berlinie? Aby wyszukać korespondenta dla „Czasu". Wówczas był tam wyjątki Izydor Geiger, korespondent „Presse", który zatelegrafował do Wiednia, że mnie tam wysłał hr. Hohenwart. Oto źródło „Gaz. Narod." Wart Pan Pałacu a pałac Pana. Mniejsza o to, byleby „Gaz. Nar." miała tak spokojne sumienie, jak ja.

Zdaje mi się, że ta Rada państwa długo nie pociągnie. Albo ją rozwiąże hr. Taaffe, bo nie będzie miał stanowczej większości, albo koalicya niemiecko-węgierska (na co się zanosi) obali hr. Taaffego, a w takim razie także rozwiązanie Izby nastąpi.

Najdalej za dni 10 musi nastąpić zmiana gabinetu.

„Gaz. Lwowskiej" radziłbym na teraz zająć bardziej odporną, aniżeli zaczepną postawę.

Pozdrów Pan brata swego

112

Kochany Panie!

Posyłam Panu ostatni numer tygodnika „Heimath", w którym jest życiorys hr. Taaffego. Otóż prosi Pana p. Freiberg, aby „Gazeta lwowska" w fejletonie powtórzyła, ewent. streściła ten artykuł.

Czemuż Pan ostatni raz będąc w Wiedniu tak „uciekł"? Myślałem, żeś Pan wyjechał za granicę — w tem dowiedziałem się od p. Newlińskiego, żeś Pan powrócił do Lwowa, nie pokazawszy się więcej u mnie? Czy Pan obrażony na mnie? W takim razie nie znałbym przyczyny i powodu. Miałem z Panem tyle do pomówienia!

Serdecznie Pana pozdrawiam. Z szacunkiem i przyjaźnią

Henryk Hoewenberg

Wiedeń 10/11 79.

Niechciałbyś Pan być tak łaskaw — przechodząc — pomówić p. Gaby nowego przesyłkę nowego wydania Rzabińskiego? Pisząc!

Poufnie

114

Wiedeń 24.3.80.

Szanowny Panie!

Przed trzema dniami otrzymałem od tutejszego urzędu podatkowego wezwanie, abym oświadczył, jaką pobierałem pensyę od „Gaz. lw." od r. 1873 aż do r. 1880 i abym zapłacił zaległy przez lat 8 podatek dochodowy. Odkąd jestem we Wiedniu, nigdy nie otrzymałem żądania deklaracyi podobnej, tylu tu żyje korespondentów, nie molestowanych żadną miarą przez urząd podatkowy. Oczywiście zaszła jakaś denuncyacya, której źródło jest mi nieznanem. Za natychmiast chciałem całą prawdę wyznać i zapłacić, ale p. Freiberg stanowczo się temu sprzeciwia, twierdząc, że to kwestya zasadnicza, że niemożna stworzyć precedensu i utorować urzędom podatkowym drogę do szperania po administracyi dzienników rządowych i że tą drogą możnaby robić dochodzenia, jakie ktoś z biura prasowego

pobiera dochody. On mi radzi, abym oświadczył, iż z urzędu zostaję w relacyach z Gaz. Lw. i że miesięczna ~~[illegible]~~ przesyłka pieniędzy jest wynagrodzeniem za wydatki, depesze, i.t.d. Otwarcie wyznać muszę, że mnie sposób tłómaczenia się takiego jest wstrętnym, bo mija się z prawdą. Prędzej by można powiedzieć, że pewną część pieniędzy odbieram tytułem remuneracyi.

Zanim uczynię krok stanowczy, radbym poznać Pańskie zapatrywanie się na tę sprawę, oraz czy Panu nie wiadome źródło denuncyacyi przypadkiem, czy Pan się może domyśla czegoś, a to najważniejsza — jakąbyś Pan dał odpowiedź, gdyby się Pana zapytano urzędowo? P. Freiberg, który w tej sprawie chce pomówić z p. ministrem skarbu ze stanowiska zasadniczego, mniema, że to tajemnica redakcyi.

Bardzo Panu wdzięcznym będę za rychłą odpowiedź w tej mierze, i ro-

zmieni się samo przez się, że obaj dyskrecyą zachowamy.

Pozdrawiam Pana serdecznie

przyjaciel i sługa

Henryk Hamerstok

116

Wiedeń 9/7 81.

Szanowny Panie!

Wczoraj wieczór wróciwszy z kilkadniowej wycieczki do Trenczyna (Cieplice), zastałem tu list Pański. Zupełnie stosuję się do Pańskich dyspozycyj i życzeń i bądź Pan przekonanym, że przyjaźń osobistą Pańską wyżej stawiam nadewszystko. Z nadal sumiennie przesyłać będę dla Gaz. lw. depesze, a ponieważ honoraryum stosuje się do każdodniowej przesyłki, z pewnością nadużywać nie będę pozostawionej mi swobody. Tylko ważność materyału będzie dla mnie decydującą, ile razy w tygodniu wysyłać mam depesze, a w razie braku materyału opuszczę niejeden dzień. Pan wiesz bardzo dobrze, że – omijając moją sytuacyę materyalną – nie grzeszę chciwością grosza.

Możesz Pan zatem zawsze liczyć na mnie, a pod nowemi warunkami tak samo będę miał dobro dziennika na oku, jak dotąd. Przyjaciel i sługa

Henryk Hamerstein

118

Ladislaus von Łozinski

Redacteur der „Gazeta Lwowska"

Wohlgeboren

Lemberg

via Oderberg.

119

Wiedeń 12/4 80.

Szanowny Panie!

Hr. Taaffe życzy sobie, aby „Gazeta lwowska" w najbliższym numerze wspomniała o dzisiejszym artykule w „Deutsche Ztg": „Der Polenclub in polnischer Beleuchtung" ~~...~~ i ostatni ustęp dosłownie powtórzyła, tj. zakreślone słowa:

Jak Panu wiadomo, przyjadę równocześnie z Cesarzem do Galicyi, zaczynam już podróż d. 29 b. m. do Ołomuńca. Liczę na Pana, że wzajemnie popierać się będziemy. Pan pierwej będziesz w Krakowie, więc proszę przygotować dla mnie materyał, tj. przemówienia i t. d., gdy przybędę do Krakowa, ja zaś Panu powiem, co się działo po drodze. Napiszę Panu, gdzie będę mieszkał w Krakowie, a proszę Pana, abyś Pan zechciał zaraz po przyjeździe do mnie przyjść, możemy uzupełniać wzajemnie nasze wiadomości. Rozchodzi się tu o prawdziwą służbę krajową i liczę na Pana.

Serdecznie Pana pozdrawiam

Henryk Wiewiórski

28/9 1880 121

Kochany Panie!

Nie mam odpowiedzi od Pana na moją depeszę, a z tem wnoszę, że Pan nie tak prędko przyjedzie. Nastąpi! Czekają tu jeszcze bardzo na Pana.

Jechałem wtedy aż do Peszt, gdzie przybyłem o 9tej wieczór, a o ½ 10tej pojechałem do telegrafu i wysłałem depeszę o 1200 złotów, które już z rana nadejść miały [illegible] dziennik wiedeński. W poniedziałek dostałem od [illegible] pismo [illegible] N. Pana, które telegrafowałem do Wiednia. Nazajutrz odwiedziłem hr. Taaffego i p. Dunajewskiego, który był w Peszcie. Otrzymałem od obu wielkie pochwały. W tej audyencyi p. Dunajewski w mojej obecności powiedział hr. Taaffemu: Aber der Herr Łoziński hat wunderbar seine Sache gemacht! I zasługę pana chwali w niebiosa. Ja naturalnie – z przekonaniem i uśmiechem – [illegible] 5 minut [illegible] że nie mam dalszego [illegible]. hr. Taaffe [illegible] i rzekł: Das [illegible] gemacht [illegible]!

Ja na to cytowałem rząd Gołuchowskiego i Potockiego o Panu. Szkoda, że Pan nie mógł być świadkiem tej sceny. Jak Pan przyjedziesz, to Pan będziesz miał najlepsze przyjęcie.

We wtorek z rana przyjechałem tu i do dziś dnia uspokoić się nie mogę. Chciałem od razu zacząć pisać listy z podróży. Panowałem się ze sobą — nie sposób. Tak jestem rozmarzony. Jutro dopiero chcę napisać 1szy list o Lwowie.

Nigdy nie zapomnę tej podróży, zwłaszcza pożycia z Panem. Cobym ja dał za to, żebym mógł z Panem razem pracować, razem myśleć i czuć.

Dziękuję Panu serdecznie za wzmiankę łaskawą o mnie w „Gazecie Lwowskiej". Tutaj dziennikarze mi ogromne robią komplementa, podziwiają, że ja to wszystko mogłem zrobić. Przed Panem mogę się tém pochwalić, co mi tu wszyscy mówią.

Teraz kwestya rachunkowa:

Dostałem z Czerniowiec rachunek z tele-

grafu. Na Gazetę lwowską wypada
21 złr 60 centów

Mnie Gazeta lwowska winna zatem za
sierpień i wrzesień 100 złr
21 – 60
+
tj. 121 – 60

Z tej sumy proszę natychmiast wypłacić
31 złr 81 centów do Czerniowiec
na ręce p. Zachara, redaktora
„Czernowitzer Zeitung" w mojem imieniu,
bo tyle mu się jeszcze należy z reszty
za depesze, którą on wypłacił za mnie.
Dalej proszę zapłacić Gubrynowiczowi za
Nietschmanna około 3 złr, zaś
resztę około 87 złr mnie do Wiednia.

Liczę w tej mierze na Pańską
uczynność i życzliwość.

Serdecznie Pana pozdrawiam przyjaciel
Henryk Mazurowski

Dużo, dużo miałbym z Panem do mówienia. Jeśli Pan

1880 14/12

123

Kochany Panie!

W sprawie podatku od mojej pensyi z Gazety lwowskiej stanęło ostatecznie, że – jak tego pragnie koniecznie p. Freiberg – oświadczyłem, iż pieniądze, jakie pobieram miesięcznie z Gaz. lw. służą wyłącznie na pokrycie wydatków, jakie ponoszę. Zasadnicze przyczyny przemawiają za tego rodzaju kategorycznem załatwieniem sprawy, aby nie stworzyć precedensu.

Wprawdzie niema najmniejszej obawy, żeby jeszcze raz pytać się mieli administracyi „Gaz. lw.", bo ustnie mi to przyrzekł dotyczący urzędnik, ale na wszelki wypadek dobrze będzie, abyś Pan Administracyi dał odpowiednie instrukcye: że pieniądze służą na pokrycie wydatków dla Gaz. lw.

Nie jest to taktyka, zgodna z mojemi zapatrywaniami, ale przyznać muszę, że inna taktyka doprowadziłaby do nieznośnych konsekwencyj, których biuro prasowe

pragnie uniknąć. Aby salwować sumienie moje – gdyż nie posiadam sztuki mówienia nieprawdy – poufnie wyłuszczyłem w urzędzie podatkowym cały stan rzeczy, a sam urzędnik – pojmując pobudki – radził mi poufnie, takie złożyć oświadczenie.

Byłem od 19go do 23go listopada w Warszawie i powróciłem, jak zawsze z tamtąd, oszołomiony. Co to za miasto, co za życie!

W tegorocznych „Bioskarze" umieściłem moje tłómaczenie „Nocy letniej" Krasińskiego. Polecam Panu to tłómaczenie, nad którem przez dziesięć dni pracowałem od 5tej po południu do 1szej w nocy. Trudności były ogromne. Co to za cacko „Noc letnia", a dziwić się tylko należy, że Tarnowski w przedmowie do wydania dzieł Krasińskiego wątpi o „moralności" tego poematu prozą pisanego. Jakieś to ograniczone stanowisko w sądzie!

Cóż Pan porabia? Czemu mi Pan nic nie pisze?...

P. Zaleski będąc tu w październiku pytał mnie się, co dla Pana zrobić można. Powiedziałem – wszystko, jeżeli Pan zechcesz, ale dodałem, że Pan właśnie niechcesz. Ciekawym, czy mówił z Panem p. Zaleski.

Oczekuję listu od Pana, bo zależy mi na tém wiedzieć, czyś Pan dał Administracyi instrukcye w duchu powyższym.

Pozdrawiam Pana serdecznie po przyjacielsku

Henryk Sienkiewicz

125

Dr. Heinrich Blumenstok

~~k. k. Ministerial-Secretär~~

wyraża obu braciom serdeczny żal z powodu bolesnej straty.

Wiedeń 18/9 81.

Wielmożny Panie!

Dziwię się, że nie mam odpowiedzi od Pana ani na moją depeszę, ani na mój list obszerny.

Otrzymałem 100 złr z Gazety lw. Spodziewam się, że Gaz. lw. wysłała sumę 31 złr 81 centów do Czerniowiec p. Zacharowi, redaktorowi Gaz. Czerniowieckiej (podług rachunku przesłanego Panu). Gaz. lw. może mi resztę około 13 złr potrącić w przyszłym miesiącu. W każdym razie chciałbym wiedzieć, czy to uporządkowane, bo pisałem p. Zacharowi, że dostanie należne mu pieniądze od Gaz. lw.

Teraz proszę do Pana. Pisałem przed dwoma miesiącami do hofrata Löbla w imieniu hofrata Klapsa list w sprawie Dra Krausa w Wiedniu. Hofrat Klaps żywo zajmuje się tą sprawą. Zechciej Pan z łaski swojej dowiedzieć się u p. hofrata Löbla

jak ta sprawa stoi i proszę mi
rychło donieść o rezultacie.

Do wszelkich usług gotów
przyjaciel i sługa

Henryk Sienkiewicz

128

Kochany Panie!

Podług zmienionych dyspozycyj musimy już ~~ku~~ przed 3cią jechać na zobaczenie wesela chłopak. A zatem czekam Pana u mnie w domu w hotelu przed 3cią.

Sługa
[illegible]

Gdzie się zobaczymy? Zejdźmy się na śniadanie teraz.

129

Die Telegraphen-Verwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Depeschen und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Depeschen im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mit Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei. Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphen-Anstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen zurückgezahlt.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist der Depesche eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegramms beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben der Antwortdepesche zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Depeschen, welche mittelst Hughes'schen Typentelegraphen aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Eing.-Reg.-Nr. / L. rej. pod. .....

Telegramm

№ / L. .....

..... von / z .....

Zarząd telegrafowy nie daje żadnego ubezpieczenia, że depesze będą posłane właściwie i w odpowiednim czasie i nie jest odpowiedzialnym za straty, poniesione w skutku zginięcia, zepsucia lub spóźnienia depesz.

Depesze doręcza się w siedzibie stacyi adresowej, tudzież posyła się dalej pocztą w granicach monarchyi, bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłata, jeźli potrzebne, są wyrażone na adresie.

Jeżeli kto mniema, że depesza jest zepsuta, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Jeżeli wina zepsucia spada na zakład telegrafowy, opłata za sprostowanie będzie zwrócona.

Jeżeli oddawca opłacił odpowiedź, dołącza się do depeszy zlecenie, do oddania bezpłatnie odpowiedzi telegraficznej, na którem adresat może napisać swoję odpowiedź.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencyami telegraficznemi można dowiedzieć się z ustawy o telegrafach i z wykazu taryf, które w stacyach telegrafowych są do przejrzenia i na sprzedaż.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconej: miejsce przeznaczenia, stacyą podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dzienną oddania.

Nr. / L. ..... Classe / klasa ..... Wortzahl / ilość słów ..... lemberg wien 3442 20 21/8 10 50 m ..... tizen / iadomienie .....

tagblatt ersucht dringend sofortige lemberger correspondenzen . besonders

depeschendienst . blattbedeutung erkennend uebernehmen sie oder engagiren

erlaessliche person = heinrich +

Eingelangt am / Nadszedł dnia ..... / ..... 187 um / o ..... Uhr / god. ..... Min. / min. ..... von / z ..... auf Ltg. Nr. / linią Nr. ..... aufgenommen durch / odebrał .....

Tel.-Drucksorte Nr. 161. (Polnisch.)

K.K. TELEGRAPHEN-STATION * C.K. STACYA TELEGRAFICZNA

BJ

Prot.-Nr. / L. prot. 4884 Notizen / Uwiadomienie

Telegramm

an

redakteur lozinski lemberg =

Von der Telegraphen-Station / Przez stacyą telegrafową w ..... dem Boten zur Bestellung gegen / dany posłańcowi dla doręczenia

Empfangschein übergeben am / za poświadczeniem odbioru d. ..... / ..... 187 um / o ..... Uhr / god. ..... Min. / min. ..... Mittags. / południ.

K.K. TELEGRAPHEN-STATION * C.K. STACYA TELEGRAFICZNA

Gattung des Telegrammes.
Rodzaj telegramu.
Рід телеграму.

TELEGRAMM
TELEGRAM

Eingangs-Nr.
Nr. nadejścia 6947

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.
Дописки урядові. 130

jasnie wielmozny pan wladyslaw

lozinski lwow =

Eingelangt von
Odebrany z
Відобрано з
auf Leitung Nr.
na przewodzie l.
на лінії ч.
am
dnia
дня 190 um o Uhr godz. год. Min. min. мін. Mittag. p. полуд.
Aufgenommen durch
Przez
Через

LINIA M.307
LWÓW 17/12. 902

Von
Z
З

Aufgabe-Nr.
Nr. nadania
Ч. надачи mit o o

Taxworten
opłacie podleg. słow.
словах підляг. оплаті

Worten
słowach
сл.

Chiffern
szyfrach
шиф.

Aufgegeben am
Wysłany dnia
Вислано дня 190

um o o Uhr godz. год. Min. min. мін. Mittag. p. полуд.

l fr przemysl 1499: 12 17 12 40 n =

prosze przyjac najszczersze zyczenia = wlodziemierz blazowski

D. S. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1901.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebür für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder theilweise zurückerstattet.

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за пересланє телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекрученє повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростованє відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce
Віддано пневматицї

190 .....

um / o / o ..... Uhr / godz. / год. ..... Min. / min. / мін. ..... Mittag. / p. / пол.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi
Віддано післанцеви

190 .....

um / o / o ..... Uhr / godz. / год. ..... Min. / min. / мін. ..... Mittag. / p. / пол.

1862 131
BJ

Szanowny Panie!

Na list pański, przed chwilą otrzymany, odpowiadam bezzwłocznie, że pomimo najszczerszej z mej strony chęci aby mieć w Panu kolegę w redakcyi Pracy, życzeniom Pana i mojm niemoże się stać zadość, z tej prostej przyczyny iż Praca jako pismo polityczne — przynajmniej na teraz — wychodzić nie będzie. Właśnie dziś odsyłam abonentom pieniądze prenumeracyjne z listem jakiego egzemplarz tutaj załączam. Jeżeli by Dziennik polski ~~[illegible]~~ przed nowym

rokiem, lub przed 12 stycznia przynajmniej, mógł wychodzić, niewątpię że Pana o współpracownictwo redakcyi prosić będzie.

Mam zaszczyt z wyrazem uszanowania pisać się uniżonym

Edward Błotnicki

24/12

1862/3

133

Szanowny Panie!

Ani Pracy ani Dziennik polski wychodzić teraz niebędą. Od 1/1 zaś pocznie wychodzić pod redakcyą Henryka Nowakowskiego „Goniec". Mówiłem z p. Nowakowskim o panu. Przyrzekł pana wezwać, jeżelibyś pan temi dniami nieprzyjechał do Lwowa. P. Kalicki którą także należy do składu redakcyi, spodziewa się że pan najdalej jutro będziesz we Lwowie.

Donosząc o tem, przesyłam moje pozdrowienie

uniżony

Edward Błotnicki

135

5/9 872

Łaskawy Władysławie!

Oddawca p. Julian Jaworski słuchacz na wydziale filozoficznym, były nauczyciel moich dzieci, znany mi ze strony bardzo dobrej, stara się o posadę skryptora w Bibliotece. Wstawiam się za nim do Ciebie i prośbę zanoszę byś był tak dobry poinformować go którędy ma chodzić by to stypendyum uzyskać. Zrób co możesz i poradź mu dobrze, proszę Cię o to

Twój

Edward Błotnicki.

Jacob
Kritschly
Sobieszczyk
Łazienki
Zakończenie?

Pan Władysław
Łoziński
odebrać raczy

15000

Bogoniowice 23 Lipca 1876.

137

Wielmożny panie

W tej chwili odebrałam Kores-
pondencyę z Warszawy, z poleceniem
przesłania ją panu z prośbą
o umieszczenie w Gazecie Lwow-
skiej - Osoba która to posyła
ma nadzieję - że Wielmożny pan
uzna za słuszne wytknięcie tej
obojętności Warszawie - któ-
ra nam zawsze tyle rzeczy wy-
rzuca i krytykuje -
Mam jeszcze - dowiedzieć się także
czyby Redakcya Gazety Lwow-
skiej nie przyjmowała do fejle-
tonu tygodniowych listów
z Warszawy a mianowicie

Kroniki z bruku Warszawskie-
go - i wiele by płaciła od wier-
sza. - Na początek bez żadnej pre-
tensyi przysłano by kilka listów
do ocenienia. -
Przy tej sposobności przypomi-
nam się pamięci pana - zacho-
wując zawsze w dobrém wspo-
mnieniu choć krótką naszą zna-
jomość we Lwowie, której
tak pragnęłam po przeczyta-
niu "Estetyki z życia" —
z całym szacunkiem i
poważaniem

Ludwina Bobrowska

p. Tarnów - poczta Ciężkowice

Upraszam o doniesienie - ile
wynosi prenumerata Gazety
Lwowskiej na trzy miesiące —
do Francyi - dep. Lot et Garonne
à Fumel - tak żeby tam już
opłacona dochodziła —

139

do Bom.?

Szanowny Panie!

Odpowiadając na łaskawy list z d. 23 bm. donoszę Szanownemu Panu, że w rozmowie owej tylko wypróbowałem Pana Samego czyto urzędowy czy literacki miałem i mogłem mieć na myśli. Nieznając zupełnie wewnętrznego urządzenia Namiestnictwa, w sprawy urzędników nie mogłem się żadną miarą mieszać. Na pomoc Szan. Pana liczyć jednak niech mi będzie zawsze wolno tak jak dla Niego jestem zawsze

z prawdziwem poważaniem

M. Dobrzyński

w Krakowie d. 25. VII. 90.

141

Lwów 24/3 1896.

Szanowny Panie!

Licząc na łaskawą obietnicę ośmielam się przesłać Szanownemu Panu korektę mego artykułu z prośbą o przejrzenie i uwagi.

Dziś wybieramy się post tot discrimina do Sanguszków. Miłoby nam było spotkać się tam z Szanownym Państwem.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

[illegible]

d

142

Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za książkę, którą z największym interesem czytam. Takiego tła brak nam dla historyi dawniejszych czasów i dlatego tak ją nam trudno zrozumieć.

Łączę wyrazy prawdziwego

poważania

J. Dobrzycki

Kraków 7 marca 1903.

144

Jaśnie Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

Członek Izby Panów etc

Lwów

Ul. Ossolińskich.

LEMBERG 1
LWÓW 1
7
11
03

145

3894

Gattung des Telegrammes: — Rodzaj telegramu: Рід телеґраму:

= jasnie wielmozny wladyslaw

lozinski! przemysl

Die Telegraphenverwaltung übernimmt hinsichtlich der ihr zur Beförderung oder Bestellung übergebenen Telegramme keine wie immer geartete Verantwortung.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej zgoła odpowiedzialności za telegramy oddane mu do przesyłki lub doręczenia.

Управа телеґрафів не бере на себе ніякої відвічальности за телеґрами віддані єї до пересланя або доручення.

Dienstliche Angaben: — Dopisek z urzędu: Урядові замітки:

Telegramm — Telegram
Телеґрам

aus — z — з

Aufgenommen von / Odebrano z / Відобрано з — auf Ltg. Nr. / na przew. l. / проводом ч.

am / dnia / дня — 190 — um / o / о — Uhr / godz. / год. — M. / m. / м. — Mitt. / poł. / пол.

durch / przez / через

fr lwow 4+ 910 16 29 2 50 n

(W.) / (sł.) / (сл.) — Ch. / sz. / ш. — aufgegeb. am / nadany dnia / наданий дня — 190 — um / o / о — Uhr / godz. / год. — M. / m. / м. — Mittag. / poł. / пол

= dziekuje najuprzejmiej j. w. panstwu za laskawa pamiec i zyczenia = = bobrzynski +

D. S. Nr. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1908).

Dem Boten übergeben Oddano posłańcowi Віддано посланцеви	/	um o o	Uhr godz. год.	M. m. м.	Mitt. poł. пол.

146

B.

Wien 22. Februar 1897.

Hochverehrter Herr!

Indem ich Euer Hochwohlgeboren mit alter Freude als Mitglied unseres kräftig aufstrebenden Vereines herzlich begrüße sowie auch den Empfang des Vereinsbeitrages pro 1897 dankend bestätige, quittire ich auch Ihre herbe Kritik der „Waffenkunde", die ich umsomehr am Platze finde, als ich selbst in der Hauptsache als nicht ungerecht zugestehen muß.

Bedenken Sie aber anderseits, daß meine Waffenkunde kein Vorbild gehabt hat, daß sie sich den Boden erst urbar machen mußte, so werden Sie über den thatsächlichen Mangel milder urtheilen. Würde ich bei dem riesigen Umfange meines Themas auf den geringen verfügbaren Raum hindeuten, so würde ich damit – ich weiß es – meine Schuld nur halb entkräften. Aber bis zu einem gewissen Grade ist die Verlegenheit doch da.

Was Sie mir in Ihrem werthen Schreiben sagten, das hat sich mir seit dem Erscheinen der „Waffenkunde" längst aufgedrängt und hat in mir den Entschluß gereift in der 2. Auflage nach aller Möglichkeit den Ausfall zu tilgen. Ja in meiner Art zu erfassen, habe ich daran gearbeitet das gesammte orientalische Waffengebiet zu durchforschen, um korrekt auf die Anknüpfungspunkte mit Europa zu kommen und ein tüchtiger junger Collega Hofrath v. Lenz in St. Petersburg unterstützt mich darin seit Jahren.

Um um diesem Sterben entgegenzukommen, ist der Verein gegründet worden und es steht zu hoffen, daß sich bewährte Collegen finden, welche mich und uns in der Aufklärung des polnischen Waffenwesens kräftig unterstützen werden.

Wollten Sie da rüstig mithelfen? Wir empfangen Sie da mit lautem Jubel und wenn Sie nicht mehr thun als uns aus Ihrer unschätzbaren Sammlung charakteristische Typen von Amateur Photographen kostenlos hergestellt zu vermitteln,

so würden sich unseren lebhaftesten Dank erwerben.

Immerhin, ich hoffe als Redacteur und später als Autor der „Waffenkunde" 2. Auflage Ihren Erwartungen zu entsprechen.

Werben Sie uns in Ihrem Kreise idealer Genossen für den Verein Freunde und Mitstrebende. Über Fachliches hoffe ich noch die Ehre zu haben mit Euer Hochwohlgeboren in regen Beziehungen zu bleiben.

Ich bitte den Ausdruck meiner vollsten Hochachtung und Verehrung entgegenzunehmen, zeichnend

Euer Hochwohlgeboren

ergebenster

Wendelin Boeheim

148

Wien 11. März 1898.

Hochverehrter Herr!

Ich bitte zu entschuldigen, daß ich erst heute meinen verbindlichsten Dank für die überaus gütige Zusendung der von Ihnen verfaßten und herausgegebenen Broschüre: „Die Báthory-Gruppe" abstatte, aber ein Vortrag den ich am 13. in Prag zu halten habe, hat meine ganze Zeit in Anspruch genommen.

Ihre prächtige Broschüre gibt wohl nach 2 Seiten Anlaß zur Bewunderung, erstlich durch die Reichhaltigkeit und Schönheit von Angedenken an einen so bedeutenden Herrscher in Ihrem Besitze und weiters durch die fachliche Vorrelthit der literarischen Bearbeitung und die würdige Ausstattung des Werkchens.

Es ist da nur folgerichtig und natürlich, wenn ich das

Verlangen hege die gewiß jedem unserer Vereinsmitglie-
der interessante Schrift auch im Blatte zu beschreiben.
Ich erbitte mir hiezu Ihre besondere Erlaubniß.

Gelegentlich einer kunsttechnischen Erklärung des
Lavoro all azzimina, gemina etc haben Sie auch
meine „Waffenkunde" erwähnt, wozu ich hier nur ganz
gewiß bemerke, daß wie ich mich überzeugt habe, die
ganze irrige Auffassung des oder der Verfahren in der
kunterbunten Benennung derselben in den verschiedenen Spra-
chen zu suchen ist. Was ist alles tausia? der Franzose
nennt es gemeinlich damasquiné, der Italiener nach dem
Arabischen azzimina. Ich bin vor Jahren der Technik mit
aller Aufmerksamkeit nachgegangen, bis in die Urstätte
Indien und in relativ alte Zeit und habe gefunden, daß

es nur zwei Verfahren der Art gibt. Das Einschlagen des Goldes in eine gravirte Vertiefung die eigentliche Arbeit all' azzimina in der Art des Paolo Veneziano detto all' Azzimina und der Mailänder etc. sie ist identisch mit dem, was wir tausia (tangia) nennen. Der Franzose mit seinem damasquiner distinguirt da nicht scharf. Dann ist da weiters die seichte Tausia, auch hie- und da irrig „falsche" genannt mit Einschlagen und Einbrennen von Blattgold — der Effect ist ähnlich. Maindron, der überhaupt kunsttechnisch nicht erfahren ist, verwechselt hier die azzimina mit dem „Goldschmelz", mit Goldtinte aufgetragen, und dann in die Muffel gesetzt; das ist ein grundverschiedenes Verfahren mit ganz verschiedenem Effect. Niemand wird dafür halten, daß eine Tausia oder azzimina aussieht, als sei sie mit einer in Goldtinte getauchten Feder ge-

fertigt, das ist und scheint Intarsia.

Ich gehe Maindron nicht nach, er mir desto mehr, denn er hat in seinem Buche „les armes" nur nicht weniger als 100 Illustrationen und Marken von der „Waffenkunde" photographisch abgenommen und ganze Sätze sans façon daraus wiedergegeben, ohne den Autor zu zitiren. Nota bene in einem Werke das den prix de Monthyon besitzt.

Das nebenbei. Ich danke wiederholt für Ihre besondere Aufmerksamkeit, die mir für eine volle Auszeichnung gilt, erwarte Ihre Erlaubniß zur Erwähnung eines Werkes, das ja als Manuscript gedruckt ist, und zeichne

Hochachtungsvollst

ergebenst

Wendelin Boeheim

150

Director W. Bocheim

Herrn

L. von Łoziński

Gutsbesitzer

Hochwohlgeboren

Lemberg

Ossolinskistrasse 5.

DECEMBER
IOWA

151

Wien 19. April 1898.

Hochverehrter Herr!

In Betreff Tausia Tauzia im Gegenhalte zu ~~Azzim~~ Goldschmelz wäre bei einem gelegentlichen Besuche Wiens in der mir unterstehenden Sammlung im Handumdrehen Klarheit geschaffen. Wir weisen echte Tausia oder Azzimina neben seichter (irrig falsche genannt) dann Goldschmelz. Sehr schöne echte Tausia finden Sie auf dem sog. ungarischen Harnisch des Stefan Báthory. Scharf geht auf mittelalterliche Azzimina alla gemina der unvergeßliche Gay in seinem leider nur bis C gediehenen Dictionnaire archéologique ein, er fußt auf Quellen. Maindron ist literarischer faiseur von der Sorte Demmin nur gebildeter als dieser. Er ist so oberflächlich, daß er in seinen „Armes" nichts weniger als die Helmbarte vergessen hat, ein anderen Delikten zu schweigen.

Frankreich hat heute keinen Waffenfachmann von einiger Bedeutung. Beaumont ist gestorben. Yriarte ist einseitig und unverläßlich. Dr. Cosson der in Südfrankreich lebt ist eminenter Fachmann aber Engländer. Was da ist dient nur der Boulevard Intelligenz.

Wollten Euer Hochwohlgeboren nicht die Zeitschrift über polnische Formen mit einer Studie beehren? Ich möchte nach und nach die nationalen Spezialitäten im Blatte vorführen.

Erlaube mir schließlich an unsere Generalversammlung 2 – 5. Juni zu erinnern. Gelegenheit zu anregendsten Gedankenaustausch.

Ich zeichne mit dem Ausdrucke vorzüglicher Hochachtung

ganz ergebenst

Wendelin Boeheim

W. S. g. u.

Bitte den Jahresbeitrag für den Verein nicht mehr an mich, sondern gefälligst an unseren Schatzmeister Major Otto Müller in Dresden (Adresse in jeder Nummer am Schlusse) einzusenden. Ich habe mit der Casse nichts zu thun und besorge lediglich die Redaction.

d. V.

153

Director W. Bocheim

S: Hochwohlgeboren

dem Herrn

Ladislaw von Łozinski

Gutsbesitzer etc

Lemberg

Ossolinskistrasse 5.

LEMBERG
21
4
96
LWÓW

100497

Bibl. Jag.

k. 1 - 153

10047

Bibl. Jag

k. 254 - 258

154

Warszawa
Elektoralna 53
od Nowego Roku
Foksal 6

d. 6/XI 90

Szanowny Panie!

Ośmielony życzliwem przyjęciem, doznanem w Szanownego Pana, odważam się być niedyskretnym i jeszcze z jedną narzucić się prośbą. Przyrzeczony Bibliotece odczyt ma się odbyć podobno w Grudniu; czy więc nie moglibyśmy otrzymać rękopismu przekopiowanego na nasz koszt zaraz po opracowaniu odczytu? Naturalnie że nie drukowalibyśmy go przed wygłoszeniem prelekcji we Lwowie — bo zresztą nie możemy wypuścić

zeszytu aż w Styczniu — ale
moglibyśmy pomieścić cenną pra-
cę Pańską o którą nam tyle
chodzi, w pierwszym zaraz ze-
szycie przeprowadziwszy ją tym
czasem przez cenzurę?

Gdyby taka kombinacya
okazała się możliwą, byli-
byśmy serdecznie wdzięczni
Szanownemu Panu i rozpo-
częlibyśmy trudne nasze za-
danie pod najlepszą wróżbą.

Polecając się raz jeszcze
życzliwości Szanownego Pana
proszę najuprzejmiej o słówko

odpowiedzi i łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Władysław Bogusławski

156

Warszawa, d. 24 Lutego 1891 r.

REDAKCYA
„Biblioteki Warszawskiej"
WARSZAWA
ulica Foksal N. 6.

Szanowny Panie!

Czy zapomniał Pan zupełnie o Bibliotece Warszawskiej? Nie chcę tego ani na chwilę przypuszczać, pamiętając życzliwe przyjęcie którego doznaliśmy u Szanownego Pana. Więc uważam tylko urzeczywistnienie obietnicy za odwleczone, że zaś pragnąłbym je z całej duszy przyspieszyć, pozwalam sobie przeto na te parę słów natrętnego przypomnienia.

Polecając się pamięci Pana zostaję z głębokiem poważaniem

W. Bogusławski

158

Warszawa, d. 15 Kwietnia 1891 r.

REDAKCYA
„Biblioteki Warszawskiej"
WARSZAWA
ulica Foksal N. 6.

Szanowny Panie!

Jestem niepoprawny i nie tracę nadziei że coś uzyskamy od Pana dla Biblioteki Warszawskiej. Wiem że teraz mniej mamy czasu niż dawniej, że jako ściślej związany z Towarzystwem historycznem, będzie Pan miał więcej na oku Kwartalnik aniżeli Bibliotekę — a jednak trzymam się zasady: „pukaj a będzie ci otworzono" i wierzę w to że choć z nudów, dla pozbycia się natręta przyśle nam Pan cokolwiek. Wszakże Warszawa zasługuje na to żeby ją

Lwów popadł po bratersku — bo ciężko jej.. bardzo ciężko!

Ufny w dobroć i przychylność Szanownego Pana czekam, spodziewam się a tymczasem łączę zapewnienie najgłębszego szacunku i poważania

W. Bogusławski

160

Warszawa, d. 17 Lipca 1891

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ
WARSZAWA
ulica Foxal No. 6.

Szanowny Panie!

Nie umiem wypowiedzieć Panu z jaką radością odczytałem list pański z 14 Lipca r. b. Jużem był stracił zupełnie nadzieję pozyskania dla Biblioteki tak pożądanego i oczekiwanego współpracownika; a tu spotyka mię najprzyjemniejsza niespodzianka. Pyta Szanowny Pan czy Biblioteka przyjmie rozdział z „Patrycyatu"; ależ natychmiast, i z najgorętszem podziękowaniem. Rzecz o „Handlu lwowskim" postaramy się umieścić jeszcze w sierpniowym zeszycie; gdyby to zaś z powodu przyjętych zobo-

wiązam okazało się niemożliwem — wydrukujemy stanowczo i nieodwołalnie w zeszycie wrześniowym.

Oczekując zatem niecierpliwie przesyłki arkuszy, i wyrażając w imieniu Biblioteki serdeczną wdzięczność za pamięć o naszem piśmie proszę Szanownego Pana przyjąć zapewnienie głębokiego poważania z jakiem dla Niego zostaję

sługa

W. Bogusławski

P.S. Dla wszelkiej pewności drugi list jednobrzmiący wysyłam do Lwowa.

162

Warszawa, d. 17 Lipca 1891

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ
WARSZAWA
ulica Foxal No. 6.

Szanowny Panie!

Obawiając się czy ~~w~~ listy regularnie dochodzą do Kunikowców, wysyłam oprócz wyekspedyowanego tam jednocześnie pisma, list niniejszy do Lwowa. Nie umiem wypowiedzieć Panu z jaką radością odczytałem list pański z d. 14 Lipca r. b. Jużem był stracił zupełnie nadzieję pozyskania dla Biblioteki tak pożądanego i oczekiwanego współpracownika, a tu spotyka mię najprzyjemniejsza niespodzianka. Pyta szanowny Pan czy Biblioteka przyjmie rozdział z

„Patrycyatu"?; ależ natychmiast i z najgorętszem podziękowaniem. Rzecz „O handlu lwowskim" postaramy się umieścić jeszcze w Sierpniowym zeszycie; gdyby to zaś z powodu przyjętych zobowiązań okazało się niemożliwem, wydrukujemy stanowczo i nieodwołalnie w zeszycie wrześniowym.

Oczekując zatem niecierpliwie przesyłki arkuszy i wyrażając w imieniu Bibliotheki serdeczną wdzięczność za pamięć o naszem piśmie, proszę Szanownego

Pana przyjąć zapewnienie głębokiego poważania z jakiem dla Niego zostaję

sługa

W. Bogusławski

164

Warszawa, d. 26 Maja 1892

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ
w Warszawie
FOXAL № 6.

Szanowny Panie!

„L'appétit vient en mangeant"
Tak nas Pan zepsuł fragmentem ofiarowanym Bibliotece, że teraz tylko ciągle myślimy jakby Panu trafić do serca i znów coś zdobyć dla naszego miesięcznika, tem bardziej że mamy nawet lekką w tym sensie obietnicę. Czy i kiedy to łaskawe przyrzeczenie mogłoby się urzeczywistnić? Pragniemy naturalnie żeby się to stało jaknajrychlej

obecnie prosimy tylko o słówko odpowiedzi, na którem nadzieje nasze na bliższą lub dalszą przyszłość moglibyśmy oprzeć.

Oczekując na to słówko, łączę wyrazy najgłębszego poważania i rzetelnego szacunku.

Sługa powolny

W. Bogusławski

166

Warszawa, d. 25 Sierpnia 1892

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ
w Warszawie
FOXAL № 6.

Szanowny Panie!

Nie przypuszczając ani na chwilę aby Pan chciał tylko odczepić się od Biblioteki jednym artykułem, pozwalam sobie znów Go niepokoić. Wszakże nie naprzykrzam się często; „Biblioteka" egzystuje pod nową redakcyą przeszło półtora roku a Szanowny Pan raz co pierw raczył ją poprzeć cennem swojem piórem! Ein Mal ist kein Mal mówią niemcy i w tym razie zupełną im przyznając

słuszności, mam nadzieję że i Szanowny Pan na korzyść Biblioteki zdanie ich podzieli.

Polecając się więc Jego życzliwej pamięci i prosząc najuprzejmiej o zasilenie naszego miesięcznika jakim artykułem, spodziewam się słówka przychylnej odpowiedzi i łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

sługa powolny

W. Bogusławski

168

Warszawa, d. 23 Września 1893

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ
w Warszawie
FOXAL № 6.

Szanowny Panie!

Czy wolno być natrętnym i przypomnieć Panu „Bibliotekę"? W ciągu trzech lat nie naprzykrzaliśmy się bardzo; więc może nam Pan dziś za złe nie weźmie, że nie chcielibyśmy poprzestać na artykule „O kupiectwie lwowskiem" który nam tylko oskomy narobił. Polecając się więc życzliwości, jaką Pan był łaskaw dla pisma naszego wyrazić i ufając że ta życzliwość znów się czynnie objawi, łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

W. Bogusławski

170

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIEJ
w Warszawie
Nowo-Zielna ~~Lasna~~, №49.

Warszawa, d. 9 Lipca 1895

Łaskawy Panie!

Natychmiast po odebraniu listu Pańskiego zakomunikowałem takowy p. Konstantemu Górskiemu, autorowi przeglądu sztuki polskiej w „Bibliotece", prosząc go o zaakcentowanie zasług prof. Bołoz-Antoniewicza, których obniżenie nie leżało bynajmniej, jestem tego pewny, w intencyi referenta.

Oddanie sprawiedliwości tak zasłużonemu działaczowi nie może nastąpić w drugim ciągu artykułu; na to bowiem jest już zapóźno; ale da się to, jak sądzę, najlepiej uskut-

teraz w ostatnim artykule, w którym znajdą się zapewne ogólne konsyderacye, umożliwiające wtrącenie odpowiedniej uwagi.

Rzecz zatem zostanie załatwioną, a „Biblioteka" zawdzięczać jej może będzie przypomnienie swej egzystencyi Łaskawemu Panu i literackie z Jego strony poparcie o które od tak dawna nadaremnie pukamy.

Polecając się zatem pamięci Łaskawego Pana, łączę wyrazy wysokiego poważania i szacunku

W. Bogusławski

172.

Frco Borinelli

antik Sammler.

III Barichgasse 40-30.

III 91. 22.

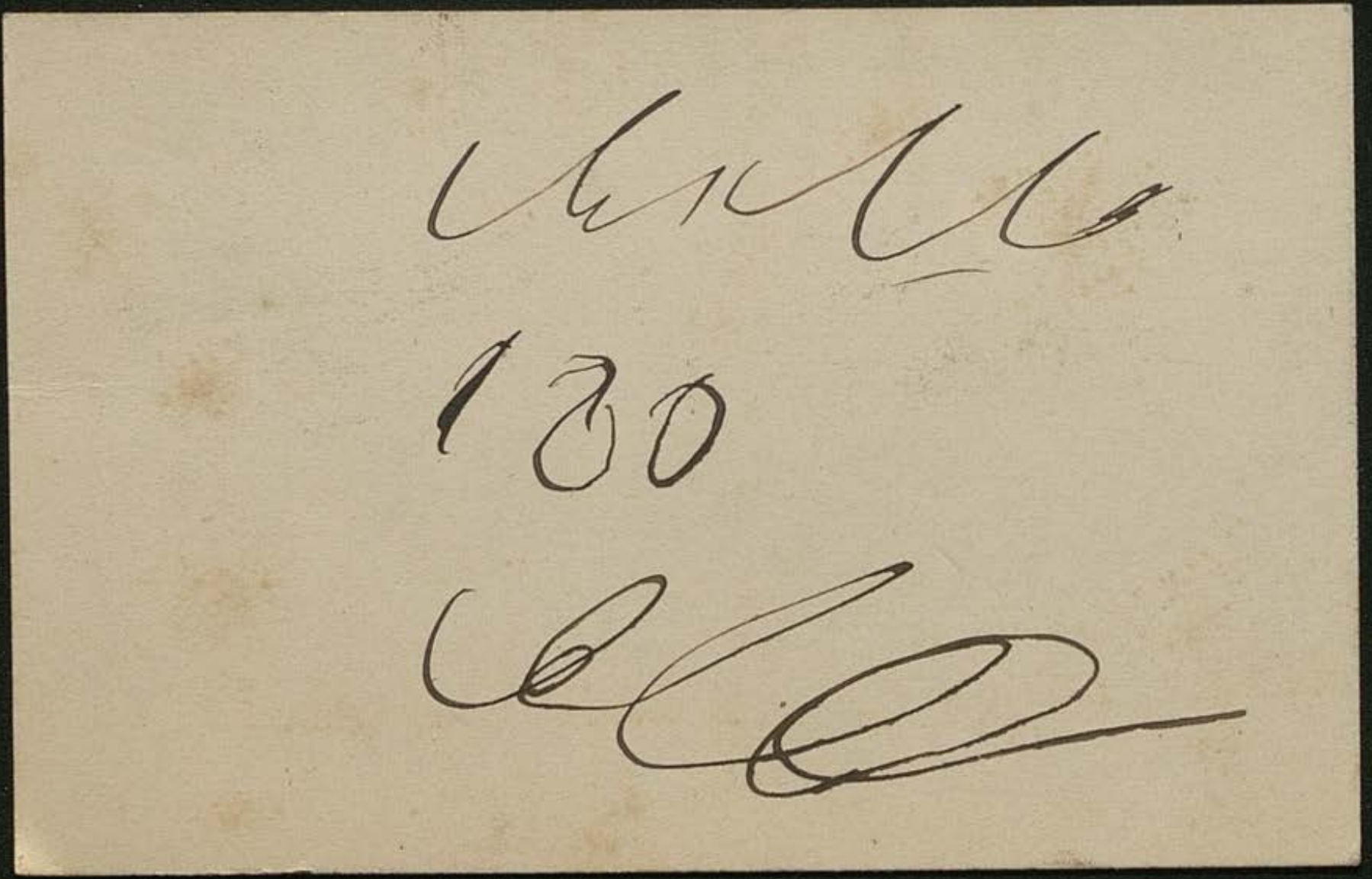

173

BJ

d 26/m 9 1876 r.

Bardzo to śmiało z mej strony że poważam się udawać z mą prośbą do Szanownego Pana Dobr:. Za całe tłomaczenie nie mogę nic innego stawić jak chęć bardzo gorącą otrzymania jej skutku. Kronika Rodzinna, założona przezemnie a następnie pod inną zostająca redakcyą, znów pod mój przechodzi kierunek i dla tego proszę się ośmielam Szanownego Pana Dobr: aby jej nie odmawiał swego współpracownictwa. Wiem że Szanowny Pan obarczony pracą około własnego pisma, ale

wiem także że prawdziwy twórczy talent
wielu pracom podołać jest w stanie.
Kronika Rodzinna stać na straży
czystości pojęć religijnych i moralnych
wspierać ją więc jest prawdziwie
dobrym uczynkiem. Bardzo byłbym
szczęśliwy gdyby Szanowny Pan Dobr.
od niego wymawiać się nie chciał, a
prośbie mej czyniąc zadość udzielił
nam powieść jaką na warunkach
któreby sam oznaczył. Od nowego
roku mamy rozpocząć druk jedno-
tomowej powieści Kraszewskiego, gdy
ta ukończoną zostanie, pragnęlibyśmy
najgoręcej dać czytelnikom naszym

Jaką pracą Szanownego Pana Dobr:
do Ducha i kierunku Kroniki
zastosowaną. Odmówić nam byłaby Sa-
prawdziwie bardzo nas zasmucić. Niechże
Szanowny Pan Dobr: nie pozbawia
nas nadziei którą mieć pragniemy
i zechce przychylić się łaskawie do
bardzo pokornej i usilnej prośby którą
do Niego w imieniu całej redakcyi
Kroniki zanoszę. Tymczasem cieszę się
że korzystać mogę z wydarzonej sposobności
przesłać Mu wyrazów wysokiego poważa-
nia i szacunku z którymi dla
Niego pozostaję polecając się pamięci

Łaskawej

A. Borkowska

Adres mój w Redakcyi
Kroniki Rodzinnej

175

Lwów 10go Października
872.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Czy wolno mi prosić Pana Dobrodzieja o poświęcenie chwil kilku nieznanej mu osobie, moja prośba mogłaby wydać się natrętną i niedyskretną, gdybym nie liczyła na wyrozumiałość katolicką w obec położenia mego – Niewiem czy dojdę do celu życzeń moich, zawsze będzie dla mnie zaszczytem poznać Pana Dobrodzieja i z serca proszę o to –

Z Szacunkiem i poważaniem dla Pana Dobrodzieja

Olga Dunnnnn Borkowska

Gdyby godzina 6ta po południu mogła odkładać Pana Dobrodzieja, będę w domu z pewnością –

Ulica Kościuszki – Nr 18ta Dom Hr: Czackiego.
drugie piętro

Młynicka 7/11 891.

p. Janów koło Trembowli.

Wielmożny i Łaskawy Panie!

Przepraszam iż zaraz nie odpisałem - ale w liście Pańskim z dnia 25/10 nie było dokładnego adresu - więc nie chciałem ryzykować listu na niepewne; dopiero wczoraj Pan Bakowski podał mi dokładny adres Łaskawego Pana.

Co się tyczy obstalunku św. Elżbiety u Batowskiego - chętnie bym to zrezygnował

ale obecnie zmieniłem plan iż zdecydowałem iż w kościele parafialnym w Szczytowcach będą 3 ołtarze – główny św. Jerzego, zaś boczne P. M. Częstochowskiej wielkości oryginału i na przeciw serca P. Jezusowego wielkości obrazu Matki Boskiej. Tak tedy odpadnie całkiem obraz św. Elżbiety.

Z końcem b. miesiąca przyjadę na zimę do Lwowa i może coś obmyślę jaki obstalunek obrazu dla Pana Kaczóra-Batowskiego, choć obecnie

przyznaję że nie bym nie wiedział innego
jak dać mu się portretować ile że
portret Dyr. Zimy przezeń zrobiony
wcale podobny, dosyć się udał. Co się
tyczy obrazów religijnej treści wątpię
aby to w jego talentu zakres wchodziło.
Na każdy wypadek będę się starał coś
dla P. Kaczora wynaleźć - by nie został
w trudnym położeniu w Paryżu.

Polecam się miłej pamięci i przyjaźni
Wielmożnego i Łaskawego Pana
z wyrazem głębokiego poważania
J. Dunin Borkowski

179

Młyniska 27/XII 892.

p. Janów koło Trembowli.

Wielmożny i Łaskawy Panie!

Temi dniami otrzymałem list od Ks. Biskupa Puzyny, w którym daje mi znać iż sprawa witraży do Katedry jest w toku, że komitet się utworzył, do którego i Łaskawy Pan należy.

Otóż znając Pańską dla mnie życzliwość a zainteresowanie się wszystkiem co piękne i co nasz Lwów ozdobić może, udaję się dziś z następującą prośbą, o łaskawe poinformowanie mnie jakieście Panowie się zdecydo-

wali co ma być na witrażach tych. Wobec tego
iż jeden witraż moim kosztem będzie zrobiony
zależy mi na tem by wiedzieć co będzie. Mojem
zdaniem – oczywiście nic nie przesądzam i na
wszystko co Panowie zdecydujecie się zgadzam –
radbym by u góry była Matka Boska Często-
chowska, środek który z Św. Patronów lub
Patronek Polski n.p. Św. Jadwiga lub Kinga
a na dole herb mój Łabędź i napis funda-
cyjny z rokiem. Lub też mogłaby być Matka
Boska Ostrobramska u góry, środek Św.
Kazimierz Królewicz, dół herb i t.d. Co do

rysunków to proszę mi napisać a zaraz poszlę
na takowy. Swoją drogą gdybym wiedział ostatecz-
nie na co się Panowie zgodzili i co ma być na
witrażu malowane, tobym się udał do Mistrza
Matejki by mi rysunek zrobić zaczął, ale
i wymiary dokładne musiałbym mieć okna,
oczywiście przez to rysunek byłby drożony ale
stworzyłbym dzieło godne katedry. Jeżeli
myśl ta moja – co do jednego przez mnie fundo-
wać się mającego witrażu – się Łaskawemu Panu
podoba, to proszę o informacye, bym się
z takową mógł do Matejki udać, lub może też
wprost P. Sokołowski z tow. Sztuk pięknych
mógłby to moim imieniem uczynić.

Żałuję bardzo że nie mogę ustnie o tem pomówić z Łaskawym Panem, ale doktorzy nam pisali żeby nie przyjeżdżać obecnie do Lwowa ile że tam choroby epidemicznie panują, więc niebezpiecznie dzieci wieść tamże. Otóż nie wiem nawet kiedy na zimę przyjadę, ale ile sądzę nie przed 15 stycznia. Nie wiem czy dość zrozumiale sformułowałem moją prośbę, ale sądzę iż o co mi chodzi Łaskawy Pan się z tego listu domyśli i w swojej dobroci przebaczy mi że Go tem nudzę.

Polecam się przyjaźni i pamięci

Wielmożnego i Łaskawego Pana

szczerze życzliwy sługa

J. Dunin Borkowski

181

Drohomyśl 1. 9. 1888.

Wielmożny Panie!

Bardzo żałowałem
że nie zastałem Pana
w Krakowie, tym bardziej
że Pan nie mógł być
na przedwyborczym zgromadzeniu, z którego sprawozdanie czytał Pan tylko o
„Czasie" i „Przeglądzie", a nie
znane są podobno Pana

głosy tendencyjne i
z prawdą nie zgodne
w tej sprawie „Gazety Nar-
dziennika Polskiego" i t. d.
Dzięki tym organom które
piszą za temi co je płacą
wybór mój jest bardzo
zachwiany, prawdopo-
dobnie upadnę, co mi
będzie bardzo boleśnie
w obec kandydata który zda-
niem ludzi rozsądnych
nie zasługuje za mandat

szczególnie z tej Kurji.
Rachuję na poparcie
ludzi którzy nie od dziś
podzielają moje przekona-
nia. Dla tego tak bardzo
żałowałem, że Pan nie
był na zgromadzeniu
przedwyborczym, — a mam
nadzieję że 5-ta pana sobie,
że nie tylko przy urnie
wyborczej ale przedtym
na zgromadzeniu przed-
wyborczym. Żeby mieć jednak

więcej kartę, do pomó-
wienia z panem
o tej sprawie, i zasię-
gnięcia jego tylko cen-
nego bez zdania,
pozwolę sobie odwiedzić
pana we wtorek po pa-
łudniu.

Z wyrazem wysokiego
szacunku i poważania
pozostaję w panu powolny
sługa

Józef Marcin Borowski

Kleparów dnia 2 lutego 1899 r.

Wielmożny Panie!

Nie mogę dobrać wyrazów, na napisanie godnego podziękowania za wyszczególnienie i nagrodzenie mojej nieudolnej pracy pod tyt. rozprawka „O biedzie chłopskiej" jak tylko niech raczy Wny pon przyjąć odemnie biedaka niegdyś małego rolnika a dziś niestety zarobnika dziennego, ze szczerości serca i ze łzą w oczach staropolski wyraz Bóg zapłać stokrotnie!

Dla mnie biedaka 30 koron w obecném czasie, znaczy więcej niż dla bogacza 300 złr zwłaszcza, że już od 1go grudnia z.r. jestem bez roboty i com w lecie zapracował już się wyczerpało a tu wiosna jeszcze daleko.–

Szkoda, że moja praca nie była najlepiej napisana. Jeżeli się jednak zważy tę okoliczność, że Wójcik a ja, to nie jest jedno i to samo, bo on rzecz można jest magnatem chłopskiem (znam go osobiście) i miał czas do pisania, a ja swoje medytacye i pisanie odprawiałem po nocach po całodziennej ciężkiej pracy. Gdybym jednak był wiedział o przedłużeniu terminu konkursowego do 15 stycznia b.r. a imał się był w tem czasie wolnem do pisania, to kto wie, czyby moja rozprawka nie była otrzymała pierwszeństwa, chociaż on jest posłem. Niestety gazety regularnie nie czytam bo mnie nie stać i o

/.

przedłużeniu terminu nie wiedziałem. Zresztą pisałem tak aby nikogo nie drażnić. To zaś napisałem, napisałem szczerą prawdę.

Czytając tak świetną a jednak smutną historyę naszej polski, przyszedłem do tego przekonania, że jej i teraz niezgoła i narzekaniem jedni na drugich nie odbudujemy, dla tego w całem drażnieniu w swojem pisaniu się wystrzegałem.

Tu potrzeba czynów i to jak najspieszniej, aby lud polski od zagłady uratować i to nie tylko materyalnej ale i moralnej.

Według broszurki ś.p. ks. Jana Badeniego, lud polski już nie jest spokojnem stojącem stawem tylko płynącą i to co raz większym rozmachem rzeką.

Ja jeszcze co więcej powiem, że lud polski można zastosować do bystrej płynącej rzeki, lecz o wiwrującym kierunku, nie mającej stałego koryta i dobrego obwałowania.

Rzeka ta przybiera i coraz większe będzie przybierać rozmiary i jeżeli się jej zawczasu przeszkód nie usunie i nie obwały, to może wyrządzić koryto bardzo niebezpieczne. Stawiać zaporę w poprzek i chcieć ją zamienić przynajmniej w wielkie jezioro jest niepodobieństwem.

Do zypania wałów stanęły różne stronnictwa, lecz o nie szczerem kierunku i niestety robota się im dosyć udaje bo mają dosyć nagromadzonego materyału palnego a kłótnie nie jeden jest bolesny a jednak prawski

/.

wy. Rozprawka moja właśnie rodzi ten materyał palny usunąć i należałoby ją nie tylko w „Niedzieli" lecz i w jakiem codziennem dzienniku ogłosić.

Rozpisałem się może za dużo, lecz niech mi to Wny Pan daruje i cierpliwie przeczytać raczy pisanie moje, bo się mi zdaje że się mi lżej zrobi, gdy przed literatem swoich myśli nie co, wyleję na papier.

Ażeby Wny Pan nie miał złego wyobrażenia co do mojej osoby, żem przez marnotrawstwo zeszedł na dziada, to kruciutko swoję przeszłość opiszę i jeżeli mi Pan Bóg dopomoże jakiem godziwym sposobem podnieść się z biedy, natedy dla moich współbraci swoje koleje życia drukiem ogłoszę, aby nie upadali na duchu.

Ojciec mój był całe życie słabowity i nie miałem nawet tego szczęścia aby mnie do szkoły posyłano. W 17 roku życia mego ojciec mnie odumarł i przekazał mnie testamentem 18 morgów piaszczystego i do najniższego stopnia zaniedbanego gruntu a reszcie rodzeństwu przeznaczył spłaty.

Sąd mnie jako najstarszego syna w myśl ojcowskiego testamentu za właściciela zaintabulował jednak pozostałym pięciorgu młodszych dzieci przeznaczył równe części.

Na początku mego gospodarstwa popełniłem zaraz nie dobrze. ożeniłem z poczciwą lecz nie zamożnych rodziców dziewczyną i nie było funduszu na początek gospodarstwa, ani na wypłat młodszego rodzeństwa. Zaciągnąłem zaraz pożyczkę w kasie oszczędności na weksel w kwocie

./.

150 złr. Dziesięć morgów tego piaszczy-
stego gruntu wziąłem w posiadanie
a reszta pozostało przy matce i młod-
szem rodzeństwie.
Te 150 złr wpakowałem w grunt, trza by-
ło płacić 15 złr i % co kwartał a nie było z
czego. Co robić, znów pożyczyłem w Banku
kredytowym w Krakowie 150 złr na skrypt
na 8% dostałem gotówką 120 złr a wekslową
pożyczkę oddałem. Dokładałem wszelkich sta-
rań aby swoję gospodarkę polepszyć i zaczę-
ło mi się bardzo dobrze powodzić. Zało-
żyłem ogród owocowy a w nim pasiekę
na razie z dwóch uli którą w 8 latach
do 26 pni doprowadziłem a prócz tego kilka-
naście roi sprzedałem a po części ~~sąd~~ sąsia-
dom darowałem i miałem nadzieję, że się
może czego dorobię.
W roku 1883 gmina obrała mnie pisa-
rzem płaca była mała 60 złr rocznie a robo-
ty dużo i to się poniekąd przyczyniło do
mego upadku bom już nie mógł tak
gospodarstwa doglądać. Na raz dostało mi
wszystko bydło gruźlicy dwie krowy i dwie
jałowice poszło na psy w dodatku świnie
pozdychały na różę wąglikową, trza było
się znów uciekać do pożyczki na kupno
krów a tu się i raty i podatek zatrzymały.
Z gruntu ledwie się tyle wyprodukowało co
starczyło na pożywienie a i to nie całkowicie
a rat nie było z czego płacić.
Starałem się wszelkie ulepszenia po myśli
pouczeń ilustratorów „kółek rol" i dzieł gospo-
darskich pozaprowadzać, lecz tego na pias-
czystem gruncie nie mógłem dokazać i
znów sporo pieniędzy na te praktyki
straciłem. Nie mogłem ani lucerny ani
koniczyny wyprodukować abym przez to
mógł więcej inwentarza utrzymać — Jedynie
tylko szeroka orka, łubin jako zielony na-
/.

wóz i gnojówka dało się do mego gruntu zastosować. Rok 1887 i następny dał się mi zadłużonemu przez posuchę we znaki. Koniec końcem za 10 lat mego gospodarstwa od r. 1879–89 zrobiłem 1000 złr długu. W prawdzie w r. 1879 grunt przezemnie objęty nie wartał więcej jak 1200 złr a ja go podniosł do wartości razem z ogrodem pasieką i inwentarzem 2500 złr, lecz dług 1000 złr trapił mnie we dnie i w nocy jak zmora i myślałem na seryo o sprzedaży a kupić bodaj 4 morgi byleby lepszego gruntu. Aż tu Zalański z pomocą ks. Stojałowskiego zakładają Tow. ochrony ziemi, przystępuję jako członek i innych do tego zachęcam i jadę do oglądania „Królina" w nadziei, że kupię bodaj 4 morgi. Gruntu nie kupiłem bo się mi nie spodobał, ale za to robi mnie Zalański mężem zaufania do szacowania mających się nabywać gruntów przez rzeczone towarzystwo. Dostaję zaproszenie zapomocą listu ekspresowego, abym jechał do szacowania dóbr „Bonowa" koło Jaworowa na koszt Towarzystwa. Jadę na oznaczony czas, grunta przedstawiam jako moczary o nieprzepuszczalnem podglebiu, kotliny brak wodospadów i torfowiska, przepowiadam zaraz Zalańskiemu, że jeżeli takie grunta będzie kupował, to doprowadzi kupujących do większej nędzy a towarzystwo do upadku. Jadę do domu czekam rychło mi koszta podróży Zalański zwróci, aż tu zamiast kosztów, dostaję znów list ekspresowy z wezwaniem, aby jechać do szacowania Towarni i Wołczy dolnej. Było to w grudniu (abył mróz i śnieg) Ja się na takie postępowanie oburzył i dałem mu ciętą odpowiedź, że chyba trza być waryatem aby grunta na mrozie i pod śniegiem szacować. Przez te jazdy znów poniosłem stratę w gotówce a

/.

w gruncie jeszcze większą bom się spuźnił ze zasiewami.—

Wroku 1890 wyjeżdżał jeden pijak do Ameryki a grunt u niego kupowali Żydzi. Miejscowy Ks. proboszcz nawoływał aby do wsi Żyda nie puszczać i ja ten grunt przy pomocy Ks. proboszcza (bo mi pożyczył 250 złr) kupiłem za 1150 złr jak zwykle po pijaku zaniedbany.

Na ten to kupny grunt się przesiedliłem, aże było stosowne miejsce, założyłem na własną rękę sklepik, uzyskałem trafikę, a swoje ojczyste 10 morgów chciałem sprzedać. Jednak niestety kupca nie miałem prócz Żyda któremu nie chciałem sprzedać.

Miałem tedy 20 morgów gruntu wartości 4500 złr ale było i długu 3000 złr.

Pomimo tak olbrzymiego długu na wieśniaka, potrafiłem raty kasowe amortyzować i przez lat trzy dług się mi nie powiększał tylko się zaczął zmniejszać ale bardzo leniwo i zawsze mnie trapiła myśl, że tego do samej śmierci nie spłacę a po mojej śmierci żona z dziećmi temu rady nie da.

Wyczytałem tedy w gazecie ogłoszenie p. Ludwika Kollata w Jodłowy p. Pilzno, że ma młyn wodny z tartakiem do wydzierżawienia. Aże ja się na młynarstwie znałem co do mielenia i obojścia w młynie bom sąsiadował z młynarzem po obliczeniu rzekomego dochodu rachowałem, że będę mógł prędzej z długów wybrnąć i zadzierżawiłem ten młyn za 300 złr rocznie.

Sprzedałem tedy ten grunt nabyty razem ze sklepikiem za 1900 złr a ojczyste 10 morgów mi zostało choćbym tamte wolał był sprzedać ale nie było kupca.

Tu znów zrobiłem ofiarę ze siebie dla gminy, bo mi Żyd ofiarował za ten kupny grunt 2400 złr a ja go Katolikowi za

/.

1900 złr sprzedałem. Porzuciłem tedy pisar-
kę gminną i przesiedliłem się na ten niesz-
częsny młyn do Jodłowy. Przez 2 miesiące
rachunek mi dopisywał bardzo dobrze, jednak
później nastała posucha potem mroźna
zima następnie znów wiosna sucha i
tak resztę majątku utraciłem. Nie było
zatem innej rady, miusiałem grunt sprzedać
i długi pospłacać, a sam z tego żalu wyje-
chałem razem z żoną i dziećmi na Wołyń na
terytoryum rosyjskie, w nadziei, że bodaj
gdzie za pasiecznika będę się mógł dostać.
Jednak we świecie nie tak trudno dopiąć
czego jak myślałem i zamiast pasiecznika,
dostałem posadę do paszenia krów.
Wprawdzie byłem pastuchem tylko miesiąc,
a potem powierzono mi dozór nad stajnią.
Ordynarya na utrzymanie życia była wy-
starczająca 14 korcy zboża wolne mlewo w
młynie, opał puł morga pola pod kartofle
wolność trzymania dwóch krów i mieszka-
nie. Lecz nie wiem dla czego żona ciągle
mi chorowała, dziecko mi umarło a i
ja sam zacząłem słabować. Zabrałem się
tedy i przyjechałem do Lwowa 21 września
1897 r. mając ze sobą funduszu zaledwie
10 złr a tu zima już była na karku a robo-
ty we Lwowie trudno było dostać musia-
łem tedy szukać służby po dworach i
dostałem takową w Zubrzy u Wacława
Schtamfesta (niemca). Co ja tam za roz-
kosz z dziećmi miałem, samemu Bogu wiadomo.
Z pod mojego to pióra został umiesz-
czony artykół w Nrze. 281 z 10 października
1898 r w „Kuryerze Lwowskim" p.t. „głos robo-
tnika" a wziąłem do napisania go, tem
większy pochop, skoro jakiś korespondent
z pod Nadwórny w Nrze 271 z 30/9 98 pod. nap.
„Stosunki galicyjskie" śmiał pomawiać
kniazia Puzynę o nie prawdę napisa-
ną do petersburskiego „Kraju". —
Teraz myślałem, że się moja bieda skoń-
czy, bom myślał, że dostanę posadę

gospodarza we wzorowem gospodarstwie przez gł. Zarząd „Kół. rol." mającem się założyć w Truskawcu. Jednak moja nadzieja spełzła na niczem. Zgłosił się kandydat z kapitałem, a ten miał pierwszeństwo.

Gdybym mógł trafić na jakiego właściciela majątku czułego na moją dolę a dostał posadę gajowego lub gumiennego, tobym takową spełniał jak najsumienniej - lób żebym dostał w dzierżawę 3-4 morgi z wolnością płacenia czynszu w robociznie a żeby było stosowne miejsce założyć pasiekę i ogród tobym także chętnie przyjął. Być zaś fornalem lób pastuchem, to już wolę być robotnikiem.

Nadmieniam również, żebym nie jeden artykół pożyteczny mógł do gazetki napisać, lecz troska o jutro, jest mi na przeszkodzie.

Ponieważ moja rozprawka jeszcze nie jest wydrukowana, przeto w załączeniu

/1 pod /1 załączam nieco przedłużone ustępy i proszę je w odpowiedniem miejscu mojej rozprawki wydrukować.

/2 Załączony pod /2 odpis świadectwa również Wmu Panu przedkładam, na potwierdzenie tego, co tu o sobie napisałem.

Ponieważ sekretarz „Macierzy Polskiej" rządał mojego adresu - tedy adres mój jest taki: Mikołaj Boruch w domu p. Franciszka Kaliszczaka w Kleparowie p. Lwów. Ponieważ tą drogą listy do mnie idą przez posłańca gminnego i nie raz mi ginęły, dla tego najlepszy adres jest do mnie Mikołaj Boruch poste restante Lwów na głównej poczcie. Tak adresowany list musi rąk moich dojść bo ja bywam co dzień we Lwowie i sam se go z poczty odbiorę. Oddaję najniższe ukłony

Mikołaj Boruch

Jaśnie Wielmożny Panie Prezesie!

Za łaskawe przysłanie mi ślicznej książki, którą z ogromnem zajęciem przeczytałem, mam zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowanie.

Z wysokiem poważaniem

F. Bartel

Wiedeń 24. marca 1903

189

Orońsko p. Radom. d. 11 Sierpnia 1894.

Wielmożny Panie!

Dziękuję serdecznie za list Szanownego Pana, którem miałem honor odebrać.

Niewymownie by mnie cieszyło żeby mój obraz powstał w Kraju, tembardziej że mając obrazy w różnych galeryjach zagranicznych, zawsze pragnąłem jakieś poważniejsze dzieło widzieć umieszczone pomiędzy swojemi. Z tego stanowiska wychodząc zgadzam się na cenę 10.000 Zł. (20.000 koron) i na warunki spłaty tej

Sumy

a że sumę tę obniżyłem
od podanej stosownie do życzenia Pana Ministra, zapewne
wysłana procentów liczyć mnie
nie będzie.—

Dla Szanownego Pana
przesyłając wyrazy podziękowania za łaskawe zajęcie się
tą sprzedażą, upoważniam
jednocześnie Wielmożnego Pana
o traktowanie w moim imieniu, a łącząc wyrazy wysokiego
poważania pozostaję

powolnym sługą

Józef Brandt

p.s. W razie dojścia Tatarza-
kiej do skutku, proszę pie-
niądze kazać przesłać do
Monachium do bankiera
Gütleben & Weidert
Teatiner Straße
für Prof. J. v. Brandt-

191

Orońsko p. Radom. d. 12 Września 1894 r.

Wielmożny Panie

Przedewszystkiem upraszam WPana o przyjęcie wyrazów serdecznego podziękowania za łaskawe pośrednictwo w sprzedaży mojego obrazu, jakoteż za wiadomość mi udzieloną; ucieszyłem się bardzo że obraz który uważam za dość udany a może i najlepszy jaki namalowałem pozostanie w kraju. — Wobec uwagi WPana że wystawa ma dużo wydatków upraszam najuprzejmiej, o zaniechanie

(wszelkich

Kroków tyczących się zwolnienia
mnie z opłacenia procentów
z chęcią należytości niszczę.—
Poprzez mnie WPan swoją
dobrocią, więc udaję z prośbą
o doniesienie mi paru słowa
mi, 1º czy mogę otrzymać
pozwolenie, i do kogo w tem
ustawie muszę się udać, ażeby
mój obraz mógł być wysta-
wionym w Warszawie i Wie-
dniu, 2º Do jakiego mam
się udać fotografa we Lwowie
ażeby mi z obrazu zrobił
fotografię, gdyż dotąd żadna
nie zostaje, a pragnąłbym

dać

reprodukcie w pismach illustrowanych.—

Przepraszam najmocniej za moją śmiałość że przy tylu zajęciach jakie Wam obecnie jesteś obarczony i ja jeszcze go nudzę, mam nadzieję jednak że mi to wybaczonym zostanie o co proszę

pozostaję z wyrazami prawdziwego poważania

Sługa

Józef Brandt

193

(въ Австрію)

Wielmożny Pan

Władysław Łoziński

we

Lwowie

Ulica Kopernika 26

ПОЧТОВАЯ МАРКА 10 КОП.

ОРОНСКАЯ П.С. 1 ГУВ 1894

Zimmermann & C.
Berlin SW Markgrafenstr
72
Univ. Wandbohrer
Practicable

Orońsko p. Radom

LEMBERG
15
9
16

Orońsk d. 20/X 94

Wielmożny Panie

W odpowiedzi na list WPana mam honor donieść że zgadzam się na oznaczony rozkład rat spłaty, przez Pana Ministra oświaty, lubo sądziłem że to w przeciągu jednego roku nastąpi. — Jednocześnie upraszam o przesłanie pierwszej raty do Monachium

Gütleben & Weidert
Bankgeschäft
Teatinerstrasse
für Pr. Jr. Brandt

Dziękuję go raz jeszcze Szanownemu Panu za Jego dla mnie łaskawe względy, pozostaję z głębokim poważaniem

sługa

Józef Brandt

196

Monachium d. 30/XII 96.

Wielce Szanowny Panie!

Stosownie do życzenia Szanownego Pana, przysłanemi z Wiednia odbitki z „Modlitwy" obejrzałem i wybrawszy najlepszą, zaraz do Wiednia odesłałem.— Przesyłka trafiła właśnie w święta tak że ją dopiero dwa dni temu odebrałem przepraszam zatem za mimowolne opóźnienie z odesłaniem.—

Przy tej sposobności mam honor załączyć Szanownemu Panu wyrazy wysokiego poważania sługa J. Brandt

BRASCH & ROTHENSTEIN

SPEDITEURE

SPECIALITÄT: INTERNATIONALE UND ÜBERSEEISCHE VERKEHRE.

CENTRALE: BERLIN N.W.

Lüneburgerstr. 22.

FILIALEN:

London, Paris, Wien, Vlissingen, Amsterdam, Rotterdam, Leipzig, Frankfurt a. M., Hamburg, München
Bremen, Bentheim Tetschen a. E., Gotha, Dresden-N., Ulm.

Giro-Conto bei der Reichsbank in Berlin

Telegramm-Adresse: „Braschrotu".
Für London u. Ulm: „Brasch Rotenstein".

In Ihrer Antwort

898/2

gefl. zu citiren.

Berlin, Centrale den 1. März 1905.

Herrn L. R. von L o s i n s k i

L e m b e r g

Opolinskigasse 3

Wir übersenden Ihnen hiermit Abschrift der beiden uns von den Königl. Amtsgericht zu Köpenick zugegangenen Pfändungsbeschlüsse, nach welchen wir auf Antrag eines Herrn Eduard Baltz in Schöneberg, Goltzstrasse 5 und eines Herrn Hermann Gemeinhard zu Grünau beauftragt worden sind, die beiden Kisten , Enthaltend Rüstungen, die Herr Georg Bruck uns zur Beförderung an Sie übergeben hat, nicht mehr an Herrn Bruck, sondern an den von dem Kläger beauftragten Gerichtsvollzieher Zaborowsky herauszugeben.

Diesem gerichtlichen Befehle werden wir Folge leisten müssen, zumal nicht bekannt ist, ob und welche Rechte Ihnen an den beiden Kisten zustehen.

Wir teilen Ihnen dies hierdurch mit und überlassen Ihnen , falls Ihnen solche Rechte zustehen, diese geltend zu machen. Durch den Rücktransport der Kisten nach Berlin werden Sie nach hiesigem Gesetze Ihrer Rechte nicht verlustig gehen, vielmehr würde Ihnen, wenn Sie solche Rechte haben, immer noch die Befugnis zustehen, in Berlin die

BRASCH & ROTHENSTEIN
SPEDITEURE
SPECIALITÄT: INTERNATIONALE UND ÜBERSEEISCHE VERKEHRE
CENTRALE: BERLIN N.W.
Lüneburgerstr. 22.
FILIALEN:
London, Paris, Wien, Vlissingen, Amsterdam, Rotterdam, Leipzig, Frankfurt a. M., Hamburg, München
Bremen, Bentheim, Tetschen a. E., Gotha, Dresden-N., Ulm.

Giro-Conto bei der Reichsbank in Berlin
Telegramm-Adresse: „Braschrotu".
Für London u. Ulm: „Brasch Rothenstein".

In Ihrer Antwort
898/2
gefl. zu citiren.

Berlin, Centrale den 1. März 1905.

Herrn L. R. von L o s i n s k i

L e m b e r g

Opolinskigasse 3

Wir übersenden Ihnen hiermit Abschrift der beiden uns von dem Königl. Amtsgericht zu Köpenick zugegangenen Pfändungsbeschlüsse, nach welchen wir auf Antrag eines Herrn Eduard Baltz in Schöneberg, Goltzstrasse 5 und eines Herrn Hermann Gemeinhard zu Grünau beauftragt worden sind, die beiden Kisten , Enthaltend Büstungen, die Herr Georg Bruck uns zur Beförderung an Sie übergeben hat, nicht mehr an Herrn Bruck, sondern an den von dem Kläger beauftragten gerichtsvollzieher Zaborowsky herauszugeben.

Diesem gerichtlichen Befehle werden wir wolge leisten müssen, zumal nicht bekannt ist, ob und welche Rechte Ihnen an den beiden Kisten zustehen.

Wir teilen Ihnen dies hierdurch mit und überlassen Ihnen , falls Ihnen solche Rechte zustehen, diese geltend zu machen. Durch den Rücktransport der Kisten nach Berlin werden Sie nach hiesigem gesetze Ihrer Rechte nicht verlustig gehen, vielmehr würde Ihnen, wenn Sie solche Rechte haben, immer noch die Befugnis zustehen, in Berlin die

BRASCH & ROTHENSTEIN

SPEDITEURE

SPECIALITÄT: INTERNATIONALE UND ÜBERSEEISCHE VERKEHRE.

CENTRALE: BERLIN N.W.

Lüneburgerstr. 22.

FILIALEN:

London, Paris, Wien, Vlissingen, Amsterdam, Rotterdam, Leipzig, Frankfurt a. M., Hamburg, München
Bremen, Bentheim Tetschen a. E., Gotha, Dresden-N., Ulm.

Giro-Conto bei der Reichsbank in Berlin

Telegramm-Adresse: „Braschrotu".
Für London u. Ulm: „Brasch Rotenstein".

In Ihrer Antwort

898/2

gefl. zu citiren.

II

Berlin, Centrale den 1. März 1905.

Herrn L. p. von Lozinski

Interventionsklage wegen der beiden Kisten anzustrengen.

Wir empfehlen uns

Hochachtend

Brasch & Rothenstein

Mt.

Per Einschreiben

BRASCH & ROTHENSTEIN
SPEDITEURE
SPECIALITÄT: INTERNATIONALE UND ÜBERSEEISCHE VERKEHRE
CENTRALE: BERLIN N.W.
Lüneburgerstr. 22.
FILIALEN:
London, Paris, Wien, Vlissingen, Amsterdam, Rotterdam, Leipzig, Frankfurt a. M., Hamburg, München
Bremen, Bentheim, Tetschen, E. Gotha, Dresden-N., Ulm.

Giro-Conto bei der Reichsbank in Berlin
Telegramm-Adresse: „Brasch-Rotenstein"
Für London: Ulm: „Brasch Rotenstein"

In Ihrer Antwort
898/2
gefl. zu erwähnen.

II Berlin, Centrale den 1. März 1905.

Herrn L. p. von Losinski

Interventionsklage wegen der beiden Kisten anzustrengen.

Wir empfehlen uns

Hochachtend

Mt.

Per Einschreiben

B

133

200

Dr. A. Bredius,

Directeur van het Koninklijk

Kabinet van Schilderijen.

's-Gravenhage.

Moscou le 31 Mai 92

Très-cher Monsieur

Me voilà encore ici! Et seulement aujourd'hui je veux vous remercier encore une fois de toutes vos amabilités pour moi à Légol. Je l'ai fait déjà mieux, mercredi en vous envoyant mon catalogue illustré du Musée de la Stage, qui sera, j'espère en vos mains.

J'ai vu encore bien des choses, et ici j'ai trouvé au Musée deux vrais Rembrandts, signés, traités on mieux maltraités comme des copies et dans un état épouvantable!!

Ce soir je pars pour Petersbourg où je passerai 2 semaines chez mon excellent ami, le Sénateur Pierre de Sémenow, Wassily Ostrow 8e Linie N° 39. Ici j'ai demeurais dans le premier Hôtel de Moscou, mais dont à fait russe, pas une seule

personne qui parle une autre
langue. Rien utile à apprendre
le Russe, qui du reste est trop
difficile.
J'ai été peiné de voir dans quelle
superstition le peuple Russe, tout
tout le peuple, continue à porter
tout son argent bêtement à
des monastères pleins de moines
gras avec Cheveux à la Jésus
Christ, qui trafiquent dans
l'église et partout d'une
manière tout à fait honteuse.
J'ai vu cela à Kiew et ici.
A Kiew la Galerie Chanenko
contient beaucoup de tableaux
de premier ordre.

202

Moscou est très-pittoresque
et le séjour m'a plu beaucoup.
La ville est très-jolie et on y est
bien.
Seulement la langue Russe —!
Je vous enverrai plus tard un
petit mot en Hollandais sur les
Rembrandts - aussi celui du Prince
Lubomirski — où vous trouverez
Votre nom.
Veuillez dire beaucoup de bonnes
choses de ma part à Mad^e
de Lojinski; venez vite en
Hollande pour me donner l'oc-
casion de vous être utile
et croyez moi, votre bien dévoué

Bredius

203

Falkenberg b/ Grünau i/Mk.
Villa Kahl

Berlin W., 25. Decbr. 1904
Kurfürstendamm 239

Ew. Hochwohlgeboren

hatten im Laufe dieses Sommers die Freundlichkeit, mir aus Ihrer schönen Sammlung unter anderem auch 2 geriggte, sogenannte Maximilianische Rüstungen abzulassen u. außerdem noch die besondere Güte, mir schriftlich die Echtheit derselben zu garantiren u. sich zur Zurücknahme derselben bereit zu erklären, wenn sie etwa angezweifelt werden sollten.

Auf Grund dieser Garantie habe ich die beiden Rüstungen der Firma B. Seligmann, Berlin (Inhaber Eugen Seligmann, der ja E. H. gleichfalls bekannt ist) überlassen, erhalte jedoch soeben von derselben die Benachrichtigung, daß ihr die Rüstungen von competentester Seite nicht blos angezweifelt, sondern direct als ganz unzweifelhaft neue Fälschungen erklärt worden seien u. sie mir dieselben in Folge dessen zur Verfügung stellen müsse. In Hinsicht auf die mir von E. H. schriftlich erteilten Zusicherungen habe ich mich ohne Weiteres dazu bereit erklärt u. sehe mich nun zu meinem lebhaften Bedauern genötigt, Ihnen dieselben zur Verfügung zu stellen: Ew. Hochwohlgeboren werden ja zweifellos

Frau Gemahlin bestens zu empfehlen, verbleibe ich, baldgefl. Nachrichten gern entgegensehend,

Ew. Hochwohlgeboren

ergebenster

Geo. J. Vander Bruck

Redakt. d. Antiquit. Rundschau

P. S. Ich habe in London einen Grafen Vandalin-Mniszech, angebl. auch Lemberg stammend, kennen gelernt: der betr. Herr, der ein Avanturier zu sein scheint, steht in russischen Diensten u. hat seine Finger auch bei der Erwerbung der kürzlich aus London entwichenen angebl. Lustyacht „Caroline" durch die russ. Regierung gehabt. Z. Zt. treibt er sich hier herum u. sucht Contracte wegen Lieferung von Geschützen, Munition, Conserven etc. abzuschließen.

d. O.

Meine hiesige Adresse: Geo. J. Bruck
Falkenberg b/ Grünau i/d. Mark
Villa Kahl.

den mir unbekannt gebliebenen Lieferanten dieser beiden Rüstungen regressgflichtig machen können.

Ich erlaube mir nun die ergebene Anfrage, ob ich die beiden Rüstungen, bestens verpackt, auf Wunsch eventuell unter Nachnahme, an E. H. Adresse nach Lemberg senden soll oder welche anderweite Dispositionen Sie über dieselben treffen wollen? Ich erkläre mich auch gern bereit, andere gleichwertige Objekte aus E. H. Sammlungen in Tausch anzunehmen – vielleicht haben E. H. die Freundlichkeit, mir mitzuteilen, was Sie z. Zt. abzugeben beabsichtigen u. zu welchem Preise? Ich würde auf sehr Vieles reflektiren – beispielsweise das Gobelinfragment, einige Gemälde (namentlich das frühe Damenportrait von dem Meister des Tenzett's), alte Silber, Möbel, deutsche Waffen, Porzellane, Bronzen, schöne Eisenarbeiten etc. etc.

Ich spreche die Hoffnung aus, daß Ew. Hochwohlgeboren mir diesen Schritt, zu welchem ich direct gezwungen worden bin, nicht übel deuten werden – meinerseits werde ich Alles aufbieten, um diese kleine geschäftliche Unannehmlichkeit, die ja überall passiren kann, mit E. H., den ich bei meiner Anwesenheit wahrhaft schätzen gelernt habe, möglichst rasch u. glatt zu erledigen.

Indem ich noch bitte, mich Ihrer verehrten

205

Lemberg, 2 August 1904.

Ew. Hochwohlgeboren

gefl. gestrige Zuschrift erreichte mich zu spät, um sofort erledigt zu werden. Da ich außerdem heute Vormittag durch frühere Verabredungen zu mehr lebhaften Bedauern verhindert bin, Ihrer frdl. Einladung Folge leisten zu können, so muß ich eben mich schriftlich äußern.

Ew. H. werden mir wohl ohne Weiteres glauben, daß das Benehmen des Hr. Seligmann von mir weder provozirt, noch auch gebilligt worden ist: ich habe denselben sofort zur Rede gestellt u. mir seine, wenn auch vielleicht in seiner Art gut gemeint gewesene Einmischung in meine Angelegenheit verbeten. Es ist eben die Art dieser halbwissenden, an Alles, was sie nicht kennen, nur mit Mißtrauen heranzugehen u. sich gegen alle Möglichkeiten zu sichern,

F.

noch zu besonderem Danke durch gütige Vermittelung bei Hrn. Fel. Germinsky in betr. der deutschen Miniatur verpflichten. Der von ihm verlangte Preis geht so weit über das Maaß des wirklichen Werthes hinaus, daß ich an einen Erwerb des Stückes nicht denken darf, trotzdem es mich, weniger seines Kunstwerthes, als wegen seiner historischen Beziehungen, sehr reizt.

Gefl. Nachrichten erreichen mich durch die Redaction der Antiquitäten-Rundschau, Berlin W, Kurfürstendamm 239, oder auch durch Hr. Seligmann, Berlin W, Wilhelmstr. 43b.

Mit verbindlichstem Danke für das mir von E. H. bisher erwiesene Wohlwollen verbleibe ich

E. Hochwohlgeboren

ergebenster

Gw. d. Vanderbroek

besonders, da sie alle Anderen nach sich selbst beurteilen. Zwischen uns Beiden sind aber derartige Formalitäten absolut unnötig, da wir alle Beide bona fide vorgegangen sind u. als ernsthafte, erfahrene Männer Geschäfte ohne Hinterthüren abzuschließen gewöhnt ist.

Ich danke E. H. sehr für Ihr frdl. Anerbieten, bin aber ebenso, wie E. H. selbst der Ansicht, daß es einer solchen Formalität zwischen uns nicht bedarf: meine Augen sind meine besten Garantien.

Dagegen hoffe ich, daß E. H. den Entschluß, Nichts mehr abzugeben, nochmals in reifliche Überlegung ziehen werden: es sollte mir sehr leid thun, wenn uns den zwischen uns besprochenen u. projectirt gewesenen Geschäften Nichts werden sollte, besonders, da ich dieselben ohne Assistenz des Hrn. E. S. abschließen möchte.

Indem ich noch bitte, der gnädigen Frau meine besten Empfehlungen zu übermitteln, würde E. H.

207

Justizrat
S. ROSENTHAL I.
Rechtsanwalt
beim Kgl. Landgericht I. Berlin
C., Alexanderstrasse 60, I.

Fernsprech-Anschluss No. 2487, Amt 7.
Sprechstunden:
Vorm. 8—9, Nachm. 4½—6½ Uhr.
Sonnabend Nachmittag keine Sprechstunde.
Das Büreau ist Sonnabend ununterbrochen geöffnet von 8 Uhr Vormittags bis 4 Uhr Nachmittags.

Berlin, den 3t. Januar 1905.

Ew. Hochwohlgeboren

beehre ich mich auf gefl. Zuschrift vom 30t. v. M. die gewünschte Empfangsbestätigung des Packers u. Spediteurs ergeb. zu überreichen. Der Packer ist der beste in Berlin u. trage ich selbstverständlich die Kosten der Verpackung. Da die Kiste als gewöhnliches Frachtgut geht, dürfte sie etwa in 10–12 Tagen dorthin gelangen.

Den Check bitte ich auf den Namen Geo. J. Brusk, Falkenberg-Grünau/Mark, ausstellen zu wollen u. bleibe ich denselben erwartend.

Ew. Hochwohlgeboren meinen verbindlichsten

Dank für die rasche Erledigung aussprechend, halte ich mich zu jedem Gegendienste gern bereit u. zeichne

Mit vorzüglichster Achtung

Geo. J. Vander Oorvert

Beil. 2 Empfangsbestätigungen

209

Hiermit bescheinige Herrn G. J. Bruck
daß ich 2 Eiserne Rüstungen mit Sockel
zur Verpackung nach Lemberg
erhalten habe. dieselben sind in einer
Kiste verpackt sing G. J. B. 27
Lemberg expedirt durch Herrn
Brasch & Rothenstein. Hochachtungsvoll
W. Liebrecht

LIEBRECHT
№ 3177.
W. Kronenstr. 71

W. Liebrecht, Kistenfabrik

Inh.: Waldemar Werner

BERLIN W.,

Kronenstr. 71, nahe der Mauerstr. (Kaiserhof)

Fernsprecher Amt I, No. 3177.

Anfertigung, sowie Lager sämmtlicher Bahn- und Postkisten.

Specialität: Scripturen-Kisten mit Schrift.

Klapp-, Bücher- u. Bettkisten.

Ein- und Verkauf von gebrauchten Kisten.

Möbel-Verpackung für See- und Landtransport,
sowie Porzellan und Nippes.

Emballeur, Anerkennungsschreiben von der Welt-Ausstellung zu Paris.

210

No. _____ Herren **Brasch & Rothenstein** in **Berlin.** Berlin, den 9ten Januar 1905

Sie empfangen die nachstehend verzeichneten Güter und ersuche um deren prompte Expedition auf Grund folgender Ordre und der in den Betriebs-Reglements und Tarifen der betreffenden Bahnen beziehungsweise Verkehre enthaltenen Bestimmungen, sowie der Usancen im hiesigen Speditionsgewerbe, welche für diese Sendung in Anwendung kommen.

Empfänger: Lad. R. v. Lozinski

Bestimmungsort: Lemberg, Ossolinskigasse 3.
und genaue Adresse.

Signum.	No.	Zahl und Art	Inhalt event. Angabe des Nettogewichts	Werth nur für die Zollstatistik	Brutto-Gewicht	Franco? Ja oder nein	Vorschrift der Beförderung, event. Angabe der Route
G.J.B	27	1 Kiste	2 alte eiserne Rüstungen nebst Sockeln.	2700 Kr.		nein	

W. LIEBRECHT № 13[illegible] Berlin W., Kronenstr. 71

Unter Nachnahme von Mk. ....., geschrieben Mark ..... (nach Eingang für mein/unser Haben.)

Unter Versicherung von Mk. ....., wenn nicht anders vorgeschrieben. —

W. Liebrecht Kronenstr. 71

Unterschrift des Absenders: Georg J. Brack

Wohnung: Falkenberg Grünau/Mark, Villa Kahl.

Avis!

Bei fehlender besonderer Routenvorschrift bleibt die Expedition unserem Ermessen überlassen, und erklärt der Versender sich mit der von uns gewählten Route einverstanden. Bei **englischen Sendungen** expediren wir in Ermangelung besonderer Vorschrift gewöhnlich **via Vlissingen.**

Form. 49

Brasch & Rothenstein.

211

Gattung des Telegrammes
Rodzaj telegramu.
Рід телеграму.

TELEGRAMM
TELEGRAM

Eingangs-Nr.
Nr. nadejścia

240

Dienstliche Angaben.
Dopiski urzędu.
Дописки урядові.

= rp 10 = ritter lozinski lemberg

ossolinskigasse 3 =

IV

Eingelangt von
Odebrany z
Відобрано з
auf Leitung Nr.
na przewodzie l.
на лінії ч.
am / dnia / дня — 190 — um / o / o — Uhr / godz. / год. — Min. / min. / мін. — Mittag. / p. / полуд.
Aufgenommen durch
Przez
Через

Von
Z
З

Aufgegeben am
Wysłany dnia
Вислано дня — 190

Aufgabe-Nr.
Nr. nadania
Ч. надачи — mi' / o / o — Taxworten / opłacie podleg. słow. / словах підляг. оплаті — Worten / słowach / сл. — Chiffern / szyfrach / шиф. — um / o / o — Uhr / godz. / год. — Min. / min. / мін. — Mittag. / p. / полуд.

de gruenau sp 328 15 6/1 9/51 m

muss montag verreisen erbitte nachricht ob

check abgesandt = bruck .+

D. S. 759 Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1903).

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermuthet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebür für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Ganze oder theilweise zurückerstattet.

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

W razie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадкої отвічальности за пересланє телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домівочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму жадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Если перекрученє повстало з вини закладу телеґрафічного, тогда зверне ся належитість за телеґрам о спростованє відповідно до обставин або в цїлости, або в части.

B. Berlin SW. Lankwitzstr. 1
15 XII 1897.

Szanowny Panie!

Udaję się do Łaski Szanownego Pana z następującą prośbą:

„Madonę Busowiska" przetłu, maczyła, za moją radą i wskazówką, pani jedna na niemieckie i zamierza, taby oddać do Biblioteki Uniwersal. nej Reklama, gdzie już kilka innych wydanych. Humoreski, np. Sienkiewicza Trzecią umieściła. Za staranność i wartość literacką przekładu obejmuję chętnie wszelką gwarancją.

Böckner

Chodzi nam o łaskawe zezwolenie Pańskie, o upoważnienie, dodania na tytule: „autorisirte Übersetzung". Niepotrzebuję nadmieniać, że „spekulacji literackiej" na oku nie mamy; autorka tłumaczenia bardzo bogata pani, która nie dla lichego honorarjum Reklama, lecz z miłości do rzeczy i z przywiązania do rodzimego języka czas swój poświęca.

Prosząc więc o łaskawą odpowiedź, czy Szanowny Pan na ogłoszenie przetłumaczenia i dodanie „auto-

ryzacji" na tytule zezwala,
piszę się z wyrazami
prawdziwego szacunku,
A. Brückner.

214

Seiner Hochwohlgeboren
Herrn
Władysław von Łoziński
in
Lemberg
Galizien
ulica Ossolińskich,
dom własny

Berlin 61.
Eingeschrieben.
№ 409.

P

frei

PF. 10 PF. REICHSPOST

BERLIN SW

BERLIN 61

13.12.97. 4.5 N.

45

A. Bruckner
Berlin SW Lankwitzstr. 1.

215

Berlin SW. Lankwitzstr. 1
22 XII 97.

Szanowny Panie!

Dziękuję za łaskawe przyzwolenie co do tłumaczenia Madonny i za przesłanie cennego daru, dla mnie tem milszego, że Lwowianinowi o pamiątkach rodzinnego miasta tyle nowych a ciekawych szczegółów udziela.

Chwilowo niestety niemógłbym się niczem odwzajemnić, lecz są w druku dwie rzeczy, z różnych bardzo kończyn świata polskiego,

bo jedna o Wacławie Potockim
a druga o Zaiście (!) traktuje,
rzeczy wprawdzie nie literackie –
ciężkie a suche rozprawy, mate-
rjałem poniekąd fatygę czytania
usprawiedliwiające. Otóż pozwolę sobie,
gdy wyjdą z druku, przesłać obie
Jaśnowielmożnemu Panu, choćby tylko ja-
ko oznaki prawdziwej wdzięczności,
z jaką,

tegoroc życzenia pomyślnego Nowego Roku,

pisze się sługa Pański,

A. Brückner.

217

Postkarte

An Seine Hochwohlgeboren

Herrn K. v. Lozinski

in Lemberg (Galizien)

Wohnung ulica Czolinskich
(Straße und Hausnummer)

7. III. 1903.

Szanowny Panie! Zadłużonego wobec Pana po uszy, szowymi zobowiązaniami Pan obarcza – nie mogę wyrazić, jaką niespodzianką była dla mnie ostatnia przesyłka: książka, ciekawa jak romans, pouczająca jak historja, wielkie malowidło ludzi i czasów, które mnie samego tak głęboko zajmują i pociągają! Co to za skarb specjalnie dla mnie – będę miał nieraz sposobność o tem po czasopismach się wywnętrzać. Na razie, obarczony nawałem prac, odciągających mnie od Zygmuntowych dziejów (ja nie pan swych zajęć i wczasów i skakać muszę, jak mi zagrają), jak lis na wysoko zawieszone grona, na książkę spoglądam, lecz nie odejdę z niczem, jak lis – dzięki łaskawej pamięci Szanownego Autora, za którą ponowne dzięki składa sługa A. Br.

Berlin-Wilmersdorf,
Wilhelmsaue 18.

218

Szanowny Panie!

Książka, o jakiej dawno marzyłem, zjawiła się na gwiazdkę: stosowniejszej pory obrać nie mogła, dar to gwiazdkowy dla każdego, komu przeszłość miła. Podziwiałem sztukę mistrza, ożywiającego przeszłość słowem, już dawniej — teraz rycina słowu blasku, wyrazistości dodała.

Lecz wpadam w ton recenzji (a napisałem natychmiast

jedną dla czasopisma – czeskiego tym razem), więc przerywam, wyrażając najżywszą wdzięczność za dar hojny, dla mnie specjalnie tak cenny. Czasyż to moje ulubione, do nich wracam zawsze chętnie.

Łącząc życzenia pomyślności noworoczne, powtarza wyrazy wdzięczności

sługa uniżony

A Brückner.

220

Herrn Hochwohlgeboren

Wł. von Łozinski

Lemberg (Galizien)

Fr. u. Osolinskich

BJ

Vienna li 29/10/1881.

Pregiatissimo Signore!

Ricevetti all'istante la di Lei pregiata, e m'affretto di risponderle per dirle che sono assai lieta di poter in breve far personalmente la di Lei conoscenza.

Vorrei quindi pregarla di voler scrivermi subito, e darmi un segno qualunque per facilmente conoscerlo, Da canto mio, le risponderò subito una lettera Haupt-

post postrestante sotto il nome
Franchi che Lei avrà la bonta
di rilevare.
Io Le farò sapere il luogo e
l'ora dell'abboccamento con un
segno per potermi conoscere.
Personalmente Le farò conoscere il
mio carattere, però temo che Lei
sarà molto deluso volendo credermi
bellissima, — pure Le dirò che sono
una vera brunetta, non grande, ma
svelta, poi abbastanza gaja.
Vorrei scriverle più lungamente

ma temo che la mia lettera non
parti a tempo, quindi preferisco
essere breve.

Aggradisca Signore i sensi
della mia distinta stima.

Giuditta Brunetti.

Rennweg 76. III Bzk.

Vienna.

Brunicki

223

Lubień 26/V 90

Wielmożny Panie!

Gdy służyłem Wiel. Panu ostatnim razem, doniedziałem się iż Wy Pan szuka materyi na żupan. Otóż obecnie posiadam materyę rzeczywiście bardzo piękną i pozwalam sobie zapytać, czyby Wy Pan nie zechciał ją nabyć w drodze zamiany za Karabelę, pod warunkami które Wy Pan

sam oznaczy, gdy mate-
ryę zobaczy.-
Polecając się łaskawej pa-
mięci, pozostaję Wielka-
mu życzliwy sługa

Adolf Brunicki

ps. przy tej sposobności
przypominam łaskawą
obietnicę przybycia do
Lubienia i donoszę że
od 15 czerwca pozostajemy
tu stale -

Turka 18go Września 1881.

Kochany Władzio!

Wyczytałem w gazecie jak bolesną poniosłeś stratę, spieszę przeto aby Ci wyrazić moje szczere współczucie oraz zapewnienie że prawdziwie odczuwam wszystko to co Ciebie dotyczy.
Po Twej ciężkiej pracy potrzeba Ci koniecznie wytchnienia — jeżeli więc znajdziesz kiedy na to czasu to z całym sercem zapraszam Cię do nas na wypoczynek, który znajdziesz z pewnością w naszej cichej a zdrowej górskiej okolicy, nam zaś sprawisz swym przybyciem wielką przyjemność. — Przesyłając Ci serdeczne uściśnienia i wiatowania zostaję zawsze szczerym przyjacielem

Seweryn

SEWERYN BRYSIEWICZ

Turka 9/5 1883
godzina 1/2 do 4 po południu.

227

Kochany mój Władku!

Zaalarmowałem Cię dziś telegramem obawiałem się bowiem aby sprawa nasza niebyła zwichniętą, wczoraj niebyłem dobrze o wszystkim poinformowanym dlatego niemogłem pisać. – Oto rzecz się tak miała. Wczoraj około 3ciej po południu nadjechał tu jakiś żydek nazywa się Felsen i zaczął agitować w mieście na rzecz nowego kandydata do Sejmu jakiegoś Loebensteina mieszkającego w Wiedniu dowiedziałem się zaraz o tym lecz z początku nie wielką wagę temu przypisywałem – ale gdy powziąłem że był u Szarosty, – Michałowskiego i innych postanowiłem dojść do źródła – poszedłem do Szarosty – byłem pewny że mi wszystko powie – ~~lecz~~ lecz inaczej się stało zastałem go mocno zirytowanego i pierwsze jego zapytanie było czemu Ty odjechałeś i nie widziałeś się z niem jak to obiecałeś? – Odparłem mu na to że wcale o tym niewiedziałem żeś mu przyobiecał być u niego i że postanowiłeś odjechać widząc że nic tu niemasz więcej do załatwienia – cokolwiek ma Tobie do objawienia może mnie powiedzieć – a ja albo Ciebie zawiadomię lub postąpię tak jak tego będzie potrzeba wymagać – nakoniec wyłożyłem mu jasno że Ty poleciwszy swoją sprawę Temu mnie i innym osobom którzy będą takowej sprzyjać – niemożesz dawać ani planów akcyi – ani takowych aprobować lub potępiać słowem zostawiłeś nam wolne pole do działania aby tylko rzecz skutecznie załatwioną była. Na powtórne moje pytanie oco chodzi aby mi wyjawił prosił mnie o adres Twój mówiąc że sam będzie do Ciebie pisał – widząc z tego że mi więcej nie powie – nie nalegałem

dłużej i postanowiłem z innych źródeł się dowiedzieć
rezultat zaś moich badań jest taki że wspomniony
Felsen wysłannik zapewne dobrze płatny Loebensteina
jakiegoś pewnie dobrze się mającego żydka adwokata
we Wiedniu był u Starosty i przedstawił mu tegoż jako
kandydata — powołując się na rekomendacye Smolki
Zalewskiego i Ziemiałkowskiego i ~~nad~~ zapytywał
Starostę, czyli od powyższych osób otrzymał już
listy i wskazówki polecające Loebensteina — chwalił
się zaś w mieście że Zaleski jak będzie tego potrzeba
przyjedzie sam do Turki aby popierać tę kandydaturę.
Naturalnie że Starosta się niezmiernie przestraszył
już samą zapowiedzią otrzymania takich rekomendacyi
i zgłupiał niewiedząc co robić i kogo popierać. —
Zapewne więc udał się do Ciebie o rozwiązanie
tej zagadki którą mnie niewiem dla czego niechciał
powierzyć — Dla Twego jednak zaspokojenia mogę
Ci donieść że o ile moje informacye sięgają ocze-
kiwane listy polecające ani telegramy dotąd nie
nadeszły — obawiając się dziś rano żeby to nie
nastąpiło telegrafowałem do Ciebie by wskazówki
dla Morawskiego pisemne natychmiast wysłać i z
całym naciskiem jego do popierania Ciebie zobowiązać
ażeby się ani na chwilę w raz powziętym zamiarze
nie zawahał — bo możesz z tego sam powziąść
jaki jest chwiejny — kiedy nawet taki żyd
jawiący się bez żadnych pism listów chce i obiecujący
kiedyś dopiero takowe przedłożyć mógł znaleść
u niego posłuch — gdyby to na mnie było trafiło
byłbym go po prostu z kwitkiem oddalił oświadczając
że mamy już kandydata — Komitet miejscowy
go akceptował — przedstawił do aprobaty centralnemu
Komitetowi.

gdyby więc później niewiem jaki dobry kandydat się zjawił musiano by go odrzucić z oznajmieniem że już jest za późno. — Życzyłem sobie bardzo w myśli aby się zdybać gdzie z tym żydkiem i mu słowa prawdy wyrecytować — szukałem go przeto i ze skutkiem. — Byłem u Szechtera w sklepie wraz ze Szeleckim gdzie i on wkrótce się zjawił domyśliwszy się że to on zacząłem głośny dyskurs uskarżając się przed Szeleckim że uwijają się tutaj po Turce nieproszeni ajenci którzy ignorują komitet miejscowy gdzie mogliby najlepszych zasięgnąć informacyi — a udają się w niewłaściwe miejsca — tak jak do apteki po tytoń — dyskurs mój osiągnął pomyślny skutek bo w parę chwil później gdyśmy w pomieszkaniu Szechtera rozmawiali — zjawił się wspomniony żydek i przedstawił się jako wysłannik i cel swojej missyi — wtedy puściłem wodze mojemu językowi i dosadnie mu całą rzecz wytłomaczyłem — z takim rezultatem że w tej chwili już Turkę opuścił i odjechał do domu — jeszcze niedał za wygranę — i może będzie nurtował aby przecież jego praca była wynagrodzoną przez tych którzy go wysłali musi im przecież coś przedstawić co zdziałał — ale w każdym razie skrzydła ma obcięte. Nie zapomnij napisać do Boryni do Kleina, Mokala i Krynickiego. i od czasu do czasu aby z góry naciskał na Morawskiego nie ustawał by go pobudzać do akcyi żeby w zapale nie ostygał — bo on się lada czego zastraszy. — Dziś w Turce zjazd i narada ruskich popów — może się co dowiem to Ci doniosę — Nadmienić muszę że ten Felsen jest z poręki Tyszkowskiego i Targowskiego, powoływał się bowiem na znajomość tych osób. — Napisz dobitnie do Morawskiego żeby się zemną znosił i cokolwiek potrzebuje może się do mnie udać że masz całe zaufanie do mnie — Morawski mówił bowiem żeś mu nie ~~wspomniał~~ wspominał o tym że ja Ciebie wszędzie zastąpię. —

Nadmienisz mi i bardzo to gania ~~dać~~ żeś był oprócz
z niego i Mikołajewskiego u reszty innych twierdząc że
to było niepotrzebne to afiszowanie się ~~ich~~ że to złe
wrażenie wywarło — ja jestem przeciwnego zdania
i sądzę że Moraweski mówi jasko samolub i gniewa go
przedewszystkiem że cały punkt ciężkości akcyi na mnie
spoczywa — zarzekości mi po prostu tego. Leonia ci do
rozdania opowiadał mi że ty się z nim nie przejmował
i obiecałeś się widzieć — nowszem mu że niewiem nic
o tym i zapewne myślałeś że jestem nad bardzo w
turce dlatego jegnałeś go do widzenia — dziś z odebranem
od Ciebie telegramu — list Moraweskiego był za recepisz
dlatego tamowy zapewne później odebrałeś niżeli
listy pojedyncze dlatego nie odpowiedziałem na telegram.
Dobrze by było gdybyśmy mieli jakiś umowiony
alfabet do czasem telegrafowań nie można wszystko
jak naprzykład tenar że Zaleski i Smolka mieli
wiby protest protestować Lochenskiego. — W tej chwili
dowiaduję się że ten Zelen był u naszego popa
najpierwej — mus mieć albo jest to sprzęt jego lub
mnie Kandydat jego jest moralem. Odradzam się
aby centralny Komitet potwierdził i ogłosił to moją
Kandydaturę aby się nie zjawił znowu jakiś
Kandydat. Na ostatek ten Zelen opowiadał że ty jak
się dowiesz o Kandydaturze Lochenskiego porozumiesz się
z nim — i zrzekniesz się na jego korzyść. Musisz
się zastrzedz przeciw temu stanowczo w takie do
Moraweskiego że już żadnym warunkiem tego dla
niskiego nie zrobisz — a gdyby to miał uczynić dla
Rozgobolwiek będzie zawiadomisz mnie i Moraweskiego
bezzwłocznie dowiedz to nie nastąpi. wszelkie przeszkody lub
przypuszczenia mają być uważane jasko zwroty wymyślone
Niemam czasu teraźniejszy pisać dlatego daruj za list rozwlekły
będzie cały spokojny i pewny że działać będę szczerze cały
dusza i sercem na Twoją korzyść — nic nie zaniedbam ani
wiecej się nie ulękne. Całuję Cię, najserdeczniej Lucyna
Żona i wszystkim ustkom tego.—

Ale nasz obiecałeś się potrzeba zaraz do Ci
napisze. —

SEWERYN BRZESIEWICZ

229

Turka 25/5 1883
godzina 6ta wieczór

Drogi Władku!

Takie niespodziewane podłe agitacye dzieją się że chwilami człowiek traci zimną krew i mieszają mu się szyki. Wczoraj z mego polecenia pisała do Ciebie moja żona i posłała list który prowodier moskiewskiej partyi ks. Jaworski wystósował do Wąsowicza głównej naszej podpory i głównego działacza po wsiach dla naszej sprawy — list ten nie osiągnął celu, bo Wąsowicz go wyśmiał wprawdzie wyłudziłem list ten podstępem aby odpis onegoż Tobie udzielić — ale takowy wcale nie zachwiał naszej sprawy. — Rusini mieli dwóch głównych i ~~jedynie~~ jedynie najważniejszych nieprzyjaciół — mnie chcieli u Wąsowicza zdyskredytować wiadomym listem — a żeby Wąsowicza od agitacyi odsunąć użyli innego sposobu oto zapewne wystósowali lamentujący list do właściciela dóbr Boryni Barona Teodora Liebiega i tenże wystosował telegram do Kleina do Boryni w którym mu zakazuje aby on i jego podwładni wszyscy wstrzymali plakaty pieniądze dziś odebrałem. i to oco Cię w liście proszę

Całuję Cię Twój Seweryn

się od agitacyi wyborczej – musisz wiedzieć
że Wąsowicz jest podwładnym Kleina
a urzędnikiem (leśniczym) Liebiega.
Jeżeli więc się co nie zrobi – to
wtedy Wąsowicz zaprzestanie dalszej
agitacyi – a to dla nas niepowetowana
a może i decydująca strata. –
Zrobiłem co mogłem Starosta napisał
do Kleina – Klein był tu przed
chwilą z całą gotowością jednak
zaradzić się musi temu koniecznie.
Klein napisał list do Liebiega który
mi czytał – wypiera się wszelkiej
agitacyi (bo Liebieg na czyjąkolwiek
stronę by takowa była nie pozwolił
by na takową) i mówi że on
właśnie działa aby niebyło podłej
agitacyi i każden według swego
przekonania postępywał – słowem
uniewinnia się. Aby więc krótko
się wyrazić – Wyszukaj
sobie koniecznie we Lwowie

w kogo silnej protekcyi do Liebiega
napisz list do twego protektora
w sęsie jak to Klein otowskiem
skreślił ~~nik~~ — niby w tym
guście że doniósł Ci Staronta z Turki
że ~~do Kleinem~~ Kleinowi zakazał
się Liebieg mieszać do wyborów
(unikaj koniecznie tego w całym
liście koniecznie agitacyi wyborczej)
tylko napisz w tym sęsie jak
Klein zrobił koncept — w końcu
proś tego protektora aby się wstawił
za tobą do Liebiega żeby albo
odwołał zakaz lub pozwolił
~~my~~ mu czuwać w prawej
drodze nad wyborami, lub
jawić się przy wyborze — lub
nareszcie jawić się w dniu
wyborów w Turce ojcz — już
to zostawiam Tobie. —
Twój protektor konkomitując
list Twój mógłby naprowadzić

że Rząd mile patrzy
się na Twoją kandydaturę i
pragnie aby takowa była przeprowa-
dzona i. t. d.
List ten ~~do~~ zaadresować
Baron Teodor Liebieg
in Reichenberg
i wysłać jutro 26/5 koniecznie
wieczór Express Eilzugiem
najpóźniej. Liebieg będzie
go miał 28/5 w południe a
po południu może do Kleina
zatelegrafować na naszą korzyść.
List wczoraj posłany zatrzymaj i nie rób z
niego najmniejszego użytku – aż napiszę Ci
w tej sprawie obszerniej. –
Donieś zaraz ~~czy~~ kto do Liebiega się
wstawi. Na pocieszenie Twoje radosną
wiadomość. Dziś w Turce bitwę wygrałem
świetną niesłychaną 9 wyborców z
Turki wybrano naszych jak mur
których na kartce Ci załączam niezwyciężonych – ale walka była niesłychana –
Sprawy nasze doskonale stoją a gdy uzyskam
protekcyę tęgą do Liebiega będę stać bardzo dobrze

SEWERYN BRYSIEWICZ

26/5 1883
wieczór godzina 6ta

Drogi Władku!

Czym bliżej stanowczej chwili tem większa agitacya machinacye i intrygi – niewiem czy co zrobiłeś z Liebiegem – w każdym razie staram się oto aby jego urzędnicy nie mieli od niego nagany z powodu że się zajmują agitacyą – już list jaki Klein do niego napisał był nato wyrachowany – aby zaś Wąsowicza od odpowiedzialności uchronić dostał urzędową cytacyę ze Starostwa na 28/5 do Turki – w sprawie lasowej – a nam tylko tego potrzeba aby on był w Turce podczas wyborów i to osiągniemy. –
Rusini pognębieni niezmiernie rezultatem świetnym dla nas wczorajszego wyboru w Turce – co chwila wysełają gońców i posłańców i zapewne jeszcze niejedną nam przygotowują niespodziankę, ale i my nie śpiemy i robi się co tylko w ludzkiej jest sile. –

Aby Ci dać obraz rezultatu wczorajszego wyboru w Turce nadmienię że głosowało 192 na to dostał:

Żegestowski 5 głosów

Pruchnicki 3 " i jego zwolennicy po 3

reszta padła na naszych kandydatów.

A teraz jeszcze jedno zapytanie do Ciebie które jeżeli dla nas wypadnie korzystnie umniejszy nam kilka przeciwnych głosów niebezpiecznych.

Klein wynalazł pomiędzy wyborcami przeciwnej partyi kilku takich którzy kradli drzewo z lasu będącego pod jego zarządem i zostali połapani — otóż obiecał mi że ich do sądu zaskarży pisemnie o kradzież lasową weźmie sobie na dowód że wniosł podania Rubra potwierdzone ze Sądu i mnie takowe nadeszle, ja zrobię z nich użytek według § 38 i 17 Statutu Krajowego i zakwestionuję

ich prawo głosowania — jakkolwiek
wiem że lepiej by było gdyby ich
było wprzódy zaskarżyć i uzyskać
ze Sądu ich osądzenie — ale cóż
kiedy niemożna tego było wymódz
w sądzie — i termina zapewne aż
po wyborach wyznaczą — otóż
dowiedz się czy taki dowód jak
rubrum że są zaskarżeni pozbawia
ich prawa głosowania lub nie?
Donieś mi to jutro telegrafem krótko
wyrazem — mogą głosować lub
nie wolno im głosować. —

Więcej nic nowego — dostaje już
prawie febry na wspomnienie
o wyborach — bądź pewny że
robi się co tylko jest możliwe
i jest cała nadzieja że zwyciężysz
bo powiadam jeżeli teraz
upadniemy to na wieki
wieków nie wyjdzie z tąd
nigdy kandydat polski. —

233

Turka 1/6 1883.

SEWERYN BRYSIEWICZ

Mój drogi Władku!

Bogu dzięki dokonaliśmy dzieła i to bardzo świetnie — nie żebym się chwalił ale nikt tego zaprzeczyć nie może — bo tak świetnego rezultatu w Turce po naszej stronie nie było i pewnie mogę śmiało twierdzić więcej nie będzie — jaka była presyja z przeciwnej strony jakich intryg agitacyi używano to nawet nie możesz mieć pojęcia i daremnie bym się silił abym Ci to opisał — zostawię to do osobistego naszego widzenia się. —
Co do funduszów to takowe dawno już są wyczerpane — i jest już porządna nadwyżka — niepodobna mi zrobić obrachunek ostateczny bo ciągle zgłaszają się z pretensyami do wypłacenia — jak tylko będę w możności uczynię to natychmiast i napiszę Ci jaką kwotę masz

jeszcze nadesłać — i przed i po
wyborach musiałem urządzać fety
traktamenta — po wyborach zaś
wszyscy korzystali z tego tak
zasłużeni jako też i Ci którzy się
tylko przypatrywali. Nie uwierzysz
jaki to był nasz tryumf
i radość — cały dzień strzelano
z moździerzy wyborców na
rynku i w sali traktowano
pili — no jak już niewiem
kto. Klein bardzo wiele
działał — Batyński także a
o Szechterze to już nawet
i nie wspominam bo ten z całym
poświęceniem działał. —
Mam rachunki pocztowe
na karku więc niemam
chwili wolnej — a jeszcze

niemogę przyjść do siebie ze
znużenia po tak ciężkiej pracy.
Jeżeli się znasz z Panem
Franz jest ~~od~~ on przy
Namiestnictwie ~~m~~ i był tu
właśnie w Turce w sprawie
komissyi propinacyjnej podczas
wyborów — widział całą tą
ogromną agitacyę był wszędzie
warto żebyś się z nim widział
i jego zapytał — on był wszędzie
i wszystko widział a ten Ci
choć w przybliżeniu opowie.
Potrzeba koniecznie abyś tu
przyjechał i zbył się długu
wdzięczności i podziękował
komu warto — kiedy to
ma nastąpić niewiem na
każden sposób przed 15/6 —

Zresztą jutro lub pojutrze
gdy dogodne godzinkę wolnego
czasu napiszę Ci jak tylko
będę mógł obszernie to i
o tej sprawie wyjaśnię.
Dziś tylko piszę dlatego że
obiecałem, bo inaczej mógłbyś
Cię dziwić moje milczenie.
Całuję Cię najserdeczniej

Seweryn

Żona i córka ukłony łączą

Lwów. 23 Marca 1895

Zacny i Szanowny Panie Prezesie!

Z niewymowną przykrością ośmielam się do Niego udać w następującej sprawie:

Załatwiłem już wszystkie swe interesa. Wielu uczciwych ludzi pomogło mi w tem i w owem, otrzymałem też mnóstwo wchodzących w zakres Literatury i Sztuki, komisów i zleceń — słowem mogę się stać prawdziwie użyteczny ludziom, sobie i najbliższej swej rodzinie, gdybym miał tylko o czem wyruszyć ze Lwowa. Ale właśnie o to, niestety, rozbija się wszystko! Potrzebuję na gwałt choć 75 złr. na wyjazd, na kupienie niektórych najniezbędniejszych przedmiotów i na posłanie nieco grosza staruszce mej ciotce i żonie, które oczekują go ode mnie, jak zbawienia. Otóż znając rozpaczliwe

me położenie, poczciwy Prof. Dunikowski sam z tem oświadczył się, że jak najchętniej zaręczy za mnie 75 reńskich, w którem z Towarzystw Zaliczkowych lub Banków, a łącząc oświadczenie to z czynem, podpisał załączony blankiet wekslowy. Powiedziano mi jednak w Towarzystwach Zaliczkowych i w Bankach, że formalność wymaga, by z odwrotnej strony blankietu wekslowego podpisany był jeszcze drugi poręczyciel. Ośmielam się więc jak najgoręciej i najusilniej prosić Pana Prezesa, by raczył łaskawie na załączonym blankiecie położyć swój podpis, a wdzięczność moja dla Niego nie będzie miała granic.

Co się zaś tyczy jak najsumienniejszego zwrotu przeze mnie całej poręczonej kwoty, o tem nie może Pan chyba wątpić, choćby dlatego, że warunki na jakich wypożyczają drobne kwoty Towarzystwa Zaliczkowe, są tak dogodne, iż potrzeba być zaprawdę ostatnim już szubrawcem, by narażać poręczycieli na płacenie.

Mam przeto nadzieję, że mi Pan Prezes raczy łaskawie nieodmówić swego podpisu i przebaczyć zarazem, że nie proszę Go oń osobiście.... Czynię to jednak dlatego tylko, iż listownie łatwiej mi zdobyć się na odwagę poproszenia Pana Prezesa o coś podobnego.

Pełen najgłębszego szacunku
i poważania
Alex. Bolesł. Brzostowski

P.S. Expresowi poleciłem zaczekać na łaskawą Pańską odpowiedź.

237

Beistritz (Siebenb.) 13/7 897

Euer Hochwohlgeboren!

Mit Bezug auf das geehrte Schreiben vom 5 Juli 97 berichte ich, die dem Schreiben angeschlossenen Zehn ß ö. W. habe ich erhalten. Da ich mich in der Sache, um die es sich handelt, wenig auskenne, wendete ich mich vorläufig an einen hiesigen Fotogr. Fleischer. Dieser legte mir die angeschlossene Expensnote ~~be~~ vor. Die erachtete ich trotz meiner Unerfahrenheit als übergroß. Hierauf wendete ich mich an Fotogr. Abt. Rosu, welcher mir das angeschlossene Preisverzeichniß übergab. Letzteres erscheint mir als mäßig. Expensnote u. Preisverzeichniß enthalten die Plattengröße u. die dazu gehörigen Preise.

Ich bemerke noch folgendes. Die Beistr. ev. Kirche A. B. hat 5 Kirchenthüre (Portale), wovon 2, dem Kornmarkt zu gelegen, werthvoll sind, 2 diesen correspondirende, sind, das Eine sehr schadhaft in seiner Anlage dem dem Kornmarkt zugewendeten gleich, das zweite ist an sich werthlos. Das 5 (Hptportal) ist, die Thür betreffend, da auch die Verzierungen fehlen, sehr schadhaft u. werthlos, trotzdem aber der Steinumfassung

wegen

wegen u. der Inschrift an derselben (Baugeschichte 1536) be-
merkenswerth.
Meine unmaßgebliche Meinung ist. Photogr. wären
anzufertigen von den beiden Portalen, welche dem Korn-
markt zu liegen u. vom Hptportale. Natürlich
liegt die Entscheidg bei Euer Hochwohlgeboren.
Ich bitte mir nun weitere Weisung zu ertheilen.
Als Curiosum erwähne ich, daß Sie sich um eine Fo-
tografie von Thüren umsehen, die in höchstens 3 Wo-
chen vom Schauplatze überhaupt verschwinden werden,
da deren Steuerstellg bereits seit längerer beschlossen
u. in 3 Wochen vollführt sein wird. Euer Hochwohlgeb.
erscheinen demnach gerade vor dem Thürschluß.
Wäre Ihnen nicht möglich, gelegentlich Ihrer Reisen, die
Route über Siebenbürgen zu machen u. sich die
Stadt. Kirche anzusehen, es lohnt sich. Uns würde die
Ansicht eines neuen Fachmannes sehr erwünscht sein. Manche
haben sich schon den Kopf zerbrochen, ohne dabei Schaden
gelitten zu haben.
Indem ich mich Euer Hochwohlgeboren bestens empfe-
hle, bitte ich meiner Bereitwilligkeit Ihnen zu die-
nen versichert zu sein. Hochachtungsvoll

Gottlieb Neudaker
Stadtpf. u. Consist. Rath.

239

Garantiert
naturgetreue Ähnlichkeit
und
modernste zeitgemässe
Ausstattung
bei möglichst billigen Preisen.

ALEX. ROSU

Fotografisches Atelier

Bistritz, Siebenbürgen, Hauptplatz.

Uebernimmt alle
fotografische Arbeiten
vom kleinsten Format
bis Lebensgrösse,
Portraits u. Gruppen, Interieurs,
Architecturen, Maschinen etc.

PREIS-VERZEICHNIS

für Original-Aufnahmen:

	Probe	3 Stück	6 Stück	12 Stück
Mignon-Format	1.—	1.50	2.—	4.—
Visit- u. Visit-Muschel	1.—	2.—	3.—	5.—
Klein Makart-Format	2.—	4.—	6.—	10.—
Cabinet- »	2.50	4.50	6.50	10.50
Makart- »	3.—	6.—	10.50	18.—
Budoir- »	4.—	8.—	14.—	20.50

Plattengrösse 16 : 21 cm. das erste Bild fl 5.— jedes weitere fl 2.—
» 21 : 27 cm. » » » » 10.— » » » 2.50
» 26 : 31 cm. » » » » 12.— » » » 3.50
» 30 : 40 cm. » » » » 15.— » » » 5.—
» 40 : 50 cm. » » » » 25.— » » » 10.—

Nachbestellungen:

Mignon-Format	—	1.—	1.50	3.50
Visit u. Muschel-Form.	—.50	1.—	2.—	4.—
Klein Makart- »	1.—	3.—	5.—	9.—
Cabinet- »	1.—	3.—	6.—	10.—
Makart- »	1.50	4.—	8.—	16.—
Budoir- »	2.—	6.—	10.—	18.—

Zur Ausfertigung der Bilder sind 8—10 Tage erforderlich.

Probebilder werden nur auf **feste Bestellung** und nur gegen **Bezahlung** gemacht. — Zurückgenommen aber nicht; dagegen bei Bestellung davon im halb- eventuell im Dutzend-Preis eingerechnet.

Aufnahmen werden ohne Ausnahme nur gegen Anzahlung der Hälfte des Bestellungsbetrages gemacht.

Beim Abholen der Bilder ist der ganze Betrag zu entrichten.

Andere Specialaufträge nach Uebereinkunft.

240

MAGYAR KIR. POSTA.

LEVELEZŐ-LAP.

BESZTERCZE 1 97 JÚL 13 2 MAGYAR KIR. POSTA

Czim Dr. Ladislaus v. Lozinski

Vicepresident der hist. Gesellschaft etc.

Hochwohlgeboren

Ossolinskigasse 3.

Lemberg

Galizien

LEMBERG 1 13/7 97

Hochwohlgeborener Herr! In dem Büchlein: „Das ev. Kirchengebäude in Bistritz" von Prof. Theod. Wortitsch, ist der Entwurf eines Zeugnisses, welches der Bistr. Magistr. im J. 563 dem Erbauer (?) der Kirche „Magistri Petri de Zwogon Civis Leopoliensis etc. Lapicidae qui aedificium ecclesiae Bistriciensis confecit etc." ausstellte. Es ist ohne Zweifel den Sie meinen u. als einen Lemberger Architekt. des XVI Jhrh. aus Lugano bezeichnen. Ich bin vielleicht in den Tage noch weitere Auskunft zu erteilen, falls Sie wünschen.

Bistritz 15 Juli 897

ergebenster
Budaker

68/60

241

Bastritz 10 Aug. 897

Hochwohlgeborener Herr!

Ich war längere Zeit in Hermannstadt, zu Sitzungen des ev. Ldkonsist. A. B. abwesen, das möge mein spätes Schreiben entschuldigen.
Heute sind die beiden Fotogr. in dem gegebenen Maße an Ihre geehrte Adresse abgegangen.
Ich verstehe die Sache nicht, bin aber nicht entzückt von den Fotogr. Vielleicht beurtheilen Sie dieselben milder.
Heute od. morgen geht auch, durch den Buchhändler zugesendet, Wortitsch' w. S. A. B. – – ab.
Die von mir aus dem zugesendeten Betrage beglichene Rechnung ist angeschlossen.
Zu Diensten im Interesse der Wissenschaft stets bereit, zeichne ich mich hochachtungsvoll

Euer Hochwohlgeboren ergebenster

Budaker
Stadtpfarrer

68/60

Sambor 8 marca 1878

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Na szanowny list z 7. b.m. odpowiadam bezwłocznie. W sprawie z Friedmanem jestem gotów wszelkiej pomocy WPanu udzielić, mianowicie nie tylko pośredniczyć w wypłacie należytości Friedmanowi, lecz także udzielić pomocy do zaskarżenia Friedmana o fałszywą przysięgę, zwłaszcza, że mu to przy rozprawie zaraz obiecałem. — W całej tej sprawie chodzi o to, byś WPan mógł wykazać, gdzieś WPan w czerwcu i lipcu 1867 był, z czego oczywiście się okaże że nie mogąc być podówczas w Samborze, także ugody z Friedmanem zawierać nie mógł. —
Według mego zdania taka sprawa udać

się musi, jeżeli tylko świadkowie wszyst-
kie okoliczności odnoszące się do WPana
w Czerwcu i lipcu 1867 przypomnieć sobie
będą mogli. –
Co się tyczy wyroku, takowego udzielić
w tej chwili nie mogę z tej przyczyny, po-
nieważ w sprawach drobiazgowych wyrok
ustnie Sędzia publikuje; musiałbym
więc go kazać odpisać, co jednakże dopie-
ro za kilka dni nastąpić może. – Także
przesłanej kopii metryki nie mogę
zwrócić, gdyż takową Sędzia w aktach
zatrzymał. –
Dziękując przeszłą za przesłane mi hono-
rarium zostaję z prawdziwym szacun-
kiem i poważaniem WPana Dobrodzieja

Sługa

Bartynowski

~~Bartynowski~~
~~Bieduynowski Ignacy~~

Zamiast wyroku posełam tymczasem pozew.

245

Świetny Sądzie!

Pan Władysław Łozinski kupował u mnie przez dłuższy czas sukno na kredyt i z tytułu tego pozostał mi dnia 28go Maja 1859.

kwotę	10 f.	32 nt
w roku 1862. 16go Lutego kwotę	15 f.	60 —
25go Lipca 1862. kwotę	17 f.	85 —
a zatem łącznie	43 złr	77 nk.

winien — i zobowiązał się przy każdoczesnym pobieraniu powyższe kwoty w jak najkrótszem czasie mnie w Samborze zapłacić.

Gdy mimo kilkakrotnych upomnień zapłata nie nastąpiła — tedy udowodniając powyższe okoliczności przy rozprawie wsposób przepisany — zapozywam p. Władysława Łozinskiego przed Świetny Sąd i proszę po przeprowadzeniu rozprawy drobiazgowej zawyrokować:

Władysław Łozinski winien jest Jakobowi Friedman kwotę 43 złr 77 nk. wraz z procentami po 6% od dnia pozwu bierzącemi i kosztami sporu do dni 8. pod regorym egzekucyi zapłacić. Koszta sporu = 6 f

29/11 877

Jakob Friedman

(list przyjaznych dnia 10 lipca)

W Czerwcu 1867 oświadczył iż sumę, którą według
kwitków w jego ręku się znajdujących
za towary na kredyt brane nie należy, w krótce
w Jamborze zapłaci. >

Z c.k. Sądu powiatowego
ma w Jamborze

RECOM.

CAMBOR 23 11 77

dla

Władysława
Łozińskiego
w
Lwowie
L. 14098

Ecioffo

LEMBERG

Do ustnéj rozprawy według przepisów dla spraw drobiazgowych wyznacza się termin na ~~[illegible]~~ 5 Marca 1878 o godzinie 8 ~~[illegible]~~ południe na który obie strony pod rygorem § 28. ustawy z dnia 27. kwietnia 1873. d. u. p. № 66. z tém poleceniem wzywa się, ażeby z dokumentami, tego sporu dotyczącemi, a o ile możliwie ze świadkami, których powołać zechcą, jawiły się. –

Z c. k. Sądu powiatowego m. de Sambor dnia 4 Grudnia 1877

Iwanczuk

Ks. Władysława Łozińskiego w Lwowie

N. 29. Listopada 1877

14098

III 1877. / 3759.

Do

Świetnego c. k. Sądu miejs. del: powiatowego w Samborze

Pozew

Jakuba Friedman kupca w Samborze

przeciw

p. Władysławowi Łozińskiemu redaktorowi gazety Lwowskiéj w Lwowie

ulica ~~[illegible]~~ wałowa № 29. I piętro

o zapłacenie 43 f. 77 ct. w. a. z pr. podwójnie.

Lwów 10-2-00.

Pozwalam sobie zapytać czy Szanowny Pan trwa w chęci nabycia Roszulki? w tém celu posyłam ją dzisiaj i śmiem równiej zaproponować gdyby to Panu dogodném było spłacania na raty umówionej sumy 250 fl.? Może to moje liche finansowe stosunki natchnęły mię tę

propozycję za którą ufam
że się Szanowny Pan nie obrazi
a załączając dla Obojga Państwa
najpiękniejsze ukłony zasyłam
wyrazy wysokiego szacunku
i poważania

Anna Bielska

249

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Poświadczam odebranie 100 fl. a cieszę się żem z moją propozycją w myśl Pana trafiła. Zasyłam obojgu Państwu najpiękniejsze ukłony i załączam wyrazy wysokiego poważania

Anna Bulska

Lwów 11-2-00

251

Lwów 11 Marca 900

Kwitując odebrane 150 fl. jako ostatnią ratę za koszulkę Jannowę zasyłam Łaskawemu Panu najpiękniejsze ukłony i wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Anna Bulska

253

Telegraphic Address:
RARIORA, London.

MEMORANDUM.

Telephone No.
4095 GERRARD.

From

THE BURLINGTON MAGAZINE,
Limited,
17 OLD BURLINGTON STREET, W.

LONDON, April 25. 1910

To M. Ladislas de Lozinski
Leopol.
Galicia. Austria.

Dear Sir,

We beg to ackhowledge receipt of your letter of the 22nd inst. which shall be laid before the Editors with a view to publication in our June number. It is unfortunately too late for the May issue.

Yours faithfully,
THE BURLINGTON MAGAZINE

AA

d

254

THE
BURLINGTON MAGAZINE
LIMITED.

All Business Communications
must be addressed to
"THE MANAGER"

TELEGRAPHIC ADDRESS: "RARIORA, LONDON."
TELEPHONE Nº 4095 GERRARD.

17, Old Burlington Street,
London, W.

le 26 avril. 1910

A
Monsieur Ladislas de Lozinski
Leopol
Galicie. Autriche.

Monsieur:

Nous aurons grand plaisir en publiant votre lettre très intéressante dans le BURLINGTON MAGAZINE: cependant si vous auriez le bonté de nous envoyer une photographie de la troisième plaque dans votre posession dont vous faites mention nous croyons qu'il serait peut-être possible d'en faire une réproduction pour accompagner votre critique.

Agréez, Monsieur, l'assurance de notre considération la plus distinguée.

THE BURLINGTON MAGAZINE

M.

Lwów. Ul. Zygmuntowska Nr 11. 255

24o Marca 79.

Wielce Szanowny Panie!

Byłem przez kilka tygodni dość mocno chory; dotąd nie mogę wychodzić i jestem osłabiony. Dla tego przez pismo udaję się do szanownego Pana z następującą propozycją.

Mam powierzony mi do rozporządzenia dość dawny rękopis zawierający niezmiernie zajmującą powieść, znakomitym stylem napisaną, z czasów Augusta III ale głównie już z późniejszych czasów St. Poniatowskiego, pod tytułem: Jedna miłość przez całe życie.

Jest to domowy obraz ówczesnego społeczeństwa, przedstawiający prywatne życie i sceny kilku rodzin.

Autor tej powieści należał do sfer arystokratycznych, pamiętał owe czasy. Już nie żyje. A rękopis ten, mnie powierzony, należy do najbliższej rodziny autora. – Powieść obejmie parę tomów jak mniemam. Właściciel rękopisu nie żąda żadnego honorarium tylko podaje dwa następujące warunki:

1mo aby ta powieść zaraz zaczęła się drukować, 2do aby były z niej osobne odbitki

które na własność bezwarunkową odstę-
puje wydawcy, wymawiając dla siebie
tylko 25 exemplarzy.

Racz mi szanowny Panie donieść
czy zechcesz przyjąć tę powieść do odcinka
Gazety Lwowskiej? — i czy może druk
rozpocząć się z początkiem Kwietnia?

Proszę przyjąć wyznanie wysokiego
szacunku i poważania z jakiem
mam zaszczyt zostawać

Stefan Buszczyński

NB

Powieść ta może być wydana tylko
z inicjałami, bez wymienienia na-
zwiska autora. Takie jest życzenie ro-
dziny. — Gdyby jednak szanowny Pan
uznał za rzecz potrzebną dodać:
„Wydana z rękopisu przez Stefana
Buszczyńskiego," — jakbym chętnie na to
się zgodził; — choć zdaje mi się to niepotrzebne.

Kraków.
Ulica Batorego.
Nr 16.

15° Lutego 891.

Wielce szanowny Panie!

Pochlebiam sobie że jako literat, znany jestem szanownemu Panu, memu koledze po piórze.

Dla tego, w sprawie bardzo ważnej dla mnie osobiście, poważam się prosić Go o łaskawą protekcję i przystępuję do rzeczy.

Wiadome są Mu niewątpliwie wszystkie, najdrobniejsze nawet szczegóły okropnych stosunków w prowincjach naszych pod zaborem moskiewskim. Chęć wyniszczenia i wywłaszczenia Polaków doszła już tam do ostatecznych rozmiarów. Nikt tam żadnej posady otrzymać nie może, a rząd chciałby wypędzić wszystkich Polaków – katolików.

Otóż mój zięć Adam Świderski (przebywający obecnie w Krakowie) życzyłby sobie znaleźć w Galicji obowiązek główno-zarządzającego jakim majątkiem. Ma lat trzydzieści kilka; — obeznany doskonale z rolnictwem i ze wszystkiem co ma związek z tą gałęzią. Gospodarował lat kilkanaście.

Słyszałem — że szanowny Pan jesteś w tej chwili zajęty poszukiwaniem rządcy do swego majątku. Ośmielam się więc zaproponować czy nie zechce szanowny Pan powierzyć zarząd mojemu zięciowi. — Głową mógłbym ręczyć za jego sumienność, pracowitość i umiejętność gospodarowania. Gdyby moje polecenie

nie zdawało się Mu dostatecznem, mógłbym przedstawić zaręczenie za niego stu obywateli Podola, Wołynia i Ukrainy. To byłoby tylko kwestją czasu.

Mam nadzieję otrzymania wprędce odpowiedzi jaką mnie Pan zaszczycić raczysz.

Łączę przytem wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Stefan Buszczyński

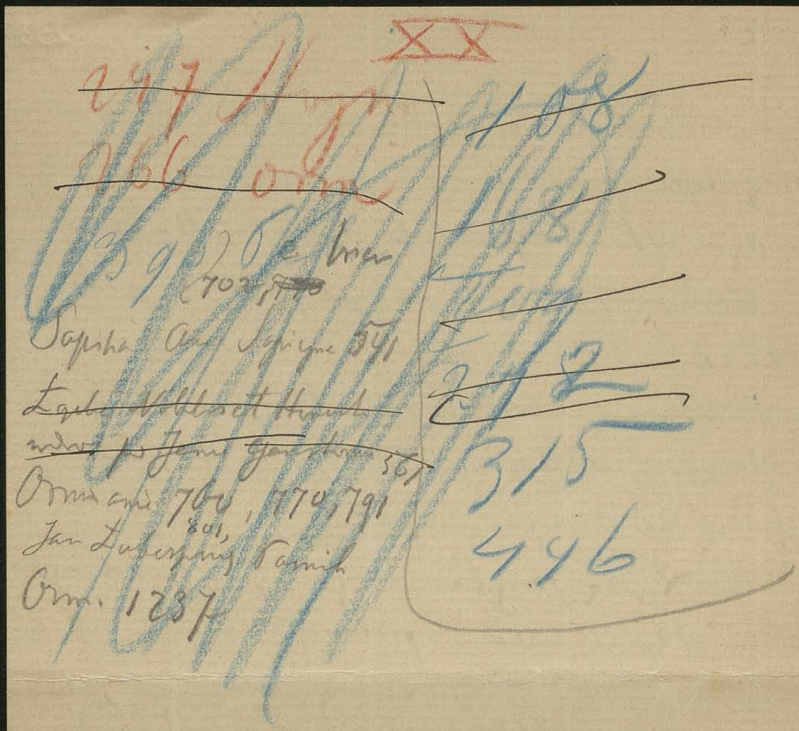

10047

Bibl. Jag.

-k. 154 – 258

Bibl. Jag.